

**NIECH ŻYJE RZĄD  
ROBOTNICZY  
I WŁOŚCIAŃSKI**

**REDAKCJA** przyjmuje interesantów od 11 pól do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

**ADMINISTRACJA** czynna od 9-5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

**KASA** czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.



**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!**

**NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70

DYREKCJA — 720-13

ADMINISTRACJA — 313-89

DRUKARNIA — 773-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

## Nasze Życzenie

Kryzys, przeżywany obecnie przez świat kapitalistyczny, dwoma płynię łóżykami.

Z jednej strony gospodarka kapitalistyczna, jakby nawiedzona jakąś katastrofą żywiołową, załamuje się na całej linii i zdaje się pędzić ku jakiejś otchłani, niszcząc wszystko, co napotyka po drodze. Świat kapitalistyczny nie ma już w sobie siły, zdolnej powstrzymać ten pęd ku ni-kości. Dyktatury, wsparte na miljo- nach bagnatów, nie są w stanie obro- nić ustroju, któremu służą, od zagła- dy. Myśl kapitalistyczna, doszczę- tnie wyjałowiona, jest bezradna i nie może wynaleźć żadnego środka, żad- nego magicznego zaklęcia, dla rato- wania kapitalizmu.

Ale równolegle z kryzysem ekono- micznym żłobi sobie łożysko inny kryzys, kryzys świadomości. Ten dru- gi kryzys jest, oczywiście, w ścisłej zależności od kryzysu gospodarczego, ale nie jest jego odbiciem, jego „fo- tografją”, jak mniemają t. zw. wul- garni marksiści. Świadomość ma swe odrębne cechy i rządzi się odrębnymi prawami. Gdyby świadomość ludzka była tylko odbiciem stosunków ekono- micznych, to byłaby dzisiaj równie dojrzała do przewrotu jak są niemi- te stosunki. Niestety, tak nie jest. Świadomość pozostaje w tyle rozwo- ju gospodarczego i z trudem za nim podąża. Jest to fakt wielkiej donio- ści, decydujący dla rozwoju i zwy- cięstwa socjalizmu.

Z faktem tym socjalizm się liczy. Na przewyższenie zacołania i bier- ności mas kieruje on wszystkich swó; wysiłek. Czy rezultaty odpowiadają wysiłkom i oczekiwaniom?

Możemy z zadowoleniem stwier- dzić, że — tak. Rok ubiegły był naj- cięższy z dotychczasowych lat kry- zysu, a mimo to socjalizm poszczę- cić się może znacznym postępem. Wybory parlamentarne w Belgii, Da- nii, Francji i Szwecji wykazały duży przyrost głosów socjalistycznych. Szereg wyborów uzupełniających do angielskiej Izby Gmin, oraz wybory komunalne, zaświadczyły, że Partja Pracy podziwiała się już całkow- cie z ostatniej klęski i gotuje się do ataku na pozycje nieprzyjaciela. W Stanach Zjednoczonych socjaliści posuwają się naprzód i tworzą już dość silną organizację. W Austrii, Czechosłowacji, Holandji, Szwajcarii socjalizm umacnia swe szeregi, im- ponując liczbą, zwartością i bitnoś- cią. W Hiszpanji socjalizm świeci przykładem energicznej i świadomej celu twórczości przy budowie nowo- czesnej republiki demokratycznej. Nawet na Węgrzech socjalizm z mło- dzieńczym rozmachem i z dużym po- wodzeniem burzy walący się już gmach faszyzmu.

Z wyjątkiem Niemiec, gdzie socja- lizm — z różnych przyczyn, których tu powtarzać nie będziemy, — chwi- lowo cofa się, zachowując wszakże w pełni siłę organizacji, wszędzie so- cjalizm niepowstrzymaną falą kroczy naprzód i tu i owdzie sprawuje rzą- dy, (będąc jednak w mniejszości w parlamencie); gdzieś tworzy jeszcze koalicję ze stronnictwami nie- socjalistycznymi; w niektórych kra- jach wpływa w wybitnym stopniu na bieg i kierunek polityki państwowej; w innych zaś trzyma mocno w szachu reakcję.

Jednem słowem wszędzie, gdzie socjalizm ma możność swobodnego rozwoju, zdobywa on masy, przetwa-

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I SYM- PATYKOM ZASYŁAMY SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE.  
REDAKCJA.

## LIST

Na ręce tow. Kwapińskiego nadszedł od obrońców straconych bojowców u- kraińskich list następujący:

Szanowni Towarzysze!

Otrząsnawszy się już w pewnej mie- rze z wrażeń i strasznych przeżyć Są- du Doraźnego we Lwowie, uważamy za swój obowiązek uściśnić Wam, Towa- rzysze, serdecznie dłoń.

My nie dziękujemy, bo jako socjali- ści nie możemy dziękować Wam — so- cjalistom. Spełniliście tylko nakaz Wa- szego sumienia i serca.

Ale przecież uważamy wprost za po- trzebę naszych serc podzielić się tem wrażeniem, jakiego zaznaliście, gdy

przeczytaliśmy o Waszym wystąpieniu. Był to niejako tryumf idei Socjalizmu w chwili, gdy rozpętała się cała orgja roz- szalałego nacjonalizmu i zdawało się, że wprost wyłączony był głos ludzki i humanitarny... W tej to chwili przeczy- taliśmy Waszą petycję do Pana Prezy- denta.

Skutki Waszego kroku nie dadzą się obliczyć i dzisiaj ani Wy, ani my jego należyte ocenić nie umiemy, ale może już najbliższa przyszłość stwierdzi jego znaczenie i doniosłość.

Ściskamy serdecznie Wasze dłonie.

(—) Dr. Włodzimierz Starowski.

(—) Dr. Lew Hankiewicz.

## Strajk w szpitalach warszawskich narazie zażegnany

Na wczorajszej konferencji w Min. Pracy z dyr. Kłottem w sprawie czasu pracy w szpitalnictwie warszawskim, oraz przymusowego odżywiania pracowni-ków w szpitalach — sytuacja uległa narazie odprężeniu.

Z ramienia pracowników obecni byli na konferencji tow. tow. Wysocki, Ku-rowski i Haupa.

W wyniku konferencji, Magistrat warszawski zobowiązał się odwołać o- kólnikami swoje zarządzenia na jeden miesiąc, do dn. 1 lutego 1933 r., a w tym czasie toczyć się mają rokowania celem ostatecznego załatwienia konfli-ktu.

W ten sposób strajk w szpitalach

warszawskich został narazie zażegnany.

Za miesiąc zobaczymy, czy Magistrat zrezygnuje ze swego niedopuszczalnego pomysłu: narzucenia pracownikom 10- godzinnego dnia pracy.

\*\*\*

Warto, nadmienić, że w całej tej sprawie przejawiał energiczną działalność w obro- nie pracowników tylko Związek Klasowy Prac. Kom. i Inst. Użytk. Publicznej.

## Demonstracje chłopskie w Austrii

Demonstracje chłopskie w miejscowości Vorau we Wschodniej Styrii po- nowiły się wczoraj, przybierając ostrą formę.

W południe zebrało się przed ratu- szem około 3 do 4-ch tysięcy chłopów z okolicznych wsi. Poseł chrześcijański społeczny Gangl starał się be- skutecznie uspokoić zebranych. Chłopi oświad- czyli, że aresztują posła Gangla i będą go trzymali, jako zakładnika dopóty, dopóki uwolnieni chłopci nie zostaną pu- szczeni na wolność. Demonstracji roz- proszyli się dopiero wieczorem.

rza ich psychikę, wykuwa w nich swia- domość socjalistyczną.

W krajach dyktatury nie mamy miernika postępów socjalizmu, ale postępy te w stanie utajonym — nie- wątpliwie są, nie mogą bowiem te kraje być wyjątkiem i przeciwstawić się kierunkowi rozwoju. A kierunkiem tym jest — socjalizm, jak o tem świadczą fakty przez nas przytoczo- ne, a wzięte z roku najwyższego jak dotąd szczytu kryzysu światowego.

Niema dziś człowieka myślącego, któryby nie zdawał sobie sprawy, że żyjemy w chwili przełomowej, że wojna światowa, ugodziwszy śmier- telnie kapitalizm, przeszła w woj- nę społeczną, której wszyscy jeste- my uczestnikami. Niech każdy z nas stanie się żołnierzem wielkiej armji socjalistycznej, ruszającej na podbój świata.

Takie jest nasze życzenie noworo- czne.

(jmb.)

JERZY R. GIETLING.

## Nowy Rok

Nowym Rokiem, Nowym Rokiem nas ludzą, wigiljami, opłatkami i drzewkiem — o, kolendy nas bardzo już nudzą, inną ty nam zaśpiewaj dziś śpiewkę! —

Dość nam cudów, gwiazd dosyć i bogów, i aniołków, i pociechy, i psalmów: przecież mury same runąć nie mogą, więc rzecz prosta: my te mury rozwalmy!

Dobrze mówić z kazalnicy proboszczom o cudownych i dalekich rozkoszach, ale ludziom, którzy w każdy dzień poszcza- nie wystarczą już nimby na włosach. —

Dobrze mówić rodzinom po wliji, że jest ciepło i że Bóg się narodził, jeśli jadła na tydzień kupili i głód innych ich nic nie obchodzi. —

Ale nas — po zaułkach ciśniętych i norach, ale nas — z fabryk w pole wygnanych bez grosza, ale nas — z czarnem jutrem, ale nas z czarnem wczoraj, kto położy na życzeniach rozkosznych?

Nikt nam dłoni nie poda pomocnej, mury fabryk są zimne i brudne: „na spacerek idź bez butów po nocy...” śmierć ci w płucach zaśmiała się grudniem.

Nowym Rokiem, Nowym Rokiem nas ludzą, o modlitwach nam każą pamiętać — dziś jest Wielki Sylwester! Rozpowiedźcie to ludziom! Czerwone zbliżają się święta!





# Na progu Nowego Roku

Klasa robotnicza całego świata, a zwłaszcza robotnicy polscy przeżyli rok stary nie tylko w warunkach nędzy, ale i zastraszonych — do granic furji — ataków reakcji na wszystkie zdobycze społeczne. To też witamy Rok Nowy z większą, aniżeli kiedykolwiek, nadzieją na rychłe ziszczenie się naszych marzeń, tęsknot i pragnień.

Przecież obserwując w roku minionym rozwój wypadków na strasznej scenie świata kapitalistycznego stwierdzić musimy, że jest to świat, skazany przez nieubłagane prawo życia na tak haniebną śmierć, jak haniebne było jego życie. Każdy, kto choć trochę umie patrzeć na życie krytycznie i wyciągać z jego przejawów wnioski na najbliższe jutro, widzi, że im więcej bezrobotnych, nędzy i głodu, im więcej fabryk i kopalni zieleń złowieszczą pustką bez ruchu, tem bliższy koniec życia potwora kapitalistycznego. Prawda, że śmiertelna agonja ustroju kapitalistycznego odbywa się także za cenę straszliwej nędzy mas ludowych, że spycha coraz większą masę ludzi pracy w otchłań coraz większej nędzy, ale jest to tylko dowód coraz gwałtowniejszego postępu choroby.

Kapitałisci starają się wytłumaczyć masie coraz więcej głodnych robotników, pracowników i chłopów, że przyczyna ich nędzy, bezrobocia i poniewierki to kryzys. Ale właśnie ten kryzys to przecież śmiertelna choroba ustroju kapitalistycznego. Aby usunąć kryzys, należy usunąć z życia gospodarczego zasadę produkcji dla zysku z pracy ludzkiej i zastąpić zasadą produkcji dla pokrycia potrzeb ludności. A zastosowanie tej zasady — to koniec gospodarki kapitalistycznej — to realizacja ustroju socjalistycznego — pracy społecznej dla społecznego dobra. Tej przemiany nie mogą dokonać kapitałisci, bo byliby samobójcami.

Stan zwyrówniania gospodarki kapitalistycznej w obecnym okresie, przejawiając się w tak potwornej, aż do zbrodni posuniętej, sprzeczności, że podczas kiedy miliony ludzi umierają z głodu, to żywności jest taki nadmiar, że ją kapitałisci muszą niszczyć; że im więcej milionów ludzi chodzi w łachmanach, to kapitałisci zamykają coraz więcej fabryk włókienniczych; że podczas kiedy miliony ludzi nie mają gdzie mieszkać, to kapitałisci nie budują mieszkań, zamykają cegielnie, cementownie, tartaki, huty żelaza i szkła; że w czasie kiedy miliony ludzi nie mają grudek węgla, aby ogrzać zimną izbę i uwarzyć sobie trochę skromnej strawy, kapitałisci zamykają kopalnie i wyrzucają tysiące górników na poniewierkę bezrobocia — taki potworny stan domaga się coraz gwałtowniej usunięcia tego najsprzeczniejszego z potrzebami ludzkości ustroju.

Aby utrzymać swoje panowanie, musi się kapitalizm odgradzać od głodnych i zrozpaczonych mas coraz gęstszym kordonem bagnetów, coraz grubszym murem więzień i coraz bezwzględniejszym prawem sądów do rażących. Ale i te środki obrony zaczynają coraz wyraźniej zawodzić. Zagrożone w swym bycie same ludowe, mające do wyboru wysekiewanie na śmierć głodową lub ratowanie się walką przed głodem — zaczynają coraz śmielej szukać ratunku w walce. Drakońskie środki ucisku, wzmożone aż do obłądki ataki kapitalistów na place, zdobycze socjalne, nie świadczą wcale o sile i żywotności kapitalistycznego ustroju. Przeciwnie: stosowanie coraz bezwzględniej i coraz brutalniej środków przemocy

to tylko dowód, że kapitalizm nie może już obecnie dać społeczeństwu ani pracy, ani chleba, ale tylko dalsze bezrobocie, głód, osłonięte przemocą i gwałtem. Strach przed powszechną nienawiścią mas robotniczych, chłopskich, pracowniczych, i poczucie własnej niemocy, oraz zbrodni człości dalszego istnienia.

Oto oblicze dzisiejszego świata ka-

pitalistycznego.

Dzisiaj jest tylko jedna prawda, a mianowicie: że jeżeli kapitalizm jeszcze się trzyma, to dzieje się to nie wskutek jego własnej siły, lecz wskutek rozbicia w obozie klasy robotniczej. To też jeżeli mamy sobie życzyć czegoś starym zwyczajem na progu Nowego Roku, to przedewszystkiem spełnienia się jednego marzenia, jed-

nej tęsknoty, a mianowicie: **ZJEDNOCZENIA WSZYSTKICH WYZYSKIANYCH, GŁODNYCH I UCISKANYCH LUDZI PRACY POD CZERWONYM SZTANDAREM SOCJALIZMU** do walki z ustrojem kapitalistycznym, do walki o zwycięstwo socjalizmu — tej jedynej ewangelji wydziedziczonych!

Jan Stańczyk.

## Naszym na obczyźnie Drogim!

Poza granicami państwa polskiego znajduje się siedem do ośmiu milionów Polaków.

W normalnych czasach położenie tej wielomilionowej rzeszy polskiej ludności pracującej było ciężkie, narażone na różnorakie trudności, szkany i przesładowania; a co dopiero mówić o obecnych warunkach w okresie zalegającego kryzysu od trzech lat!

Emigrant — cenny materiał jako siła robocza w dobrej koniunkturze — stał się zawadą, balastem, gdy kryzys się rozpoczął. Ale nie tylko emigrant, jak np. we Francji Belgii, czy za Oceanem, ale polski robotnik, należący do polskiej mniejszości narodowej jak np. w republice Czechosłowackiej, lub w Niemczech, pierwszy traci pracę, a jako bezrobotny, będąc w wielkiej liczbie polskim obywatelem traci i możliwość uzyskania jakiegokolwiek zasiłku i pomocy od państwa czy od gminy, do której należy; stał się „uciążliwym cudzoziemcem”.

Rozgrywać się zaczynają masowe tragedie tysięcy, ba! setek tysięcy rodzin polskich robotniczych w Niemczech, we Francji, w Belgii, znowu na razie nie wspominając o Ameryce: o U. S. A. i o Kanadzie, bo tam dzieje się wszystko w rozmiarach amerykańskich t. j. na olbrzymią skalę — więc niedola polskiego tułacza jest tam istną gehenną!

U progu Nowego Roku sięgamy myślą i sercem także właśnie do tych wielomilionowych rzeszy naszych braci, współtowarzyszy pracy na tułaczce, rozproszonych od Baltyku — na Łotwie, dalej w granicach państwa rumuńskiego — głównie na dawnej Bukowinie, a potem w dużych skupiskach — w Czechosłowacji, w Niemczech, we Francji, w Belgii, w Danii, w Szwajcarii, w Austrii, głównie w Wiedniu i za Atlantykiem: w Północnej i Południowej Ameryce.

Wszystkim — gdzie osiadł i dokąd dotarł po chleb, polski robotnik i polska robotnica, wszędzie tam, gdzie go słupy graniczne oddzieliły od państwa polskiego i przez to od zwartej wielkiej rodziny robotniczej w Polsce

miljonom nam najbliższym na obczyźnie  
**PRZESYŁAMY BRATERSKIE — PROLETARSKIE POZDROWIENIA NOWOROCZNE**

od Polskiej Partii Socjalistycznej w kraju ojczystym, a zarazem słowa zachęty do wytrwania w walce klasowej pod sztandarem Socjalizmu i przyspieszenia chwili zwycięstwa naszego wspólnego:

obalenia kapitalizmu, aby na jego gruzach zbudować wysiłkiem całej klasy pracującej: **GOSPODARKE SPOŁECZNA, opartą na MIĘDZYNARODOWEJ SPRAWIEDLIWOŚCI, RÓWNOŚCI i BRATERTWIE!**

Podobnie jak u siebie w domu — tak wszędzie na obczyźnie — walkę tę prowadzi polski socjalista.

U siebie mamy do przewyciężenia t. zw. rodzimych kapitał, który w istocie jest na służbie międzynarodowego kapitału. Ten ostatni kieruje, rządzi, rozkazuje, a tym, którzy formalnie rządzą — tylko zdaje się, że rządzi...

Formy dyktatorskie pod różną postacią to tylko ostatnie bastiony trzęsącego, choć jeszcze silnego kapitalizmu. Przedłużają usiłując te, różne faszyzmy agonję przeżywającego się świata, gospodarki, zbudowanej na sprzecznościach.

Walka ciężka, trudna, wielokrotnie bez pardonu. A tem zdradliwsza, że w twierdzeniach wroga — zasiadają zdracy, renegaci, wczorajsi współtowarzysze walki z tej strony okopów...

Nie wolno tego lekceważyć, ale nie wolno upadać na duchu!

PPS. zahartowana w srogich zmaganiach — wychodziła i wychodzi obron-

nie ręką z tych bolesnych sytuacji. Wierzy w siłę i zdrowe podstawy samej polskiej klasy robotniczej.

Naszemu PPS-kiemu organizacjom zagranicą, naszym towarzyszom w nich skupionym, obok serdecznych pozdrowień — także wyrazy głębokiego uznania za ich niezmordowaną pracę socjalistyczną wśród braci robotniczej przesyłamy.

Kto się bodaj raz nie zetknął bezpośrednio z tą orką nad uświadamianiem klasowym i socjalistycznym „naszego” chłopca i robotnika, który się znalazł na obczyźnie, nie zrozumie, nie odczuje tego ogromu pracy, jakiej trzeba wyłożyć, aby biednego tułacza wyrwać z pod zależności czynników reakcyjnych, klerykalnych i „łapichłopskich”, które ni był omoty już „w starym kraju” i na nowym gruncie.

Nauczyć go myśleć, uczynić go samodzielny, aby się poczuł obywatelem, a nie poddanym — to dopiero pierwszy krok.

Potem idzie

wychowanie socjalistyczne.

Niestety paraliżuje się na wielu terenach te nasze zabiegi ze strony rozlicznej z lewa i tych „nadpatryjotów” z prawa.

Ale PPS przeszła niejedną „chrzest” ciężki, bo krwawy. Przechodzi i orzeźdźcie obecny zwycięsko.

Dobłą robotę zrobiliście, nasi towarzysze,

na Łotwie

wspólnie z tt. łotewskimi. Zyskaliście pewne znaczenie — wpływy dla polskich robotników

Duże wyrobienie i doświadczenie w komicie wyzyskaliście, towarzysze,

ze Śląska

z tamtej strony Olzy. Wasze wysokie uświadczenie narodowe i klasowe, oparte o solidne organizacje zawodowe, spółdzielcze i polityczne, dawna szkoła Daszyńskich i Regefort, przystosowana do zmienionych warunków — pozwoliły Wam nadawać ton sto-kilkadziesiąt tysięcznej masie polskiego górnika, hutnika i chłopca w Ostrawsko-Karwińsko-Trzynieckim zagłębiu. Macie i swoje bolączki, krzywdy! Tak, ale macie i obrońcę własnego, który skargi zanosi, gdzie należy i wiele z krzywd usuwa. Z Waszym głosem już nie można się nie liczyć. A jeszcze 10 lat temu było inaczej...

Daleko boleśniej i nawet tragicznie jest

na Śląsku Opolskim,

a potem w Saksonii, Turynji i hen od Prus Wschodnich, Warmii, aż po Łemę. Placówki PPS. wszędzie na swych posterunkach. Zmagają się z wrogiem morzem, z rozwydrzonym, bojowym nacjonalizmem, z niezrozumieniem u Niem. towarzyszy, z obłądną polityką t. zw. zwartego obozu polskiego. Dlaczego aż obłądną? Bo tak sanacyjny Zw. Polaków działał „skutecznie”, że stopniały mu wpływy do zera, a głosy polskie podczas ostatnich wyborów w Niemczech spadły czterokrotnie i więcej. Np. na Śląsku Opolskim klerykalno - sanacyjna polityka doprowadziła do tego, że 80 tys. głosów polskich robotników dostali... komuniści niemieccy.

Wytrwajcie towarzysze z Zabrza, Lipska, Kamienicy, Borny i z dalekiej Bremy. Jesteśmy myślą z Wami i z chwil wśród Was spędzonych najmilsze wyniosłem wrażenia.

Wysypką niedużą jesteście towarzysze

w Wiedniu,

skupieni w trzech bratnich organizacjach. Nadajecie ton pracy wśród Polonii. I nawet zacięły wrog socjalizmu musi przyznać, jak już wielokrotnie przyznawał, że „jedyne socjalistyczne” czynnik organizacyjny, wartościowy, bez polskich socjalistów nie mogłoby być mowy o jakiegokolwiek działalności kultur. lnej. Wasz dorobek cze-

rech dziesiątków lat — wydał i wydaje rezultaty. Trzeba czuć, aby się nie dać podejść nawet swoim bliskim rodakom z frazesami o jedności...

W Szwajcarii niema już większych skupień polskich. Pozostały z dawnych czasów nieliczne polskie rodziny robotnicze, jak np.

w Zurychu.

I tam istnieje stara „Zgoda”, o charakterze już raczej klubu. Żyje się tam atmosferą dawnych romantycznych lat, kiedy spiskowcy Perle, Debussy przybywali. „Zgoda” P. P. S. w Zurychu to raczej już symbol nasz w wolnej republice szwajcarskiej, niż dzisiejsza bojowa placówka. Atmosfera serdeczności, dawnych patryjarchalnych czasów upamiętniła mi się, kiedy tam ostatni raz w roku 1930 wygłaszałem odczyty i odbywałem konferencje z przemysłowymi towarzyszami zurychskimi.

We Francji i w Belgii ciężkie czasy. Powrotna fala — odpływ siły polskiej robotniczej. Pono aż 50 tys. ma bieżącej zimy wrócić z samej Francji do Polski. Co zrobiono, aby tych nieszczęśliwych tu umieścić, zaopatrzyć? Owszem robi się... dywersje w szeregach klasowo zorganizowanych polskich robotników. A już przed 2 laty nasz emigrant pytał nas czy to w Firminy, St. Etienne na południu, czy w okolicach Lille na północy — co Polska robi, aby na wypadek kryzysu — przyjąć powrotną falę?

A przecież nie o bagatelę chodzi, ale o 600 tysięcy ludzi! Zamiast troski poważnej u czynników, którzy z rozkoszy władzy korzystają i... odpowiedzialności, widać bawienie się w politykę emigracyjną z jej dobudówkami Przysposobieniem Wojskowem i instruktorami oficerami, wysyłanymi... do Paryża. Pisze się raporty, uwagi, mnożą się sterty papierów, a emigrant, wyrzucony z pracy, bez opieki, stacza się szybko jako przestępca, „polski bandyta”. Panowie od emigracji — źle się bawicie...

Za Oceanem — od Atlantyku po Pacyfik — tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w Kanadzie — w kilkudziesięciu ośrodkach pracuje nasz bratni

Związek Socjalistów Polskich.

Morze tam bezrobocia. W kraju złota — nędza. Pochody głodnych — masakrowane przez zbrojną policję. Tu i tam wybuchają żywiołowe buntury niezadowolenia. Na liście poległych czy zaklętych bagnetami bezrobotnych czy weteranów wojny — widnieje często nazwisko polskie. Polak znaczy wszędzie pochód nowych ruchów. Polak wszędzie na szanach, gdzie idzie o chleb, o wolność! Ginał w rewolucjach politycznych, ginie w ruchach społecznych.

Wam, towarzysze tkacie z Nowej Anglii do Bostonu i Lawrence, Wam budowlani i z fabryk wielkiego New Yorku, i z adelfii czy Baltimore, Wam górniczy węgla z czeluści Pensylwanii, Virginii, Ohio, Wam metalowcy ze stalowni Erie, Buffalo, pięknej Niagary Falls, ze stolic samochodów Detroit, wielkich reżni Chicago, Wam, towarzysze socjalistyczne rządzony Milwaukee, Wis., czy tym Drogim dalekim ofiarnym tułaczom nad błękitnymi falami Oceanu Spokojnego w Los Angeles i San Francisco w słonecznej Kalifornii, Wam wszystkim: w Kanadzie: w Hamilton i Toronto, małej St. Cathrines czy Kitchener — **pozdrawienia i życzenia rychłego przewyciężenia wspólnego wroga.**

P. P. S. jest zawsze z Wami. Informować Was będzie o prawdziwym położeniu w Polsce. Nasz ból — Wasze walki — naszym bólem i naszą walką. Wy nas rozumiecie także doskonale! **Wielka rodzina**, skupiona pod sztandarem Polskiej Partii Socjalistycznej, u progu Nowego Roku, wszędzie gdzie jej członkowie żyją, pracują, walczą, jedną myślą jest owiana:

Przez wspólny wysiłek do wspólnego **ZWYCIĘSTWA!**

Zygmunt Piotrowski.

ULTIMUS.

### MAŁY FELJETON

#### Obiecujący malec

„Kiedy władza mówi, mimowoli odczuwasz lęk” — powiada Dobczyński w „Rewizorze” Gogola. Tem zapewne tłumaczy się, że gdy usłyszałem przez telefon, iż mówi pułkownik Maciupki, odruchowo wstałem. Trudno, pułkownik i to w dzisiejszych czasach!...

Dla upewnienia się jeszcze raz zapytałem:

— Przepraszam. Nie dosłyszałem. Kto mówi?

— Pułkownik Maciupki. Nie przypominam sobie pan redaktor? Nawet kiedyś z panem redaktorem mocno popiliśmy.

— Naturalnie... naturalnie... — łgałem — doskonale pamiętam. W duchu jednak myślałem, że gdyby człowiek miał pamiętać nazwiska tych wszystkich, z którymi kiedyś w życiu popił, to nie byłby człowiekiem, lecz Almanachem Gotańskim, Herbarzem Nie sieckiego albo księgą adresową p. t. „Cała Polska”.

— A więc słucham pana pułkownika — dodałem.

— Panie redaktorze, zgłosił się do was młody człowiek. Powołał się na mnie. Nazywa się Nowyrok. Bardzo obiecujący młodzieniec. Bardzo, bardzo. Zapowiada się zupełnie dobrze. Proszę nie odmówić mu swego cennego poparcia. W zupełności zasługuje na to, a przy okazji rad będę odwdzięczyć się panu redaktorowi. Zrobione?

— Zrobione, panie pułkowniku, niech się zgłosi o północy 31 grudnia.

— No to bycz jest i servus, panie redaktorze; a także proszę o mnie nie zapominać.

— Servus, panie pułkowniku.

Odłożyłem słuchawkę.

Usiłowałem przypomnieć sobie, gdzie to mogłem spotkać się z pułkownikiem Maciupkim, ale nic mi na pamięć nie przychodziło. Zajrzałem do katalogu telefonicznego. Nie znalazłem Maciupkiego. Zatelefonowałem do znajomego majora, ale i on ani nie znał, ani nie słyszał o podobnym pułkowniku.

— To kant — przemknęło mi przez głowę — złodziejski kant. Chciał mnie nabrać „na pułkownika”.

Skomunikowałem się z komisariatem policyjnym i na kwadrans przed północą miałem w gabinecie ukrytego za portjerą policjanta.

Punktualnie o 12-ej zadzwoniono u drzwi. Otworzyłem. Przedemną stał malec o dosyć miłym wyglądzie.

Wprowadziłem go do gabinetu.

— Jestem Nowyrok — przedstawił się.

— Czego kawaler chce? — zapytałem.

— Chciałem pożyczyć...

— Dużo?

— Wszelkiego dobra...

Policjant wyskoczył z za kotary.

— Pożyczyć?! Ukraść chciałeś, to bube jeden — huknął na malca. A dowód masz?

— Nie mam.

— A gdzie jesteście meldowany?

— Nigdzie... Czego pan władza chce odemnie? Ja nic nie zrobiłem.

— Już się dowiesz, czego chce! A co tam masz pod paltem?

— Podszewkę.

— Ty nie bądź taki szemrany, rozumiesz? Odpowiadaj! Co tam masz ciężkiego pod płaszczem?

— E, to nic... to kryzys.

— No uwalaj wszystko co masz.

A to co jest?

— To bezrobocie.

— A to ostre?

— To głód.

— Cały arsenał złodziejski przyniósł z sobą!

— Pan mnie puścił! — beknął malec.

Żal mi się zrobiło malca. Wziąłem policjanta na stronę i poprosiłem, aby malca puścił. Zgodził się.

— Czekaj - no, mały. A co to był za pułkownik, gadał!

— Nic nie wiem, panie władza. Jak Bożę kocham, nie wiem. Żebym się tak z tego miejsca nie ruszył!

— Ostatni raz się pytam. Powiedz, co to był za pułkownik?

— Jak matkę kocham, nie wiem.

— Byłbym cię puścił wolno. Ale że się pułkownika wypierasz, to pójdziesz do paki!

Policjant odprowadził malca do starostwa, gdzie na mocy art. 62 o wykroczeniach skazany został na rok kry... zysu.

### Nie zapominajcie o Zbiórce

na rzecz

#### Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

wszelkie bżedne przedmioty, starą lub nieużywaną odzież, bieliznę, obuwie i t. p. oddawajcie dla Zakładów Towarzystwa.

Telefonujcie, ażeby zgłoszono się po odbiór 9-45-79; 274-55; 332-88.

Adres zbiórki:

807

Nowosielecka 1. Zakład Wychowawczy

### Robotnicy popierajcie swoje pismo



Andrzej Strug

# Poznajmy dzieje P. P. S.!

(Przedmowa do księgi pamiątkowej 40-lecia P. P. S., która wkrótce wyjdzie z druku)

Historja Polskiej Partii Socjalistycznej nie jest jeszcze napisana. Chciałoby się dożyć dnia, gdy ukaże się wielka księga naszych dziejów, wierny, pełny obraz minionych czasów, który w swojej szczerości niczego nie pominie, co godnem jest zapamiętania przez potomnych. Budzi się obawa, że nie doczekamy tej idealnej historii, albowiem jej żywe, niezastąpione, niepowtarzalne pierwiastki w naszych oczach odpadają i odchodzą wraz z ludźmi. W przyszłości mającej księgi już są luki i szczyby, karty zawczasu wydarte. Ile faktów, przeżyć, czynów bohaterów, poświęceń i ofiar, ile prac i zamierzeń nie dojdzie do wiadomości ogółu. Jest losem historii, że nie zdoła ona nigdy oddać rzeczywistości w jej pełnym wyrazie, odzwierciedlając ją z pozostałymi dokumentami, zabytkami, wspomnieniami, chociażby dane zagadnienie, dany okres, dana osobistość posiadały najobfitsze przyczynki archiwalne. Cóż powiedzieć o ruchu konspiracyjnym, który dla własnego bezpieczeństwa nie tylko nie utrzymuje kroniki wydarzeń, nie prowadzi ścisłej ewidencji swoich ludzi i nie przechowuje dokumentów, ale wprost zakazuje wdawania się w pamiętnikarstwo, tępi nawet każdą notatkę, gdyż jakże boleśnie może ona zdradzić przed wrogiem tajemnice podziemnej roboty.

A w czterdziestolecie naszej partii zaledwie czternaście lat przypada na ruch legalny — reszta, za wyłączeniem zaboru austriackiego i poczęści pruskiego, dzieje się w warunkach wrogich zamierzeniom historyka, spragnionego rzeczy zapisanych, wieloletnich w dokumenty i przyczynki. Zostają mu komplety pism, odezw, ale choćby zachowały się wszystkie co do jednego stare druki, przekażą one zaledwie zewnętrzne objawy działalności partii, nie ujawnią ukrytej istoty spraw i ludzi, ani niezmiernego bogactwa faktów, nie oddadzą one żywego tętna ani romantycznej bujności tej przedziwnej wielkiej epoki naszego ruchu. To przechowuje się jedynie w duszach i w pamięci uczestników i świadków tych bohaterów czasów. Wielu już, a wśród nich wybitnych działaczy, twórców i kierowników ruchu, pomarło, nie zdążywszy w żywym słowie przekazać swoich wspomnień, a wraz z nimi odpadają niezapisane karty naszych dziejów.

Obowiązek ocalenia od zagłady tego, co się jeszcze da, leży na naszej partii, a zwłaszcza na towarzyszech ze starszego pokolenia. Posiadamy uprawdź piękne a zarazem ścisłe

prace pamiętnikarskie z różnych okresów i z różnych dziedzin roboty podziemnej, ale wciąż jeszcze jest ich niedość i zamało dla nienasyconej historii, której przyrodozem dążeniem jest zapamiętać i utrwalić jak najwięcej, jeżeli nie wszystko.

Ankiety, kwestjonariusze, badania zbiorowe mogą wykryć lub sprawdzić przez porównanie różnych wersji wiele faktów, dat, imion, ale nie zdołają oddać głębi, wypukłości i barwy danej epoki, ani tej najwyższej, najcenniejszej prawdy historycznej, która tkwi w charakterach, w duszach, w sercach ludzi wybitnych i ludzi szeregowych, pospołu tworzących dzieło swego czasu.

Dla młodego pokolenia, które dojrzało lub dorasta w latach Polski niepodległej, dzieje ruchu konspiracyjnego są już niemal niedowowodzenia i niedopojęcia w ich żywej rzeczywistości. Wielu z młodych gotowi są mniemać, że epoka konspiracyjna P. P. S. to jeno chlubny zabytek dalekiej, bezpowrotnie minionej przeszłości, którą się czi na obchodach i wspominkach. Tak, dzieje przechodzą i nie wracają, ale odwaga, hart i siła wytrwania, które znamionowały działacza rewolucyjnego, walczącego o socjalizm w najokropniejszej epoce caratu, winny i muszą być wzorem dla młodego pokolenia. Muszą i dla innych — dla tych naszych czasów być nakazem moralnym i miarą działalności socjalistycznej. Czasy są zmienne, czasy mogą być różne i kto wie czy, aby im stawiać czoło, nie trzeba będzie obejrzeć się wstecz i sięgnąć w przeszłość...

Tak, dawne dzieje P. P. S. muszą być nam znane nie tylko jako historia ruchu, którego jesteśmy dalszym ciągiem. Znajdziemy w nich momenty, pouczające nie tylko w znaczeniu moralnym. W tych dalekich czasach odkrywamy zarówno wielkie nieprzezwyciężone wskazania programowe, jak i genezę niejednego błędu, który może do niedawna jeszcze mącił nam zdrowy sąd w zasadniczych zadaniach naszej taktyki. To też wiedzę o tych czasach winniśmy pielęgnować i rozwijać z całym pietyzmem, ale i z należytą samokrytyką.

Ostatni okres P. P. S. — czternaście lat niepodległości z innych przyczyn nastroża trudności dla historyka. Ruch jawny, masowy w republice, która do niedawna rządziła się prawami demokratycznymi, nie posiada tajemnic ani luk, obfituje w dokumenty, ale jego rzeczywistość jest dla nas zbyt bliska w czasie, by historyk mógł już teraz znaleźć dla oceny wydarzenia i ludzi pole najlepszego widzenia. Okres ten wpłata się zbyt ściśle w nasz powszedni dzień i wciąż jeszcze jest aktualnością, nieraz dość drażliwą dla naszego wewnętrznej spokoju. Posiadamy i nosimy w sobie te czasy, są one obecne naszym myśleniem o dniu dzisiejszym i o jutrze. Są one dla nas nieukończonym rachunkiem zysków i strat i poniekąd rachunkiem naszego socjalistycznego sumienia. Mogą i powinny wywołać ożywioną literaturę dyskusyjną, ale obiektywne dzieje tych lat nie zostaną spisane, zanim historyk nie odda się dostatecznie, by dotknąć prawdy dziejowej i wydać sprawiedliwy sąd o roli socjalizmu w niepodległej Polsce. By mógł przedstawić bilans jego przewag i porażek — jego czynów i niedokonanych — jego zasług i błędów.

Na emigracji towarzyszy nie rozpraszają się, jak paciorki, gdy się zerwie nić wiążąca. Gdzie tylko znajdują cień odpowiednich warunków, organizują, pracują dla Socjalizmu. Emigrantkom nie wystarcza zwężona z konieczności działalność w sekcjach zagranicznych PPS. Dumna krew pepeesowskich kobiet nie może pogodzić się z tem, że „powszechne” prawo głosowania, nadane w Austrii i krajach przez Austrię zabranych, pominięło kobiety. Rozpoczynają śmiały akcję w mało znanych, często niezupełnie przyjaznych warunkach. Nic też dziwnego, że pierwszy ogólny - krajowy Zjazd kobiet — socjalistek w r. 1912 w Przemyśle liczył pokaźną liczbę emigrantek z b. Królestwa. W przeciwieństwie do t. zw. królewianek, towarzyszy galicyjskie mniejsze okazywały zainteresowanie dla spraw czysto politycznej natury. Na pierwsze miejsce wysuwały prawo kobiet do pracy zarobkowej i równą płacę. Pragnęły najgoręcej zwalczać alkoholizm, szerzący się wśród mężczyzn. Robotnice tytoniowe i górniczkę śląskie na bardzo długo przed dzisiejszym okresem problemu regulacji urodzeń, stawiały tę sprawę mocno i zdecydowanie. Wielka wojna i jej skutki odsunęły w dal zarówno ten problem, jak wiele innych z dziedziny zagadnień robotniczych, rodzinnych, kulturalnych...

Zastanawiam się, czy na zakończenie wymienić jakie nazwiska. Trzebaby jednym tchem wyliczyć ich tysiąc i tych najbardziej zapalnych i bardzo ofiarnych z Warszawy, Łodzi, Zagłębia, oraz całego obszaru b. Kongresówki, i tych zaciekle, zaciętych, a jednocześnie skłonnych do mistycznych dociekań z Górnego Śląska, i tych najbardziej uspołecznionych z Cieszyńskiego i pogranicza Morawsko - Ostrawskiego i tych bohatersko walczących narówni z mężczyznami o 8-10 godz. dzień pracy z Zagłębia naftowego.

Osobną kategorię, a stanowi w niej wiele pięknych imion, zawiera karta historii robotnic tytoniowych i żon kolejarzy z b. Galicji.

Znaczny był ich udział w akcji przygotowawczej „Strzelca”, ofiarna pomoc legionom, troskliwa opieka nad rannymi. Oddzielnie należy wspomnieć o akcji dożywiania dzieci w czasie wielkiej wojny, o akcji kolonji letnich dla dzieci.

Może nie jest rzeczą zbędną przypomnieć o masowym udziale towarzyszek przy rozpamiętywaniu dziejów PPS. w jej czterdziestą rocznicę.

Nie należy nigdy tracić z oczu tego, jak nieocenionym czynnikiem w walce są kobiety. Zdajemy sobie sprawę, że wzbiera nurt podziemny. Lada dzień pękają muszą okowy bezwładu. Lud roboczy upomni się o rzecz najważniejszą: o prawo do życia. Odrzuci precz prawo przymierania głodem przy „dobroczyńnych” czy „komitetowych” zupkach i jałmużnach.

W przeciwnym razie czeka go zagłada. A walka ta zakończy się zwycięstwem tylko przy udziale kobiet.

Do pracy więc, towarzyszk! Wszystkie robotnice i pracownice pod czerwony sztandar PPS.

Stanisława Woszczyńska.

## Kobiety w walkach i pracach P.P.S.

Od początków ruchu socjalistycznego w Polsce, kobiety biorą w nim udział czynny i żywy. Ulegają prześladowaniom, idą na zesłanie.

Były wśród nich działaczki, które stawały w pierwszych szeregach, należąc do kierownictwa partii. Gdy burza aresztowań zabrała towarzyszy, nierzadko dźwigały cały ciężar pracy organizacyjnej i agitacyjnej.

Dziś, gdy Partja obchodzi swe czterdziestolecie, wolno przypomnieć o znakomitej roli, jaką odegrały kobiety, — proletariuszki — bezimiennie, zasłużone dla sprawy towarzyszek.

Cóż one robiły? Przedewszystkiem były od początku jakby strażą bezpieczeństwa dla konspiracyjnych działaczy. Kobiety wyszukiwały bezpiecznych mieszkań, w których zbierały się „kółka” robotnicze i nadawały zebraniom pozor zabawy w gronie znajomych.

Kobiety na zebraniach w domach prywatnych i na „masówkach” w lasach przez śpiewy chóralne pieśni robotniczych i zachęcanie do śpiewu młodzieży, potęgowały wiarę w siły ludu roboczego, nieciły nastroje buntu i żądze walki.

Szczególnie pożyteczne były, jako wywiadowczynie i jako kolporterki konspiracyjnej bibuły.

Jak sprawnie, jak bardzo pożytecznie pracowały kobiety w okresie masowego ruchu, dławionego przez władze rosyjskie, pruskie czy też austriackie.

Do obowiązków kobiet należało nade wszystko techniczne usprawnienie partii, w najtrudniejszych warunkach wojskowo - policyjnych prześladowań.

Wywiązywały się tak dobrze z zadania, że towarzyszym mimowoli wydawało się, że kobieta jest w stanie wykonać każde polecenie z tej dziedziny. Potrzeba pieniędzy na podtrzymanie „roboty”, towarzyszki napewno zorganizują zbiórkę, lub

w inny im tylko znany sposób zasilą kasę partyjną; należy rozdzielić blocki podatkowe między delegatów fabrycznych, kobiety weisną się wszędzie i dobrze załatwią; prowokacja i zdrada zasypała lokale partyjne i ludzi — kobiety wyszukają nowe bezpieczne miejsca zebrania; „zasypałym” towarzyszom znajdują mieszkanie, często nawet u ludzi, którym się nigdy nie śniło, że gościć będą tajemniczych działaczy.

Iluż to bojowników, osaczonych, jak zwierzyzna, przez policyjne psygońce, zawdzięczało życie i wolność przytomności umysłu, odwadze, a często nawet fantazji towarzyszek.

Kobiety były na czerwonych barikadach łódzkich w 1905 roku. Kobiety szły na czele pochodów. Dzielom ich rąk był las sztandarów czerwonych, który łomotał nad wielotysięcznymi pochodami w niezapomniane „dni wolnościowe”.

W dniach klęski — aresztowane, bity, prześladowane, dawały przykład hartu i męstwa.

Szpicielstwo i prowokacja prawie nie miały się kobiet.

W podstępny sposób badane, zasypywane gradem pochlebstw i insynuacji — dawały żandarmom zimną i pogardliwą odpawę.

Pewni bezkarności oprawcy, często wpadali w wściekłość. Podziemne karcery zakłęły w swych murach jęki torturowanych, a nawet gwałconych kobiet, których kości, tu i owdzie, jak np. w Łodzi zebrane zostały po odzyskaniu niepodległości, jak relikwie i pochowane we wspólnej mogile Nieznanego Żołnierza Rewolucji.

Masowe aresztowania po zdławieniu rewolucji 1905 roku tłumnie zapełniały więzienia kobiece.

Zachowanie robotnic wobec władz więziennych było pełne godności, a nawet dumy.

A jak uwzięzione garnęły się do wiedzy! Gdy tylko w celi znalazła się inteligentka, nierzadko zawodowa nauczycielka, zaraz rozpoczynały się wykłady, systematyczna nauka, często rozpoczynająca się od nauki czytania i pisania.

Szczególnie żądne wiedzy były robotnice z wielkich ośrodków przemysłowych, jak Łódź, Pabjanice, a wśród nich w szczególności Żydówki.

W pewnym więzieniu siedziały pospołu pepeesówki — Polki i Żydówki.

Po pewnym czasie zjawily się w celi 2 „bundówki”. Odrazu rozpoczęły się „zasadnicze” spory, zajął dyskusję. Wytwarzał się nastrój zimnej, głuchej nienawiści.

Wykłady pogodziły poważnione strony. Bundówki znały tylko żargon i język rosyjski. Pepeesówki podjęły się je nauczyć języka polskiego, by rozumiały polskie pogadanki. Prysęły lody, nastąpiło zawieszenie broni między wyznawczyniami programu P. P. S. i Bundu.

A gdy opadły fale rewolucji, gdy rozpoczęły się niezliczone procesy bojowców, kobiety często stawały, jako współoskarżone, albo jako świadkowie.

Nie z fantazji pisarza, lecz z pepeesowskiej rzeczywistości powstał obraz owej babiny, odmalowany przez Strugę w jego nieśmiertelnym „Jutrze”.

Postrzelona podczas akcji bojowej, której była przypadkowym świadkiem, traci rękę i zdolność do pracy.

Wie jednak, czego chce PPS., dlaczego strzelał bojowiec. Dlatego twierdzi z niezłomną stanowczością zarówno na śledztwie, jak na sądzie, że nie widziała, nie znała tego pana, że on nie strzelał.

**LOS Y LOTERJI PAŃSTWOWEJ**  
nabywajcie wyłącznie w KOLEKTURZE  
**ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ DZIECI**  
z której dochód przeznaczony jest na cel wychowania dzieci robotniczych w zakładach wychowawczych Towarzystwa.  
Ciągnięcie do II klasy rozpoczyna się 15 grudnia.  
**Losy nabywać można:** Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Centrala i Oddziały—Aleja 3-go Maja 2 m. 68, Praga, Targowa 44, Żolibórz, Krasińskiego 10.  
Księgarnia Robotnicza, Warecka 7.  
Komisja Kulturalno-Artystyczna, Długa 19. 808  
**Wysyłka losów na prowincję.**

**WYTWORNE SUKNIE**  
WEŁNIANE, WIZYTOWE I BALOWE  
PG. NAJNOWSZYCH MODELI ZAGRANICZNYCH  
POLECA HURTOWNIA  
**OKNOWSKIEGO**  
NA LEWKI 12, FRONT, M. 7  
CENY ŚCISLE HURTOWE! TEL. 12-10-50

**KELLER STARE KAPELUSZE**  
męskie przerabia na zupełnie nowe. Ceruje sztuczne, rozdarta garderobę. Stare krawaty przerabia na nowe  
Marszałkowska 34, Marszałkowska 118, Nowy Świat 37, Twarda 24, Nalewki 15, Telefon 219-49, stale informuję

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI

### Cień

Na jasne święta cień ponury  
tragicznie skrzydłem się położył,  
mąci kościelne, zgodne chóry,  
świec migot zmienia w polysk noży;

truje mi prąsny smak opłatka  
i we śnie gardło zmora dławia;  
dwa wbite pale, wpoprzek kładka  
i czart, tańczący na huśtawie;

ćmi blask mi stoczków na choince  
i z dzieckiem śmiać mi się zabrania,  
zdają się sobie sam złoćnicą  
w to smutne święto pojednania.

Gdy lud zaśpiewał na pasterce,  
że Bóg się zrodził w Betlejemie,  
czułem, że w piersiach mam nie serce,  
lecz jakiś twardy, ostry krzemięć.

Któż z mej pamięci to wymaże?  
Któż mi wyzwoli i odmieni?  
Wciąż widzę straszne, blade twarze  
i wydłużone, sztywne cienie.

Do ust mi krew czerwona chlusta  
i sił mi, sił mi już nie starczy...  
Tych słów nie szepczą moje usta,  
ten wiersz zdlawionem gardłem  
charczę.



Norbert Barlicki

## „Me a c u l p a”

W którymś z dzienników warszawskich w ubiegłym tygodniu widziałem podobiznę Wilhelma Hohenzollerna z następującą u dołu adnotacją: B. cesarz niemiecki, Wilhelm II, o którym w Niemczech mówi się coraz więcej.

Oczywiście, tem skromnym zdaniem określającym, dziennikarz chce zaznaczyć możliwości powrotu Wilhelma na tron.

Mimowoli ogarnia zdumienie. Jakże to? Ledwie 14 lat upłynęło od straszliwej rzezi światowej, której ek-kajzer, jako jeden z głównych filarów reakcji i regimenu przedwojennego był jednym z najgłówniejszych sprawców. Jeszcze świat cały konwulsyjnie drga w przerażających politycznych i gospodarczych skutkach tej rzezi — a tu w biały dzień mówi się o możliwości powrotu potwornego zbrodniarza na tron!

Cóż się stało z tym wspaiałym porywem rewolucyjnym społeczeństw i całych narodów, który — jak to historia już dziś może stwierdzić — zahamował rzeź, przywrócił stan pokoju, przepędził lub unicestwił tyranów i ugruntował wolność ludów na szerokich podstawach demokratycznych?

Czyżby fala rewolucyjna ludów tak dalece się cofnęła, że najgorsze nawet pomysły reakcji o samowładztwie i tyranach stają się znowu możliwe do zrealizowania?

Nie dziw, że w tak potworną rzeczywistość wierzyć się nie chce, i że mimowoli poddajemy rewizji wszystko, aby znaleźć błąd czy błędy w ujęciu tej właśnie rzeczywistości i w naszym stosunku do niej.

Naturalnie, ani na chwilę nie łudziłyśmy się wartością całego Traktatu Wersalskiego, bowiem widzieliśmy, jak w szachrajskiej frazeologii dyplomacji europejskiej ukryła niekiedy prawo państw burżuazyjnych do militarystyki. Ograniczono to prawo jedynie dla zwyciężonych i to, jak dziś się okazuje, tylko tymczasowo. A militarystyka — to czynnik, na którym każda przemoc oprzeć można, bo militarystyka jest czynnikiem najistotniejszym, biorąc historycznie, przemocy.

Również dobrze wiedzieliśmy, że prawo pisane, czy to będzie konstytucja wejmarska, czy też nasza rodzima konstytucja z marca 1921 r., czy jakakolwiek najszczytniejsza deklaracja praw i wolności człowieka i narodów, choćby deklamacja Wilsona o ile nie znajduje się pod sankcją rzetelnej siły społecznej, jest swistkiem papieru, jest prosto niczem.

Niedługo trzeba było czekać na dowody, że tak jest. Powstające, jak grzyby po deszczu, dyktatury, wyrastające nawet z innego gruntu, znajdowały ostateczne oparcie w militarystyce, który prosto brał je na swoje konto, rozbijając z reguły demokratyczne urządzenia i podstawy demokratyczne parlamentarnych ustroju.

Atoli zachodzi pytanie: Gdzie się podziała siła (oczywiście siła ludowa), która sprawiwszy tyle, nie potrafiła rezultatów własnego zwycięstwa zachować? Czyżby zamarło w niej tętno rewolucyjne? Czyżby się stała bezwładnym balastem w procesie dziejowym?

Ale nigdy fermenty wśród chłop-

sko - robotniczych mas nie były tak silne, jak w dniu dzisiejszym. Nigdy wyrastające z tych fermentów pragnienie wyzwolenia z obecnych warunków nie nabierało takich konkretnych kształtów, jak teraz. A jednak masy chłopsko - robotnicze objęte są jakimś niepojętym bezwładem i sprawiają nieraz wrażenie zupełnie biernych i apatycznych.

Stan ten bynajmniej nie wynika ze zmniejszenia się ogólnej świadomości

mas, lecz jest skutkiem, według mego głębokiego przekonania, przedwczesnego przerwania procesu rewolucyjnego.

Chodzi o to, że (nie mówię w tej chwili o Rosji) wszędzie wszyscy — bądźmy szczerzy — uważali za najpilniejsze zadanie likwidować to, co warunkowało proces rewolucyjny.

Rozbrajano i demobilizowano masy ludowe, powołane pod broń czasu wojny, nagwałt pisano konstytucje

dekretujące ustrój demokratyczny - parlamentarny, ustrój oparty na automatyzmie bodaj nawet sztucznej większości, byle większości.

Jakgdyby zapomniano, że ustrój demokratyczny - parlamentarny bez ochronnej czynnej siły mas robotniczo - chłopskich, łatwo może ulec wynaturzeniu i ostatecznemu zniszczeniu ze strony wolnych od przymusu a wrogich masom ludowym czynników reakcyjno - burżuazyjnych.

Zapomniano, że procesów rewolucyjnych, z których ma się wyłonić nowy porządek rzeczy, tak samo nie wolno przerywać, jak ciąży.

Ciąża, przedwcześnie przerwana, może przyprawić o chorobę lub zabić matkę.

Przerwany przedwcześnie proces rewolucyjny pogrąża społeczeństwa w stan ciężkiej niemocy, wykołosa masy rewolucyjne i przyprawia je na długo o stan niewiary.

Być rewolucjonistą to nie oznacza tylko nie przeciwstawiać się procesowi rewolucyjnemu lub brać nawet w nim czynny udział; być rewolucjonistą to przede wszystkim — wierzyć w konieczność procesu rewolucyjnego, jak również w konieczność i głęboką wartość wyników jego choćby te wyniki zupełnie były niepodobne do naszych zamierzeń programowych. Teoretyczne pomysły, czyli t. zw. programy mają wielkie znaczenie w okresie przygotowawczym, przy oświetlaniu i ocenianiu danej rzeczywistości przedrewolucyjnej. W okresie rewolucji znaczenie ich może zmaleć lub nawet całkiem upaść do zera — i z tego powodu prawdziwy rewolucjonista leż ronić nie będzie.

Natomiast zorientowanie się w prawdziwych czynnikach rewolucji, w ich istotnym napięciu i tempie jest najważniejszym dla każdego prawdziwego rewolucjonisty zadaniem.

Czy to zadanie przed 14 zgórą laty w państwach środkowo i zachodnioeuropejskich zostało przez ówczesne czynniki kierownicze rozstrzygnięte pomyślnie?

Dziś możemy odpowiedzieć niemal z obiektywizmem historyków. Stano-wczo nie. Popełniono błąd, polegający na tym, że naradzające się żywe siły rewolucji co prędzej likwidowano w imię teoretycznie pomyślnych programów.

Skutki nie kazały długo na siebie czekać: żywiły wsteczne, korzystające z błędów, ponownie wypelżyły z celu, dokąd je zapędzi strach i rozpoczęły wszędzie na całym froncie atak na t. zw. zdobycze demokracji, t. j. chłopów i robotników.

Militarystyka, patronująca temu, z dnia na dzień rośnie. Przeszarżałe formy gospodarcze, powstające niejako z grobu, szerzą zamęt i zamieszanie, które pod wpływem awanturnictwa politycznego (dyktatury) przeistacza się prosto w chaos.

Cóż dziwnego, że w tym stanie rzeczy reakcja dąży do kropek nad i i myśli o przywróceniu przedwojennego regimenu w całej rozciągłości. Cóż dziwnego, że w Niemczech (które najwięcej bodaj zawiły w przerwaniu procesu rewolucyjnego) mówi się dziś coraz więcej o Wilhelmie Hohenzollernie, więźniu z Doorn?

Z chaosu wyłania się potworny znak zapytania. Co dalej? Ten znak zapytania staje również przed masami robotniczymi i chłopskimi. Lud, unikając błędów niedawnej przeszłości, musi nań znaleźć odpowiedź w sobie, t. j. we własnych siłach i usiłowaniach.

JULIUSZ WIRSKI.

## Piosenka bezrobotnego

Na Rok Nowy będziemy hrabiowie,  
Tyle życzeń wsak spadnie nam na łby...

Ten i ów coś tam o nas opowie,  
Ten i ów duszę własną nam dałby.

Wiatrem szyje podciągniesz porządka  
Jeden z drugim, z nadzieją na tyle,  
Że nie Ciebie, to wnuka ta „święta”  
Ukołysze w nieznaną mogiłę...

Może z wiosną cud stanie się jeszcze,  
Zwoła wszystkich wojenny manifest  
I będziemy pod ognia deszczem  
Zdobywali... naszywką i szlifą.

Dla Ojczyzny na wojenne ładnie: —  
Dadzą żreć nowocześnie, czysto.  
Bezrobocie się w nicość zapadnie,  
Śmierć — matula przez zęby zaśwista!

A, jak brachu, na wojnie, za chwałę,  
Śmierć nas cicho do piachu pokładzie  
To nam będą wygrywać hejnały  
I prowadzić nas będą galantem

I prowadzić nas będą galantem

Przez ulice na cmentarz wojskowy. —

A więc żałować musimy dziś katem: —

W głorzy życzeń nadchodzi Rok Nowy!..

Ignacy Daszyński

## L w ó w (kilka wspomnień)

Zniechęcony do stosunków galicyjskich postanowiłem z początkiem roku 1890 udać się na dobrowolne wygnanie do Ameryki południowej. Los jednakże zarządził, że w dniu 1 maja tego roku znalazłem się w Paryżu, w którym byłem świadkiem pierwszej, lecz potężnej manifestacji pierwszomajowej. Wkrótce dowiedziałem się z dzienników, że w dniu tym manifestowali i robotnicy polscy we Lwowie i Białej. W Białej strzelało wojsko i zabiło kilku robotników.

Wiadomości te zelektryzowały mnie i jakby rozdarły zasłonę leżącą nad krajem przygnębiwym i gnuśnym.

Uświadomiwszy sobie, że w Polsce są ludzie, dający się nawet zabijać za wykonywanie uchwał międzynarodowego zjazdu, zarzuciłem myśl wyjazdu w dalekie kraje zamorskie i postanowiłem wracać do Galicji, aby pracować nad uświadomieniem tamtejszego proletariatu.

Z końcem września znalazłem się już we Lwowie, który był kolebką polskiego ruchu socjalistycznego, — byłego zaboru austriackiego, w którego atmosferze napisał Czerwinski pieśń bojową proletariatu „Czerwony Sztandar”.

W roku 1890 grupował się ruch robotniczy we Lwowie około dwóch pism: „Pracy”, redagowanej przez Józefa Daniluka i „Robotnika” w którym pracowali Obierek i Górzycy. Partii w ścisłym tego słowa znaczeniu podówczas jeszcze nie było, a wymienione pisma były sztandarami dwóch wrogich sobie obozów klasy pracującej.

Postawiłem sobie za zadanie spójnienie tych grup w jedną całość. Wziąłem się do tego metodą nie-

winnego spisku. Zgromadziłem około siebie co dzielniejszych członków obu grup. Zebrało się nas dziesięciu: Janikowski, Nowicki, Kasperek, Dzwonkowski, Diamand, Górzycy, Hudec, Joachim Fraenkel, Podkowicz i ja. „Spiskowcy” obrali mnie przewodniczącym i na moje ręce ślubowali milczenie na zewnątrz o naszych naradach. Celem naszym było urządzenie poufnego zgromadzenia robotniczego, na którym nastąpiłaby zgoda umożliwiająca założenie planowanej przez nas „Robotniczej Partii socjalno - demokratycznej”.

Wkrótce zwołaliśmy zgromadzenie poufne, które stało się punktem wyjścia pierwszej organizacji partyjnej. Ośrodkiem tej organizacji były komitety redakcyjne „Pracy” i „Robotnika”, które tworzyły razem Zarząd Partii.

W dwa miesiące później 15-tego lutego 1891 powstało we Lwowie z ramienia Partii kształtujące - zapomogowe Stowarzyszenie „Siła”, do którego wpisało się od razu 200 członków. „Siła” była przez około 10 lat jedyną rozpowszechnioną formą organizacji politycznej, zdobywając mimo małego uprzedmiotowienia kraju coraz to nowe placówki w Galicji i na Śląsku tak, że wkrótce dochodzi ich ilość do 50-ciu.

Po kampanii wyborczej, którą odbyłem we Lwowie, po procesie krakowskim, w którym wraz z kilkoma towarzyszami byłem oskarżony o udział w tajnym stowarzyszeniu i po kongresie brukselskim, na którym reprezentowałem Partię udałem się do Berlina aby objąć miejsce redaktora świeżo założonej „Gazety Robotniczej”, wychodzącej obecnie w Katowicach.

## Marks w Polsce

Pisałem przed kilkoma dniami o zbliżającej się rocznicy (50-tej) zgonu Karola Marksa. Będziemy ją obchodzili uroczystie; będziemy wskazywali na olbrzymi naukowy spadek Marksa, na popularyzatorów i na kontynuatorów naukowego dzieła Marksa w poszczególnych krajach — na Kautskich i Plechanowów.

Ale nie zapomnijmy przytem o Polsce.

Polska myśl socjalistyczna wywała kilku wybitnych i zasłużonych przedstawicieli marksizmu, którzy odegrali pewną rolę także poza granicami Polski. W swej antologii polskich myślicieli społecznych 19 wieku p. Suchodolski zbytnio rozszerzył zasięg „szkoły warszawskiej”, zaliczając do niej np. B. Limanowskiego, który w swym ostatnim studium o rozwoju polskiej myśli socjalistycznej zajął wobec marksizmu stanowisko krytyczne i niechętnie. Ale za to są inni.

Boję się, że zapominamy o K. Kellers-Krausie (Luśni), który w dziejach polskiego marksizmu odegrał rolę wybitną. Jego uzupełnienia marksowskiej socjologii (teoria t. zw. „retrospekcji”) mogą być wątpliwe. Zato inne socjologiczne studia są bardzo ciekawe; zebrał je w tomie p. t. „Materializm Ekonomiczny”. Przypomnę nam „Luśni” o pracach marksowskich i zasadach programu niepodległościowego P. P. S. Studia takie, jak „Rzut oka na rozwój socjologii w 19 stuleciu”, lub „Portrety zmarłych socjologów”, w swoim czasie kształtowały polską myśl socjalistyczną. Dziś zapomniałbyśmy o nich. „Rzut oka” w tłumaczeniu rosyjskim w swoim cza-

sie zyskał na terenie rosyjskim dużą popularność.

Ludwika Krzywickiego też należy zaliczyć do marksowskiej szkoły. Zajrzyjmy do jego „Studiów socjologicznych”, jubileuszowego wydania z racji 40-lecia „nieślychane płodnie, niezwykle rozległe, niepospolicie głębokiej pracy naukowej” (słowa przedmowy). Znajdziemy tam głosy w swoim czasie szkie Rodowód ide i „Wędrowka idei” itp. Była to popularyzacja marksizmu na polskim gruncie. I te szkie kiedyś w Rosji były tłumaczone i chwiej czytane. Naturalnie, olbrzymia praca naukowa Krzywickiego, praca wielostronna, jest szersza, niż zagadnienie socjologii marksowskiej. Krzywicki stał się doskonałym organizatorem pracy naukowej — np. w Instytucie Gospodarstwa Społecznego. Bibliografja, zamieszczona w cytowanym jubileuszowym wydaniu, dała pojęcie o dorobku naukowym Krzywickiego, zwłaszcza w antropologii, psychologii zbiorowej, socjologii. Pod redakcją Krzywickiego ukazało się w Lipsku tłumaczenie I księgi I tomu „Kapitału” Przetłumaczył Engelsa „Początki cywilizacji”. Do dziś dnia sędziwy uczonej owocnie pracuje naukowo.

W tej tymczasowej notatce bynajmniej nie zamierzamy wyczerpać tematu. Niektórzy wybitni marksści polscy — Perl np. — oddali swój talent żmudnej pracy codziennej w partii i dlatego nie mogli poświęcić się pracom naukowym z dziedziny teorii socjalistycznej.

Inną kategorię pisarzy stanowią ci, dla których Marks był tylko etapem i punktem wyjścia. Nie mówimy tu o ta-

kich, jak dr. Zetterbaum, zdolny analityk ze Lwowa, który łączył Marksa z Kantem i w tym duchu pisywał w swoim czasie na łamach „Neue Zeit” Kautskiego. Zetterbaum bowiem obozu robotniczego nie opuścił, walczył w szereżach partyjnych, przynosił się do (krytycznego) marksizmu.

Ale byli tacy, jak Brzozowski, w rozwoju których Marks odegrał ogromną rolę, ale ich nie zadowolił. Od Marksa Brzozowski szedł poprzez Sorela, przez „filozofję pracy” do — kardynała Newmana...

Byli tacy, jak Abramowski, który też złożył wielki hołd Marksowi, ale pragnął materializm dziejowy zinterpretować bardziej idealistycznie; dać większe pole czynnikowi etycznemu; ograniczyć potęgę państwowości. Próba ciekawa.

Nie możemy tu, w tej tymczasowej notatce, wyliczyć wszystkich. Wrócimy jeszcze do tematu — marksizm w Polsce. Nie zapomnijmy jeszcze o przedwcześnie zgasłym socjologu St. Krusińskim, któremu tyle uwagi poświęcał K. Kraus.

Oboż socjalistyczny polski znajduje się w ciężkiej walce. Trudno w tych warunkach o czystą naukę. Jednak — przynajmniej w pewnych granicach — niech rocznica marksowska będzie sposobnością do głębszego zapoznania się z Marksem, do popularyzacji Marksa w polskich masach i do przypomnienia sobie ciekawych dzieł Marksa w Polsce!

Kazimierz Czapinski.

## Rejentalne wezwanie magistratu do elektryczności

W dniu wczorajszym magistrat m. Warszawy, za pośrednictwem notariusza, wystosował ponowne wezwanie do zarządu elektrowni warszawskiej, w którym domaga się zastosowania przez elektrownię taryfy określonej w orzeczeniu komisji rozjemczej, powołanej przez ministerjum przemysłu i handlu.

Powyższe wezwanie rejentalne wzywa elektrownię do wystawienia nowych rachunków w ciągu 7 dni i do niezwłocznego:

1) przyjmowania w kasach elektrowni należności za już wystawione rachunki za prąd zużyty od 7 września podług nowej taryfy i

2) zwrotu nadpłaconych kwot.

Wezwanie magistratu wskazuje, że Tow. elektryczności zachowuje stanowisko oporne wobec orzeczenia komisji rozjemczej i w konsekwencji narusza swe obowiązki, jako koncesjonariusza.



## Gorliwy

Jest taki typ człowieka: Gorliwiec. Zaw sze zadowolony i pewny siebie, służy z re guly tym, którzy w danym wypadku znaj dują się w steru. Nicby w gruncie rzeczy nie szkodził, gdyby nie jego gorliwość, w któ rej przesadza. Jeszcze najwyższe siły za stawiają się nad czymś, wahają, a on już swoje kropi, służąc na dwóch łapkach. Ni gdy przytem niewiedomo, jak daleko po sunie swą gorliwość. Naprzykład na dwu dziesięcio-pięcio-lecie Wyspiańskiego zma strował niełada sztukę. Minister oświaty wygłaszał w Krakowie podniosłą mowę, szkoły obchodziły uroczyste święto wiesz cza, a on sobie skonfiskował kilka wierszy z „Wesela”.

Typ to nieśmiertelny, a właściwy wszy stkim czasom i społeczeństwom. Jedynie na rody o starej kulturze demokratycznej są od niego wolne.

Cofnijmy się o sto lat wstecz i zobaczmy co wówczas wyprawiał gorliwiec w Rosji

Jest rok 1819. Car Aleksander padł w mistycyzm i uważa okres rewolucji i Na poleona za dzieło czarta. Aby ustrzec swych poddanych od sił nieczystego du cha, pragnie przeprowadzić reformę uni wersytetów, ograniczając ich swobody. Szkic reform opracował minister Golicyn, a wychowawcą jego zleceń był niejaki Machnicki, typowy gorliwiec. Zjechał pew nego poranku do Kazania i reformę zaczął od tego, że kazał... spalić bibliotekę. Zkolei zabrał się do grona profesorskiego. Pousu wał zasłużonych profesorów, a na ich miej sce mianował obskurantów, ale stu-procen towych rządowców. Jeden z nich, profesor matematyki, Nikolskij w ten sposób dowa dził równości trójkątów:

„Trójkąt A B C równa się trójkątowi A<sub>1</sub> B<sub>1</sub> C<sub>1</sub>, bo z pomocą Bożą wszystko jest możliwe”.

Poważnych uczonych zmuszał do wygła szania bredni, to też fizjolog Fuchs naucza: „Anatomia pokazuje ustrój ludzkiego ciała, fizjologia wyjaśnia działanie organów cia ła, opartych o nieśmiertelną duszę”.

Inny gorliwiec w Petersburgu wytoczył proces historykowi filozofii prof. Galiszo wski za napisanie książki p. t.: „Historia filozofii filozoficznych”. Dopatrzył się w niej bezbożności, chociaż książka zawiera ła tylko wykład systemów bardziej zna nych filozofów starożytności. Próżno bied nych historyk tłumaczył podczas rozprawy, że nie może ponosić odpowiedzialności za głądy ludzi, zmarłych przed dwoma ty ścami lat! Gorliwiec był innego zdania i powiedział, że należało wystąpić przeciw „fałszywemu systemom”. Ponieważ Galiszow tego nie uczynił, tedy winien jest zbrodni rozpowszechniania „truścielskich” myśli.

A oto trzeci gorliwiec — tym razem ce zar — niejaki Krasowski, którego żarli wość przeszła z czasem w manję. Słowo „wolność” zamienił stałe na „niezależ ność”. O Aleksandrze Macedońskim kazał pisać jako o „tak zwanym wielkim”. Skon fiskował książkę p. t.: „O szkodliwości grzybów”, uważał bowiem, że grzyby jako potrawa postrza „nie mogą podlegać kry tyce”.

Gdy poeta Tumański dał mu do cenzury wiersz „O dziewczycy” — datą 9 marca 1823 roku. Krasowski pod datą napisał: „9 mar ca 1923, a więc w jeden z pierwszych dni po stu, jest bardzo nieprzyzwoicie pisać o miłości i to w dodatku do nie wiadomo jakiej dziewczycy”.

Z przekładu ballady Waltera Scotta po wykresłał wiele wierszy, przytem podo dawał uwagi, dlaczego to czyni.

Oto niektóre wykreślane wiersze z uwaga mi:

Wiersz:

„Niebiański uśmiech ust twoich łąci”

Uwaga: „Zanadto mocno powiedziane.

Kobieta nie jest godna tego, aby jej uś mieca nazywać niebiańskim.

Wiersz:

„I zrozumiałem czego dusza moja pragnie”.

Uwaga: „Należy objaśnić czego mianowi cie, bo rzecz dotyczy przecie duszy!”

Wiersz:

„O jakżebym pragnął życie ci oddać w ofierze!”

Uwaga: „A cóż zostanie Bogu?”

Wiersz:

„Pragnę lirę do pieśni u stóp twoich stroić”.

Uwaga: „Bardzo to grzeszne i poniżające dla chrześcijanina siedzieć u stóp kobiety”

JAN WAŚNIEWSKI

# Motor elektryczny czy suszony piskorz?

Niemieckie Ministerjum życia gos podarczego otrzymało od obywateli Rzeszy ostatnimi czasy 25 tysięcy projektów wyjścia z kryzysu. Coraz to nowe programy i niezawodne re cepty na zbawienie świata rodzą się, jak grzyby po deszczu, a tak samo pojawiają się coraz to nowe wytłu maczenia przyczyn kryzysu.

Na ostatnim przed świętami po siedzeniu Senatu, w dyskusji nad t. zw. programem p. Prystora nową historiozofję przedstawił p. senator Ewert z B. B. Cały świat, jego zda niem, stoi na przelomie zmian cywilizacji; za nami jest cywilizacja, w której siłą roboczą jest człowiek, koń i wół, przed nami zaś nowa, w której głównym motorem będzie — elek tryczność!

Przypomina to trochę formułę Le nina z przed 10 lat, wedle której, jak w algebraicznym równaniu, Sowiety plus elektryfikacja równa się socjali zmowi. Lenin rozumiał przez to u przemysłowienie wielkiego rolniczej go kraju i oparcia się na sowieckiej formie rządów. Ale Lenin miał co uprzedzić, bo Rosja w porów naniu z Polską była krajem gos podarczo zacofanym. „Piatiletka” ro syjska niektórym ludziom w Polsce uderzyła do głowy, duża część „sana cji” przyjęła jako objawienie myśli gospodarki zorganizowanej i plano wej. Lecz przenoszenie szematu roz woju gospodarczego życia rosyjskie go na Polskę byłoby oczywiście nonsensem, gdyż w Polsce żadnych nowych fabryk nie trzeba budować, bo mamy i bez piatiletki dostateczną ilość fabryk, kopalń i hut. Rosja stwarza przemysł, którego nie miała i który kiedyś będzie w stanie za spokojić potrzeby życiowe ludności, a Polska ma przemysł wcale silnie rozwinięty, ale unieruchomiony. Cen tralnym zagadnieniem polskim jest nie wybudowanie, ale uruchomienie zamarych fabryk i kopalń.

Był taki czas, kiedy wynalazki i odkrycia były potężnym motorem rozwoju życia gospodarczego w granicach kapitalistycznego ustroju. Wy nalazek maszyn parowej nadał wę glowi znaczenie kluczowe. Potem przyszedł wynalazek motoru spalinowe go i zdegradował węgiel, zastępu jąc go olejami skalnymi. Dzisiaj wszystkie wynalazki techniczne, które dawniej były bodźcem nowego rozwoju, stają się przekleństwem ludzkości. Z kapitalizmem jest tak, jak ze złym duchem z „Fausta”: na wet gdy chce dobrego, stwarza zło.

Koleje polskie przechodzą kryzys, pasażerów odbierają im autobusy, a przewozy towarów maleją. Niedawno zanotowano, że przemysł łódzki, eks portujący zagranicę, przestał się pos tugiwać kolejami, a dowozi towary na samochodach i wozach do Wło cławka i przeładowuje na berlinki do Gdańska. Nowoczesny środek transportu ustąpił miejsca spławowi, tak staremu jak ludzkość sama. Ale i na autobusach państwo położyło swoją rękę. Zapomniało przytem, że „uzdrowiony” Sejm może uchwalić jakie zechce podatki, ale nawet Sejm Piłsudskiego nie może uchwalić usta wy, iż ludzie muszą jeździć autobu sami. Liczba pojazdów mechanicz nych w ciągu ostatniego roku spadła w Polsce o dziesięć tysięcy. Przed miesiącem widziałem na drodze pod Mławą dziwnego potwora, wóz auto busowy, od którego ucięto motor, przyprowadzono dyszel i przyprzeżono konie. Właściciel autobusu i pasa żerowie gwizdzą teraz na opłaty Fun duszu Drogowego. Gdyby opisywać, jakie przestrzenie ludzie przechodzą piechotą do sądów i urzędów, to nie danoby wiary. Koło rozwoju życia gospodarczego odwraca się, koleje wyparły autobusy, ale autobusy wypierane są przez konie, łodzie i... pa rę zdrowych nóg!

Celem maszyn jest zaoszczędze nie pracy ludziom, powiększenie pro dukcji zmniejszonym kosztem. Kopalnictwo węglowe posługuje się w dużym stopniu pracą mechaniczną. Ale oto za naszych czasów okazuje się, że węgiel wyprodukowany przez kapitalistyczne przedsiębiorstwa jest za drogi dla ludności, natomiast kupuje ona tani węgiel z „bieda-szy bów”, z płytych odkrywek, wydoby wany wyłącznie przy pomocy pra cy ręcznej. Od maszyny, od zrationalizowanej produkcji wracamy do prymitywu gospodarczego i temu wsteczemu rozwojowi gospodarcze mu kładzie kres dopiero policja, wysa dzając dynamitem przedhistorycz ne warsztaty pracy nieszczęśliwych bezrobotnych.

We wszystkich starostwach wiszą wielobarwne afisze, zalecające chło pcom używanie nawozów sztucznych. Afisze te budzą w chłopach jedno tylko uczucie: wściekłość. Minęły już dawno czasy, kiedy trzeba było wieśniaka przekonywać, że nawozy sztuczne to dobra rzecz; wszyscy o tem już wiedzą. Ale statystyka po wiada, że kiedy jesienią 1928 r. rol nicy w Polsce zużyli 29 tysięcy ton nawozów potasowych, to spożycie tych nawozów spadło w jesieni 1931 r. do 6,700 ton. Nawozy azotowe spadły z 67,300 ton na 25,800 ton. To są straszne cyfry. Mówią one: wieś wraca do prymitywu rolnego, gdyż wysoki poziom cen tych i in nych produktów przemysłowych w ru gował chłopów z rynku jako spo żywcę.

Były lata, kiedy w Polsce panował straszny głód mieszkaniowy. Na tem le pisanu powieści, dramaty i ko medje. Liczba mieszkań wolnych rośnie teraz z dnia na dzień; nabudo wano sporo nowych domów, a jedno cześnie rośnie liczba bezdomnych. W piśmie „Dom, Osiedle, Mieszkanie” oglądaliśmy fotografię mieszkania w Warszawie, wynajętego za 200 zł. odstępnego i 30 zł. czynszu miesięczne go pewnej rodzinie robotniczej. To mieszkanie mieści się w dole kłocz nym. W „sanacyjnej” perle, w Mo ścicach, znam robotnika, który z żo ną i dziećmi mieszka w norze wyko panej w ziemi i pokrytej słomianym dachem (boję się, że gdy to przeczyta jakaś władza, to i z tego psiego schro nu Kuzdrzała wyrzuci).

W tym kraju bogatym w naftę, chłopci na Polesiu oświetlają chałupy świecami, zrobionymi z ryb (pisko rzy), przez które przeciągnięto ko nopny sznur. Węgle są naprawdę czarnymi diamentami i pali się u nas drzewem, torfem, nawozem bydlęcym. Konsumcja soli jadalnej spada, za to podnosi się spożycie soli by dlecej, ale nie na karmę dla bydła, lecz na okrasę do jadła dla ludzi, bo ta sól jest tańsza. W mieszkaniu le śniczego w Roztoce na Podhalu, czło wieka wybijającego się poziomem ży cia nad otoczenie wiejskie, znalaz łem zapalki polupane z oszczędno ści na połówkę. Tak jest ze wszyst kiem. Oto nowa cywilizacja, lecz mo torem jej nie jest elektryczność, ale suszony piskorz!

Spożycie spada, spada produkcja, próbuje się ją ratować eksportem dumpingowym. Ktoś musi zapłacić jego koszt, więc płaci spóżywca kra jowy, ceny rosną w stosunku do zmniejszonych zarobków i zmniejszo nych o połowę cen produktów rol nych. Ten względny i bezwzględny wzrost cen pociąga za sobą nowy spadek spożycia i nowe wysiłki dum pingowe. Błędne koło. W Anglii był strajk górników w 1926 r., trwał sześć miesięcy, Polska zagarnęła skandynawski rynek zbytu. Ale strajk angielski się skończył i Anglia próbowała odzyskać swych odbior ców. Zaczęła się dzika rywalizacja w obniżaniu cen, naturalnie dla ob cych, naturalnie kosztem polskiego robotnika (zrywanie płac górniczych), polskiego spóżywcy (sztywne ceny węgla) i polskiego państwa (dopłata

kolei do taryf). Doszło do tego, że wedle „Gazety Polskiej” węgiel nasz sprzedaje się zagranicę po 8 złotych za tonę. Anglicy po tej cenie sprze dawać węgla Szwedom nie mogą, ale mogą sprzedawać swój węgiel w Pol sce po 30 zł. za tonę. Kto chce kupić tanio polski węgiel, musi jechać do Szwecji, kto chce w Polsce kupić tani węgiel musi nabyć węgiel angielski. Cukier sprzedaje się zagra nicę już po 17 zł. za tonnę (jeszcze przed trzema laty sprzedawano go po 60 zł.) i obniżka ceny cukru w kra ju jest humorystyczna w porównaniu z obniżką, jaką dano np. Anglikom. Ten cukier wraca do nas z Łotwy przez zieloną granicę i sprzedawany jest potem w Polsce po niskich ce nach. Jakże długą drogę musi nasz cukier odbywać, aby go u nas można było tanio kupić! Nie inaczej było z naszym spirytusem, który banda prze mytników tanio a legalnie nabywała w Gdańsku i szmuglowała morzem do Polski.

Czy to wszystko razem nie jest jednym wielkim domem warjatów?

Zaczyna się powszechnie odczu wać, że samemu cierpiwemu trwaniem i czekaniem na koniec kryzysu, jak by to był dopust boży, niczego się nie osiągnie. Rząd i sfery gospodar cze szukają dróg wyjścia. Modne jest teraz hasło zamknięcia nożyc. P. Wierzbicki proponuje podrożenie ar tykułów rolnych tak, by zrównały się z poziomem cen produktów prze mysłowych. Nic przytem jednak nie wspomina o odpowiedniej podwyżce płac robotniczych, można sądzić, że się na nią nie godzi. P. Klarner zg odziłby się na obniżkę cen kartelo wych, ale pod warunkiem obniżenia „sztywnych” płac (w ciągu 11 miesię cy zarobki robotnicze w Polsce spa dy o 26%) i „sztywnych” świadczeń socjalnych, które są przecież wymie rzone w stosunku do płac i razem z niemi spadają, więc dalsze głodzenie mas? Ależ to dalszy spadek spoży cia, dalszy spadek wytwarzania, dal sze pogłębianie się kryzysu. Błędne koło kapitalistów.

W sferach „sanacyjnych” obmyśla się sposoby zdobycia pieniędzy na zatrudnianie bezrobotnych: każdy ro botnik ma oddać na ten cel tygodnio wo jednego dziennej pracy. Jest to ob niżka zarobków i nowy spadek mo żliwości konsumpcyjnych. Ceny towa rów kartelowych mają być obniżone, ale różnica pójdzie do rąk rządu, na pracę dla bezrobotnych. Spożywca zatem nie zauważy „obniżki” cen, spożycie się nie powiększy, chociaż zarobki spadną. Gdzie dwóch bezro botnych uzyska pracę, tam trzech robotników ją straci. Plan walki z bez robociem? Nie, to plan dalszego wy gładzania mas, w myśl recepty p. Matuszewskiego: „zacinając pasa, zmniejszyć racje żywnościowe”.

Powstały nowe projekty zatrud nienia bezrobotnych w ochotniczych drużynach, skoszarowanych i zmilitaryzowanych. W Parusowcu na Śląsku jest już taki obóz 111 młodych ludzi; pracują przy budowie kolei Rybnik — Żory. Praca trwa 6 go dzin dziennie, pozatem są wspólne zajęcia o charakterze wojskowym. Dają tym chłopakom 3 razy dziennie jeść, kwatery, odzież, i 1 złotego dziennie, z czego 50 groszy na rękę, a 50 groszy do kasy oszczędności w Rybniku.

Wspaniały plan! Wkrótce nie bę dzie już w Polsce robotników, tylko sami bezrobotni. Skoszaruje się ich, da się im po 50 groszy dziennie i niech pracują. Najbardziej wyrafi nowany kapitalista nie przeprowadziłby tego, co ów społeczny „Komi tet do spraw bezrobocia”. W Niem czech próbowano przez taką „służbę pracy” stworzyć namiastkę służby wojskowej, ale nic nadzwyczajnego z tego nie wyszło. Ktoś inny po lite racku obmyślił osiedlenie 20,000 śla skien bezrobotnych na roli. Ogródki działkowe, bardzo ładne zresztą za jęcie po „fajerancie”, mają stać się rozwiązaniem kwestii bezrobocia, w miejsce prawdziwej reformy rolnej, uduszonej przez „sanację” doszczęt nie.

„Przed nami nowa cywilizacja, w której głównym motorem będzie elek tryczność”. Tak mówi p. Ewert. Nie, przed nami cywilizacja ludzi jaskinio wych, przed nami czterech jeźdźców Apokalipsy trątuje wynędzniałą i wy głodzoną ludzkość w imię kultury i dobrobytu dla garści pasorzytów, a niewoli i niedoli dla milionów!

Adam Ciołkosz.

## Nowa książka socjalistyczna

Zygmunt Zaremba. — Bezdroża ka pitalizmu i drogowskazy przyszłości. Warszawa, 1933. Tow. Wydawnicze „Światło”.

Żyjemy w czasie, zapowiadającym wielkie zmiany w ustroju społecznym. Kapitalizm chwieje się w podstawach i czując zbliżający się kres swojej wła dy, broni brutalnie i kurczowo swoich pozycji. Postępy techniki i racjonaliza cja pracy zamiast być błogosławień stwem, stały się przekleństwem ludz kości. Organizacja dóbr i kartele i t. p. zamiast być pierwiastkami ładu, stały się środkami wygładzania ludzkości i pozabawiania mas resztek udziału w do chodzie narodowym. Bezrobocie szaleje w stopniu, nieznanym w historii. Tak wygląda świat kapitalu.

Z drugiej strony komunizm, ubóstwia jący państwo i gardzący człowiekiem, buduje, jak kiedyś Piotr Wielki Peters burg „na trupach Moskali” — „nie miasto ludziom, lecz sobie stolicę”. I tu, i tam w polityce sroży się dyktatu ra, pokorne narzędzie warstwy rządzą cej.

Socjalizm gotuje się do ostatecznych zapasów: ostrzy broń, umacnia pozycję. A cóż jest w jego ręku potężniejsza broń nad świadomość szerokich mas, nad zrozumienie, dlaczego taki ogrom kłes spadł na klasę robotniczą, jakie drogi prowadzą do szczęścia ludzkości i co należy uczynić, ażeby się na te drogi dostać.

Książka tow. Zaremby ma za zada nie rozświetlić i chaos teraźniejszości i drogę w przyszłość; wyjaśnia, jakie za dania ma do spełnienia socjalizm pol ski. Przeważna część książki znana jest czytelnikom z odcinków „Robotni ka”. Autor w długiej serii doskonałych feljetonów dał niezmiernie dosadną a nalizę i barwny obraz współczesnej sy tuacji ekonomicznej; odsłonił przed czy telnikiem cały bezmiar brutalnego ego izmu klasowego garstki wyzyskiwaczy i otchłani nędzy ludu robotczego. Umie jętnie dobrany materiał faktyczny i cy frowy świetnie ilustruje tezy autora, który jednocześnie umiał ustrzec się, jak mało kto balastu zbytej erudycji. Drogowskazem i latarnią w drodze ku przyszłości jest gospodarka planowa, której rozwinięcie i uzasadnienie stano wi właściwy trzon książki.

Trafnie oceniając doniosłość dzieła, wia inicjatywę sowieckiej, autor nie za pomina o błędach jej wykonania. Po wiada, jak Otto Bauer: „To samo, ale inaczej”. Trzecia część komentuje i u zasadnia uchwały ostatniego Kongresu Partynego i Rady Naczelnej w kwes tjach gospodarczych, wypływające lo gicznie z podanej poprzednio oceny sy tuacji. Daleki od skostniałej doktryny, autor nie omija drobnej własności i pro dukcji rzemieślniczej, nie skazuje ich schematycznie na zagładę.

Możnaby o niejednym z autorem dy skutować. Rola partii socjalistycznych w okresie powojennym wydaje mi się zbyt kunsztownie uzasadniona. Wpły wający dziś coraz częściej w naszych dyskusjach wewnętrznych reformizm (autor zresztą tego wyrazu nie używa) był nieraz prostym oportunistem ludzi, którzy większe mają zaufanie do kon szachtów kuluarowych niż do siły pro letariatu. Nieraz także był prostym wynikiem błędnej oceny sytuacji. Da wanie okazji do dyskusji, to jednak nie wada, lecz wręcz przeciwnie — zaleta książki.

Czytelnik znajdzie w niej mnóstwo materiału faktycznego, nadającego się do rozwinięcia w długi szereg refera tów, pogadanek, dyskusji. Działacz partyjny znajdzie uzasadnienie stanowis ka P. P. S., którego brak w formie książkowej dotkliwie się odczuwa. Właściwie każda uchwała powinna mieć formę uzasadnienia, bo bez materia łu drukowanego nie może być mowy o agitacji masowej.

Nad wszystkim i nad optymizmem autora i go raca wiara w przyszłość, bijąca z każ dej karty, z każdej tezy. Taka książka nie tylko uczy, ale agituje, trafia nie tyl ko do rozumu, ale i do serca czytelnika.

Z. Szymanowski.

## Najnowsze modele

### swetrów wełnianych



Marszałkowska 129



Adam Pragier

# Jednolity front

Mysł o jednolitym froncie klasowych ugrupowań proletariatu powracała od paru lat już niejednokrotnie.

Pojawiała się zarówno w dobie napięcia ruchu, jak i w chwilach osłabienia.

Dotąd nigdzie nie dostrzeżliśmy jeszcze jej realizacji. Jest w tem coś szczególnego: hasło, które wszyscy cy podtrzymują, wydaje się być niemożliwe do zrealizowania. Czyżby z żadnej strony nie było traktowane serio?

Doświadczenia pod tym względem nie są zbyt szczęśliwe. Po raz pierwszy hasło to zostało rzucone przez komunistów. Jak się niebawem okazało, miało ono na celu odciążenie mas robotniczych od organizacji socjalistycznych. To nadużycie hasła jednolitego frontu dla celów taktycznych partii komunistycznej zdyskredytowało na długo samo to hasło i otoczyło je atmosferą niechęci.

Powróciło to hasło żywiej dopiero w dobie dzisiejszej, i to nie ze strony komunistycznej, ale właśnie ze strony socjalistycznej. Powróciło w dobie znacznego osłabienia ruchu robotniczego, gdy wśród wszystkich nieuprzedzonych utrwalac się zaczęła opinia, że jednym z czynników, umacniających faszyzm, jest zmniejszenie sił odpornych klasy robotniczej, skutkiem jej rozbicia.

Jaka jest dzisiejsza wartość hasła jednolitego frontu i jaka jest jego treść?

Przedewszystkiem uznać należy za rzecz bezsporną, że istnienie wielu organizacji socjalistycznych w jednym kraju jest wielce niepożądane.

Należy przeto zmierzać do wytworzenia takich ram organizacyjnych, któreby umożliwiały pełną jednolitość działania wszystkich żywiołów socjalistycznych w kraju. Czy ma to być jedna partia, czy też związek luźniejszy, jest to kwestja podrzędna i wyłącznie praktyczna. Tam, gdzie partie socjalistyczne organizują się na podstawie odrębności narodowej, bez głębszych różnic programowych i taktycznych, można bez szczególnych trudności znaleźć odpowiednią formę, uwzględniającą swoiste potrzeby wszystkich.

W dawnej Austrii sprawa ta wydawała się praktycznie rozstrzygnięta. P. P. S. D. Galicji i Śląska, mimo ścisłego związku z innymi partiami socjalistycznymi Austrii, miała możliwość samoistnego zaspakajania wszystkich swych potrzeb.

Trzeba, by w dzisiejszej Polsce, gdy i P. P. S. i partje socjalistyczne mniejszości narodowych uznają konieczność współpracy, pomyśleć o stworzeniu odpowiednich ram organizacyjnych, choćby na zasadach federacji.

Sprawa ta ma zresztą znaczenie przedewszystkiem moralne.

Jednolity front jest atoli hasłem o wiele szerszem! Ma on objąć ruch socjalistyczny, jak i komunistyczny.

Tutaj nasuwa się przedewszystkiem pytanie zasadnicze, od którego zależy sama możliwość realizacji tego hasła. Jakie są podobieństwa i jakie różnice między komunizmem i socjalizmem?

Jeden i drugi ruch reprezentuje interesy klasowe proletariatu w walce z kapitalizmem. Jeden i drugi zmierza do zniesienia prywatnej własności środków produkcji, jeden i drugi przez zdobycie władzy w państwie usiłuje dokonać przebudowy ustroju społecznego.

Podobieństwa zatem są znaczne i istotne. Ale nie mniej istotne i głębokie są różnice. Socjalizm zdążył do ustroju, w którym społeczeństwo jest właścicielem środków produkcji, a państwo aparatem, który nie realizować woli społeczeństwa. Przeciwnie — komunizm zdążył do opanowania aparatu państwowego przez proletariatu i narzucenie woli państwa całemu społeczeństwu.

Socjalizm jest tedy ruchem antykapitalistycznym, dla którego metoda działania zarówno jak i metoda władzy jest demokracja, zaś komunizm jest ruchem antysocjalistycznym, wybitnie autorytatywnym, dla którego metodą działania jest zdecydowana inicjatywa choćby niewielkiej grupy, a metodą władzy dyktando.

Ta istotna różnica, znajdująca swój wyraz także w codziennej polityce partii socjalistycznych i komunistycznych, kopie między nimi przepaść i przepaść ta wydaje się być nie do przebycia.

Ruch robotniczy w różnych krajach wskazuje jednak na pewne perspektywy. Oto mianowicie: w krajach, w których ludność może żyć zyciem demokratycznym, socjalizm jest siłą w ruchu robotniczym tak wielką i tak ugruntowaną, że ruch komunistyczny nie wpływa tam de-

cydująco na sytuację. Stąd okoliczność, że ruch antykapitalistyczny płynie dwoma odrębnymi łóżyskami, nie paraliżuje samego tego ruchu w stopniu zbyt znacznym (Anglia, Francja, Belgja, kraje skandynawskie, Czechosłowacja i in.).

Przeciwnie w krajach, w których ludność nie przywykła do rządzenia się, ruch antykapitalistyczny nie mógł potoczyć się łóżyskiem socjalistycznym i musiał przybrać formę opartą na zasadzie autorytetu i dyktatury. Tak w Rosji od półniewol-

nictwa carskiego reżimu do komunizmu była droga c wiele krótsza, niż do socjalizmu.

Szczególną i wyjątkowo praktyczną wartość ma hasło jednolitego frontu całego obozu antykapitalistycznego w Niemczech. A to dlatego, że kraj ten o wysokim rozwoju techniki sił wytwórczych jest wyraźnie zapóźniony w rozwoju politycznym. Gdy w Anglii i Francji naród decydował bezapelacyjnie o swoich losach już od stu kilkudziesięciu lat, w Niemczech do roku 1918

rządziła państwem oligarchja junkrów i ciężkiego przemysłu, a lud w całej swej masie trzymany był zdala od istotnych decyzji w sprawach państwowych.

Stąd i dziś Niemcy znajdują się w połowie drogi między demokracją i faszyzmem i otwarta jest kwestja, którą drogą pójda.

Dlatego w Niemczech obok potężnego ruchu socjalistycznego istnieje też silny ruch komunistyczny. Siła tego ruchu jest do tego stopnia wielka, że Niemcy są jedynym państwem w Europie Zachodniej, w którym walka wzajemna obu kierunków antykapitalistycznych naprawdę umożliwia utrzymanie się reakcji faszystowskiej.

Stąd hasło jednolitego frontu ma dzisiaj odmienne znaczenie niż przed paru laty.

Parę lat temu rzucone ono zostało przez Komintern dla zaszachowania i rozbicia ruchu socjalistycznego. Obecnie, gdy Komintern wycofał się z rewolucji światowej, hasło to z tej strony ucihło, gdyż ani dla Kominternu, ani dla państwa sowieckiego nie ma ono chwilowo większej wartości.

Podniesione zostało natomiast, jako praktyczne hasło przedewszystkiem w Niemczech i to ze strony socjalistycznej, gdyż w tym kraju choćby pakt wzajemnej nieagresji między dwoma ugrupowaniami antykapitalistycznymi i luźne między nimi porozumienie jest w stanie decydująco odeprzeć atak faszyzmu.

Sprawa jednolitego frontu w Niemczech wprawila jednak komunistów w niemały kłopot. Toczą się żywe spory na temat, czy należy zbliżyć się do socjalistów i w ten sposób umocnić demokrację niemiecką, czy też raczej dopuścić do zwycięstwa faszyzmu, który miałaby pozniesić rewolucja komunistyczna. Demokracja niezbyt się komunistom niemieckim uśmiecha, bo to oznacza przecież w przyszłości obalenie ustroju kapitalistycznego w drodze przebudowy socjalistycznej, a nie komunistycznej, ale i do faszyzmu też się nie spieszą, bo we Włoszech, jak wiadomo, niema jeszcze rewolucji komunistycznej...

Popadli tedy komuniści niemieccy w trudność niemałą i niejedyn śmieszny, który doradzał jednolity front z socjalistami, został już z partji wyrzucony.

Trudność ta byłaby niewątpliwie rozwiązana, gdyby faszyzm w Niemczech przybrał formę wojny domowej. W tej wojnie działaliby już nie tylko partje, ale i oddziały zbrojne, a te oddziały operujące przeciw wojskom faszystowskim, musialyby na ulicach miast i w okopach zajmować sąsiednie pozycje na tych samych liniach.

Poza Niemcami (i ich aneksem Austrią) w żadnym kraju sprawa jednolitego frontu, tak bezpośredniego znaczenia dla najbliższej przyszłości nie ma.

A w Polsce?

Polska też, jak i Niemcy znajduje się na rozdrożu między demokracją, a faszyzmem. Z góry wszechpłata jest w ludność niechęć do demokracji i uwielbienie dla autorytetu. A doświadczenie, które każę ludności nieufnie przyjmować wszystko, co płynie z góry, obiektywnie utrudnia przenikanie faszyzmu do świadomości i zamiłowań mas. Ale i demokracja, w kraju świeżo powstałym z niewoli, nie jest w masach tak zakorzeniona, jak na zachodzie.

Uspokojenie mas możnaby zatem scharakteryzować: bierny opór wobec faszyzmu; zycziwa obojętność dla demokracji.

Jeżeli rozwój zdarzeń umożliwi Polsce powrót na drogę demokracji, natenczas i front antykapitalistyczny organizować się będzie na podstawie demokracji i Polska będzie szła ku socjalizmowi. Jeżeli natomiast demokracja w Polsce nie będzie odbudowana, to i front antykapitalistyczny, nie mając podstaw w świadomości demokratycznej szerokich mas, będzie raczej przybierał formy wschodnie.

Socjalizm polski uczyni wszystko by temu zapobiedz. Ale znaczący wpływ na to, jaki kierunek przybierze front antykapitalistyczny mają ci, którzy w tej chwili Polskę rządzi.

## Proces nowocześnie alchemika Wyjaśnienia oskarżonego Dunikowskiego

W piątek wznowiony został proces Dunikowskiego przy przepelnionej sali.

Obrona Legrand domagał się od przewodniczącego odczytania aktu, w celu stwierdzenia sprzeczności zeznań oficjalnego rzeczoznawcy Guilleta. Poza tem domagał się również wezwania świadków, którzy dotychczas nie stawili się na rozprawę. Zgłosiła również wniosek o wypuszczenie tymczasowo na wolność Dunikowskiego. Ponadto domagał się upoważnienia oskarżonego do prowadzenia doświadczeń na wolnej stopie w obecności rzeczoznawcy, którego obrona sam wyznaczy.

Przewodniczący przystąpił do odczytania listu otrzymanego od dr. Legrand, w którym autor stwierdza, iż podczas piątkowej rozprawy sądowej wyszły na jaw poważne fakty, dotyczące sposobu, w jaki „jeden z ekspertów wypełnił swą misję”. Dr. Legrand zawiadomił przewodniczącego, iż Dunikowski domaga się wyłączenia tego eksperta. Legrand stwierdza, iż nie może

sposowodać w sądzie dyskusji technicznej z ekspertem, którego dalszej interwencji sąd nie powinien akceptować. W końcu obrona Dunikowskiego oświadczył w liście kategorycznie, iż dopóki w rozprawie będzie uczestniczył wspomniany rzeczoznawca, żaden ekspert obrony nie stanie przed sądem, w celu wydania swego orzeczenia.

Po odczytaniu tego listu wywiązała się gwałtowna wymiana zdań między obrońcą oskarżonego, prokuratorem i rzeczoznawcą Guillet, który protestuje przeciwko stanowisku, jakie zajął wobec niego Legrand.

Z wyjaśnień Dunikowskiego, złożonych przed sądem, wynika, iż w r. 1920 rozpoczął on ze swym ojcem pracę nad wynalazkiem, prowadzoną wspólnie przez 2 lata. W roku 1922 udało im się poraz pierwszy wytworzyć małą ilość złota. W końcu tego roku ojciec Dunikowskiego zachorował skutkiem pewnych nieostrożności przy obchodzeniu się z odkrytymi przez nich substancjami radjoczynnymi.

W roku 1923 Dunikowski wyjechał zagranicę w celu zakupienia koniecznych instrumentów, czego dokonał — jak zaznacza — ze swych własnych funduszy. Potem powrócił do Polski. Po śmierci ojca w roku 1924 oskarżony kontynuował swe doświadczenia, poświęcając na ten cel cały majątek swój i żony. W roku 1925 oskarżony nie posiadał już żadnych środków, tak że musiał zarabiać na utrzymanie rodziny jako szofer. W roku 1926 sytuacja stała się jeszcze rozpaczliwsza. Z powodu złego stanu zdrowia udaje się Dunikowski do Monte Carlo, przebywa tam jednak, nie żądając od nikogo pomocy finansowej i kosztując swe doświadczenia. Pewnego dnia zjawił się u niego Sobański, ofiarowując udzielenie potrzebnych mu funduszy.

Sąd przeszedł nad wnioskami adw. Legrand „narazie do porządku dziennego” i przewodniczący udzielił głosu swemu zastępcy Dupuich, który ma odczytać akt oskarżenia.

Ale w tym samym momencie podnosi się z ławy adw. Legrand i oświadcza:

— Zgłosiłem trzy wnioski i wszystkie zostały narazie odroczone co w rzeczywistości oznacza ich odrzucenie. Wobec tego Dunikowski żąda się wszelkiej obrony i zdaje się na sumienie tych, którzy go oskarżają i sądzi...

Po tych słowach obrońca opuścił salę rozpraw.

Wystąpienie adw. Legrand zrobiło olbrzymie wrażenie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Dupuich oświadczył:

— Ekspersi udowodnili, iż domniemany wynalazek Dunikowskiego jest fantazją i iluzją. Dunikowski nie zdołał obalić orzeczenia rzeczoznawców. Promienie niebieskie czy białe — mówi z ironją Dupuich — promienie Dunikowskiego są tylko chimera. Przed sądem stoi nie uzony, którego imię może być zrehabilitowane w przyszłości, lecz oszust i awanturnik...

Dupuich prosi, aby od kary, jaką sąd wyznaczy oskarżonemu nie odliczano czasu spędzonego w więzieniu śledczym.

Na tem przewód sądowy zamknięto.

Wyrok ogłoszony będzie za 8 dni.

## Rząd de Valery zagrożony z powodu próby obniżenia płac

Z Dublina donoszą, że wewnątrz polityczna sytuacja w Irlandji znacznie się zaostrzyła wskutek sprzeciwu partji robotniczej przeciwko zamierzonemu przez rząd de Valery zmniejszeniu pensji urzędniczych.

Wczoraj delegacja partji robotniczej udała się do De Valery i wyraziła mu protest przeciwko redukcji poborów urzędników.

Natychmiast po przyjęciu delegacji robotniczej odbyło się posiedzenie gabinetu.

Około północy koła rządowe podały wiadomość, że gabinet postanowił zredukować niższe wynagrodzenia o połowę zamierzonej kwoty. Jednakże przewodniczący Partji Pracy, Norton, oświadczył, że kompromisowa propozycja rządu jest niewystarczająca.

Sytuacja staje się tem trudniejsza, że od głosów Partji Pracy zależy los gabinetu w parlamencie.

## Znaczny spadek wydobycia i eksportu węgla w listopadzie

W stosunku do października wydobycie węgla kamiennego w listopadzie spadło o 338 tysięcy ton. Ogólny zbyt węgla zmalał w listopadzie w porównaniu z październikiem o 99 tysięcy ton.

Eksport węgla w listopadzie w stosunku do października spadł o 33 tysięcy ton.

## Przegląd prasy

### A JEDNAK...

W artykule zatytułowanym „Czy nie ma drogi do poprawy” „Nasz Przegląd” wysunął kilka tez a mianowicie: 1) państwo musi się starać o stworzenie konsumenta w drodze opieki nad obywatelami; 2) im więcej budżet zawiera wydatków produkcyjnych i im mniej nieprodukcyjnych, tem jest lepszy; do nieprodukcyjnych pozycji budżetu należy nadmierny militarizm, polityczność i biurokracizm; 3) jedynym zbawieniem dla kraju jest odbiorca miejscowy; 4) wypuszczenie pieniędzy na stworzenie spożywczy nie doprowadzi do dewaluacji; doprowadzą one nadmiar towaru do nadmiaru ludzi.

Te tezy były dotychczas przez nas wysuwane, ale były głosem wołającego na puszczy. Na te tezy już godzi się dzisiaj publicysta „Naszego Przeglądu” na inne tezy socjalistyczne godzą się inni publicyści z obozu mieszczańskiego. Maluczo, a wszyscy rozumieją, że w ramach ustroju socjalistycznego, opartego na wyzysku właśnie tego najciężniejszego konsumenta — chłopca i robotnika — nie da się w żaden żywy sposób poprawić sytuacji i wyjść z kryzysu. Dlatego napisaliśmy onegdaj, że ludzie z obozu mieszczańskiego przechodzą na nasze podwórko.

Zarzucać zaś PPS., iż ograniczyła się do chaotycznych poprawek lub że jałowito krytykowała program rządu w tym czasie, kiedy PPS. wystąpiła z własnym programem, nad którym rząd nawet nie chciał dyskusji otworzyć — dowodzi w najlepszym razie krótkiej pamięci.

### „MASOWE PRZYPŁYWY I JAJKA”.

Wczorajsza „Walka” jest pełna patosu i beczelności. W długim tasiecmu skarży się, wymyśla i miota na całą prasę, że ta zamieszcza rzekomo oszczercze artykuły o różnych niewiarygodnych bezsensownościach. Oczywiście poziom burżuazyjnej prasy brukowej jest niesłychanie niski — tylko w tem nieszczęście, że „Walka” niczem od tych brukowców się nie różni. A „święte” obrażenie „Walki”, że bezkarnie znieważa się „tow. dr. Łokietka” doprawdy, nadaje się do rubryki humoru. Biedny, nieszczęśliwy miesławiony Łokietek! Taki poczyty, cichy, potulny, skromniutki, taka perełka, a tu o nim takie paskudne bezczelności piszą.

Jeszcze kapitalniejsza jest „Walka” kiedy w innym artykule nie zachłyszawszy się nawet własnym kłamstwem zapewnia:

„W ostatnich czasach do szeregów irak-

oju jak to zresztą powszechnie wiadomo (!) napływają całe grupy od Moraczewskich... i od Cekawistów”

Oczywista jawne kpiny. — Od nas już od 1930 roku nikt kompletnie od partji nie odszedł a jeśli chodzi o moraczewskich to przecież u nich poza płatnymi dobrze sekretarzami nikogo niema. Jakże więc mogą przechodzić, aż całe grupy.

To też „Walka” woli poprzestać na ogólnikach i nie dawać szczegółów owego masowego „napływu członków” do bebesowskiego trupa.

Woli udawać skromną:

„Nie piszemy o każdej grupie, która przechodzi do nas, nie pisalibyśmy i dziś — bo pocóż się chwalić”

Wesołe chłopaki ci redaktorzy z „Walki” Nie chcą się chwalić — powiadają! Nie mniej myślu humorystycznego ma ją redaktorzy „Frontu Robotniczego”, organu p. Moraczewskiego. Ci też w każdym numerze nie chcą się chwalić, ale zapewniają, że różne grupy przeważnie bebesowskie masowo przechodzą do Z. Z. Z. Ostatnio piszą, że na Śląsku

„Przed paru miesiącami nieliczne zresztą związki „Frakcyjne” zlikwidowały swą działalność, przystąpiły do ZZZ. P. Jaworowski próbował bankrutowaną robotę odbudować. Skończyło się bardzo smutnie i smrodliwie...”

Jak widzimy mamy tu jakgdyby zabawę w piłkę między p. Jaworowskim i Moraczewskim. Najpierw te kilkanaście osób, które były w BBS’ie — przechodzą masowo do ZZZ., a potem maszerują z powrotem na „antkowe” łono. Za parę dni, czy tygodni znów powtarza się to samo. Zabawa trwa bez przerwy; obaj panowie Jaworowski i Moraczewski są zadowoleni. Ciągłe wzajemnie się likwidują i ciągle mają „masowy” przypływ członków.

Czasem jednak idylla bywa zakłócona i to... zgnilemi jajami, od których szedł taki sam fetor, jaki zalałuje od ustawicznych wzajemnych wymysłów, szafowanych hojnie przez tych dwóch doniedawnych przyjaciół. „Front Robotniczy” w ostatnim numerze szeroko i wołowymi literami rozpisuje się z lubością jak to zezetkowcy „zgnilemi jajkami” na Śląsku obrzucali Jaworowskiego, jak ten wraz z swoimi „łokietkowymi rycerzami”, „bohaterami Kercelca” musiał zmykać i wykapać się w łaźni.

Do czego to, uważasz, dochodzi! Piłsudczycy pilśudczyków jajkami zgnilemi obrzucają. Kłaniasz!...

S-ek



Roman Jaworski

## Franciszek Pozór syn Tomasza\*)

Herezje o niepodległości ziemi i człowieka

Tryptyk powieściowy

Rzysko brudniejszej szczeciny powlokło wyboiste oblicze Tomasza Pozora. Zielone, mnogością cierpień zabiedzone oczki gnały wirażem żerującej rybitwy po lakierowanej nudzie kremowych ścian i co pewien czas przylepiały się kleistą zadumą do wyłożonych płam jasnoświeconego stropu.

Leżał zawieszony na pasach w hamaku izby klinicznej, jak olbrzymia górnika opatulony bandażami od stóp po samą niemal szyję. Wskazujące haczykowate palce sępiich dłoni wtykał na przemian do ust, ssał, cmokał i prychnął sinymi wargami wypuszczając na sumiaste wąsiska świstające leje powietrza niby dym z urojonej lulk.

Z rozkroca chorego, z pośród zwójów opatrunkowej gazy, wypiekał rdzawy wąz gutaperkowego drenu, który zwisając ku ziemi uchodził do dzioba szklanego czajnika. Pызate naczynie wydymało swą urzędową, dostojną samotność na bieluchnym zydellu pod hamakiem i napełniało się leniwie ciurkającymi łzami ceglastej posoki.

Matowe szyby rozłożystego okna chlastały tuż nad podwieszoną, wymachując seledynowymi chustami błyskawic i dziurawymi ścierkami ulewy. Raz w raz zakwitały na rozchlestantych piersiach gziących się chmurzysk paprocie iskier i pryskały suche łomoty gromów.

— Ależ, ależ Boziu wielki! Któż to widział sierzcić się tak niepoczytalnie! Fe, całkiem fe. I pocóż, i dlaczego? — mamrotał starzec spieczonym półszeptem.

Słowa ulatywały mu z ust zgorączkowane, jak wyznaczenie spowiednic i w szeleszczącym pomociu uschłych liści czółgały się po zakątkach izby.

— Nie wiem właściwie, kto u licha wlepił w moje wnętrze, wborował w mózgowicę moją nahlalne o Tobie pojęcie. Ani rusz mi otrząsnąć się z tej durnej nawyczki. Szósty mija mi krzyżyk, a od pełnego ćwierćlecia żyję już bez Ciebie i poza Tobą. Od chwili, kiedy zrozumiałem, że raczyłeś oddać wszechświat we wszechwładne łapy ordynarnej krzywdy i bydlęcego cierpienia, przestałem zajmować się Twoim bezprzyczynowym istnieniem. A jednak przed nikim nie lubię tak głądzić, jak właśnie przed Tobą. Twoja milcząca mądrość jest dla mnie niezwykle ponętą. Mam tysiące pytań i miliony wątpliwości. Nie oczekuję żadnego znaku od Ciebie, niczego nie spodziewam się. Mimo to z napowierchni stęzalego od przeboleń i spleśniałego stawiska mojej świadomości porywają się wciąż ku Twoim przestworzom kaczkuchny zgryźliwych zagadnień. Fruwają. I widzi mi się, że stoisz nad odmetami ludzkiej niewiedzy, Wielki Mysliwy i pukasz to raz do jednej, to znowu do drugiej cyranki strzępiastych moich pomysłów. Gina, przepadają. A mnie już nieco lżej, kiedy ścisznie choć na chwilę furczące stado człowieczych dociekań i udręk. Nie znoszę tępej przyrody, tego bęwała krótkowidza, który cieszy się bezgraniczną Twoją protekcją. Dziś znowu żywiołowego gapia, który zawsze coś utraci, stłamsi i zgęźni, na dwunożne własne Twe stwory wypuszczasz. Prazysz piorunami słomiane strzechy wieśniaczej biedoty, robotników u bramy fabrycznej, pastuszków w polu, starców kopających mogiły... Co to znaczy? Czy karzące zniszczenie ma być odpowiedzią na wszelki brak winy? Czy bezkarność jest regułą zachęcającą do bezmiaru zbrodni? Zglądziłem człowieka. Ty już wiesz Boże, gacha pierwszą żonę. Kochanica moja otruta drugą poślubioną przeżmnie niewiastę. I nic mi. Żyję na wol-

ności, puchnę w dobrobycie, magnacie, nababem jestem małopolskim, opływającą mi ze wszech stron tłustą oką gromadnego szacunku, na kolanach pielgrzymią ku mnie człowiecze reptylje znosząc dostojęństwa, zaszczyty. Dwóch dorodnych synów zdołałem wychować i rosną mi na ludzi dzielne, młode byczki. Nic nie kocham, niczemu nie służę, w nic nie wierzę, na wszystko poprostu gwizdę. Nawet w mniejszości, tej uprzywilejowanej, ludzkiego nasienia okazem jest niebylejakim. Tylko wciąż zmagam się z sobą, tylko wciąż parpię się w sobie. Bywa, że zatrzymam się przy młóckarni w polu. Dudnią bębny, wirują sny, sypie się sieczka, a we mnie nagle głód zawyje, by z płatiny prawd życiowych i nieznoszonych pojęć wysuplać choćby jedno jedyne prawo—latość, wiotki kłó sik, nikłą łodyżkę jakiegoś wszechobowiązującego prawa. Gnam ścierniskiem gnam buraczanymi rozłogami, na przełaj przez kartofliko ku moczarom brzoźowego łęgu. Tam przypadam do ziemi i jak wieprz stary tyłtam się w błocie, głucho jęcząc od rozpiętej tęsknoty na nieprzedziurawioną, od wygłupień świątecznych niezropiałą prawdą powszednią. I znowu bywa, że żrebowi zacieram w zęby. Zwiżę wydziera się, dębi, chłopcy stajenni, jak ulegalki gruchają na gazon. Tuj, tuj, a już ćmi się pod czaszka zwidzenie, nachodzi mi okaleczają, jednoramienny sens człowieczego istnienia na świecie. Chwytam dziwotwór, homunkulusa koszmarnych marzeń, zanoszę do pustej alkowy małżeńskie i tam, na drugim pięttrze mojej wiejskiej nory, wśród smrodliwych kłębów cygarzysk, prowadzę się z nim od ściany do ściany noc całą. Nabite kuchenreiterey pradiada rozkładam na szafce nocej. Noworodka stawiam na żoninej toalecie przed lustrem, aby zapamiętać dobrze gnojówkę widma — twarzy. Wiem, że skoro zacząpią świtu cichołazy — hul-taj mój czmychnie. Wiem nad ranem w łepetyne jego pale. Celnie. Nabijam i pale. Do upadłego. Dopóki nie rozpała się lufy. Dopóki nie rozprysnie się zdradliwe mamidło. Jak Hamlet i pan Faust do kupy wzięci zabawiam się w niesamowite dociekanie braku wszelkich sensów. Ja, polski zamindar, godnym jestem partnerem w trójce metafizycznych aferzystów. Rozkosznie wspominał sobie to i owo, wiedząc, że nie słuchasz mi Boże. A może jednak zechcesz mię upomnieć, kres położę memu rozbuchaniu? Trzańnij we mnie piorunem, pierwszym lepszym z brzegu. Nie marnuj igieł złocistych, wbił mi taką jedną wiatłutką w czarne próchno mózgowicy. Nie chcesz? Gruchnęło opodał, trzęsą się szyby... Żyję, by nadal po próżnicy uragać. A może przypadkiem zamierzasz Boże wycołać w syna mego, w obu moich synków? A może dopiero synem utrafionym zechcesz zmierzyć się do mnie? Kto wie, czy nie po to właśnie jeszcze żyję?

Stęknęła klamka. Do izby wdreptał mały, rozdygotany, pękaty człowieczek z różową, lysą czaszka, osadzoną na różowym, pulchniutkim karczku. Obrzmiałe, zielone trzeszczaki wpił w oblicze pacjenta, a okolone ryżym zarostem etjopskie wargi zwinął w plisowym uśmiechu. Ofartuszona sława kliniki chirurgicznej, jej pierwszy asystent, znany całemu groduw Jagiellonów pod przezwiskiem „krewetka” — doktor Ojzjasz Cwancygier.

Podrygując i nieustannie tuptając nóżkami, zbadał puls i z łobuzerskim ciekawieniem wpatrzył się w czajnik zakrwiony.

— No i jak tam dziedzicu? Zło z pana uchodzi?

— Ano kapie...

— Świetnie, pierwszorządnie. Jestem panem zachwycony. Tętno rekruckie. Temperatura opada wzorowo, miarowo. Jednego tylko nie rozumiem. Wszak urządziliście pańskim kichom gruntowną masakrę, a szanowny dziedzic ani mru-mru. Dlaczego u licha nie wrzeszczy pan z bólu w niebogłosy, jak przystoi ofierze ciężkiej operacji?

— Niby co, mam dać wam koncert darmowy? Każde cierpienie cierpi na honor swój własny i mści się za wszelką próbę oszukańczego zakrzywienia bólów. Tandem panie rzeźniku...

— Kraję tylko ludzi.

— Właśnie dlatego nie uwłacza panu tytuł, który mu przydałem.

— Pojąłem i dziękuję w imieniu człowieczego rodu. Ale skoro pan taki chojrak mimo podeszły wiek — postaramy się wysłać pana stąd jeszcze na koniec zniw. Wątpię jednak, czy uda się panom uprzętnąć na czas tegoroczne zbiory. Ponoć wojna światowa dyna już za pasem.

— Do zniw nie kwapię się wcale. Odbędą się doskonale bezemnie, a ja jeszcze lepiej obejdę się bez nich. Wyrodney szlagon jestem mój doktorze. Ale, skoro ma nastąpić masowy ułób człowieczego gatunku i szlachetny zamiar już wisi w powietrzu, pragnąłbym przed gromadnym wybuchem uczuć patryjotycznych mieć swoją prywatną siurpryzę i proszę o sprowadzenie tutaj obu synalków, jak najrychlej, zaraz.

— Jeżeli dziedzic będzie grzeczny i spokojny, to jednym z nich, a mianowicie pierworodnym mogę służyć natychmiast. Przybył przed godziną i dobija się, by go dopuścić przed oblicze rodzica.

— Co? Franek w Krakowie? I wasza nożownicza mość dopiero teraz wspomina mi o tem? Doktorze, kto nauczył pana takich manier? Czy chce pan usłyszeć, jak umiem ryczeć na całe gardło? Dosyć kpini! Proszę nie bać się ze mną! Poco pan sterczy wciąż przy mnie? Dawajcie młokosa czempredzie!

Speszony Cwancygier zderzył się w drzwiach z roslim studentem, który tuż za progiem poślizgnął się na linoleum kłitki klinicznej i pochwytywszy z trudem równowagę wrósł w ziemię. Rasowe oblicze efebda zalała purpura zakłopotania. Sokole spojrzenie stalo-wych oczu usiłowało ogarnąć obraz wnętrza ze wszystkimi szczegółami.

Z piersi pana Pozora wydobywał się świst tłumionego chichotu. Młodzień pocierał czoło, prychnął, aż wkońcu obaj, ojciec i syn, trzasnęli zadowolonym gąm śmiechem.

— Alkibiadesie, podejdź bliżej! Jak się masz draniaszku? — zajazgotał starzec.

Zanurzył lewą rękę w płowych kuddach pochylonej nad nim głowy synowskiej. Milczeli wsłuchani w przedzierające się przez łomot grzmotów jęki krajanej kobiety.

— Przyjeżdżasz z Leoben?

— Wszak mamy ferie. Akademia zamknięta. Siedziałem w Wiedniu, w organizacji. Mamy pełne ręce roboty.

— W jakiej organizacji?

— Tajnej organizacji Wolności.

— Szlachetne zrzeszenie.

— Jest nas zaledwie garstka. Mnie powierzono odcinek robotniczy w ośrodkach przemysłowych Austrii poza obrębem Małopolski. Uświadamiam niebieskie bluzy. Mówię im o konieczności walki orężnej za wolność.

— Jednym słowem propagujesz re-

wolucyjne hasła walki klasowej, czyli jesteś socjalistą?

— Bynajmniej ojczu. Jestem niepodległościowcem. W Austrii Dolnej i Górnej, w Stryji, Karyntji i Tyrolu mamy kilkadziesiąt tysięcy polskich robotników. Powiadam ci, pierwszorządny materiał bojowy.

— A to już grubsza awantura, zala-tuje od niej zapach wisielczego stryczka. Wybacz, ale nie rozumiem dobrze, w imię czego zachęcasz masę pracującą do krwawej rozprawy?

— Jak to w imię czego? W imię Polski Niepodległej.

— Kto ma rządzić odzyskaną Ojczyzną?

— Wspólny front postępowej szlachty, włościan i robotników.

— I niebieskie bluzy idą na to?

— Przecież rozumieją, że we własnym domu łatwiej będzie zdobyć należne im prawa, aniżeli pod zaborcą, ciemiężcą, katem...

— Niedobrze jest Franku. Obracamy się wśród komunalów. Nie myślę przeszkadzać ci w niczem, ale nie mogę pozwolić, by syn mój pierworodny, dziecinny pokątnego agenta, który mota ludzi na mięso armatnie.

— Tatusiu! — syknął chłopak i odskoczył od hamaku, jak pod śmiganiem biczyska.

— Bez urazy chłopcze! Ostrzegam cię i spełniam tylko obowiązek ojca. Chcę rozmówić się z tobą na zimno.

— Ojczu, czas nagli. Za niespełną godzinę odchodzi mój pociąg. Oczekują mnie w Lwowie. A potem przez Królestwo z powrotem do Wiednia. Każda sekunda droga. Pożar ogarnia Europę. Musimy być przygotowani. Jest strasznie późno. Przyjechałem do ciebie w nagłym interesie. Organizacja nasza potrzebuje natychmiast znaczniejszych pieniędzy. Proszę cię o kilkadziesiąt tysięcy z tego, co raczyłeś przeznaczyć dla mnie na przyszłość. A ponieważ nie wierzę w moją sprawę i ponieważ nie wierzę w moje zamiary, zechciej mi udzielić coś niecoś z majątku nieboszczki matki, który oczekuje mego pełnoletniości.

— Pieniądzy mam nadto. Nie wygłupiaj się, lecz otwórz szafę kluczem, który znajdziesz pod moją poduszką. Wyjmij z ubrania książkę czekową i wpisz sobie kwotę dowolną.

— Ojczy, czyż możliwe? A ja myślałem, że nie chcesz być dla mnie do-brym, że nie możesz. Czy mógłbym tak na przykład sto tysięcy?

— Możesz i dwieście.

— A to będzie szopna radość wśród braci strzeleckiej. Zapłacimy zadatek za caczane karabinki, ostatni model. Chyba oszaleję z radości.

— Jeden warunek chłopcze: musisz uważnie wysłuchać mnie do końca. Czy wiesz, jaką przeszedłem operację? O-tóż wycięto mi poprostu przestarzałe hemoroidy. Byłem na pograniczu gangreny. Nigdy nie zastanawiałem się nad tem, że w organizmie ludzkim jest tak ważny punkt centralny, jak spopolitowa-nia i zawstydzona odbytnica. Odkry-łem jej nieposłednie znaczenie. Usuwa ona z wnętrza wszystko, co niepotrzebne. Wzoruję się na niej i również oddalam od siebie, co zbyteczne. Po-ciarachali mi kichy, ale męką fizyczną okupiłem niezwykle rozjaśnienie tego, co potocznie nazywamy duchem. I tą niezniszczalną majątnością chcę podzielić się z tobą, jako głównym moim spadkobiercą. Drugi tydzień leżę tutaj, myślę i myślę. Wiem coś niecoś, wy-gęgała mi gazeciarskie nowalje zawo-dowa terkotka, pod każdym względem

podejrzana pielegniarka. Słyszałem: Austria, Szwajcya, Serbia, Biliński, mord w Serajewie. Nacierała zawierucha wojenna. Nie powstrzymuję ciebie od spełnienia obowiązków, które przyjmiesz dobrowolnie. Pójdiesz — dokąd i z kim sam zechcesz. Jednego domagam się stanowczo: gruntownego prze-myślenia zasadniczego postanowienia. Od wszelkich obrażeń cielesnych gorsze jest kalektwo umysłowe. Przed tem tylko zamierzam uchronić ciebie w miarę możności i twojej pojętności. Sam wychowałem was obu w tradycjach historycznej Polski. Wszak pochodzimy z powstańczego rodu. Sam wpoiliem wam przekonanie, że Niepodległość kraju jest świętością, której nie wolno szargać. Dziś dodam i proszę — roz-waż to wszechstronnie —, że niepodle-głe państwo to przybytek wyłącznie dla ludzi niepodległych. Podstawą nowoczesnej formy państwowej jest zwarta struktura społeczna. Obowiązujące dziś w świecie ustroje państwowe służą do tego, by znikoma mniejszość wy-godnie produkująca mogła bezkarnie władać olbrzymią większością, która ciągnie jarzmo pracy zwierzęcej, pogrą-żając się coraz bardziej w ciemność, nędzy i beznadziejności. I może nazwa to inaczej, ale właściwy sens zbliżają-co się kataklizm wojennego polegającego na żywiołowym ataku przeciwko-ko zużytej i nieprawie istocie państwa dotychczasowego. Polska załamała się na braku silnej podstawy socjalnej. Al-kiabiadesie, czy należy powtarzać raz jeszcze stary grzech śmiertelny? Nie u-faj frazesom o wspólnocie szlachty postępowej, robociarzy i chłopów! Niema szlachty postępowej i być jej nie może. To byłoby przeciwne naturze. Niema i postępu. Przeczytaj znane dzieło Sore-la. Cała inteligencja musi stanąć w ro-botniczych szeregach, inaczej zmarnieje gorzej od służby folwarcznej. Szyby-fowe to zadanie stworzyć dla nowej Polski program socjalny. Ale bez rozwiązania tej kwadratury koła niema Niepodle-głości Polski i każdy rząd odrodzonej Ojczyzny będzie zmuszony iść w praktyk władzy zaborczej, o ile w czas nie spełnimy psiej powinności, dając wyraźne prawa tym, którzy ich nie ma-ją i nigdy nie mieli. Przyznasz chłop-cu — że w tych okolicznościach zażądać od „dołów” społecznych ofiary krwi wzamian za obietanki — caczanki i roz-palać „zimne ognie”, skądinąd wielce efektowne, afektów patryjotycznych, by-łoby działalnością wprost niemoralną i bardzo nieodpowiedzialną. To jest wy-znawanie wiary czerwonego szlachciury przeznaczone dla białych jego synów. Zakomunikuję je również młodszemu bratu twojemu Jakóbowi. A teraz chwytaj czek, bierz zadek w garść i wal na dworzec. Jedź, gdzie chcesz, rób, co chcesz. Więcej nie zwracaj głowy.

Młody Pozór dźwignął się ciężko, z ydła, na którym przykucał wykuk-szany ojcowskim gadaniem. Chwiejąc się na nogach przystanął przy hamaku i cedił ostrym szepem, dławiąc wzrusze-nie:

— Ojczu mój drogi i dobry! Cokol-wiek się stanie, przysięgam, że nigdy polskiego robotnika ani chłopca nie zdradzę.

— Dziękuję, ufam ci i przyjmuję zobowiązanie. Burza już przeszła. Wyno-cha niegłajdo!

Uściskali sobie dłonie. Chłopak wy-padł, chliptając lzy rzęsiste. A kiedy głucho zapadły bruchate drzwi izdebki — pan i omasz widział wskazujące palce obu rąk tuż przed nosem, zarzę-ził rzewnym śmiechem i w modlitew-nem uniesieniu burczał do poduszki:

— Boziu, Boziu! Nie zabierzesz mi chyba pierworodnego synka, bo przez niego sens życia zaczynam wyczuwać. On jest mój, najbardziej mój we wszy-stkiem, w każdym drobiazgu. I pomy-sleć, że byli tacy, którzy twierdzili, że ojcem Alkibiadesa jest kto inny. Sa-plotki, w których niema ani zdziwienia.

Niebawem nadmiar wrażeń przyni-mu powieki.

\*) Zamieszczony dzisiaj przez nas fragment niewydanej powieści Romana Jaworskiego stanowi wstęp do części pierwszej tryptyku. Tom pierwszy: NA RUSZTOWANIU; Tom drugi: PRZY-KRYWACZE JUTRA; Tom trzeci: PAWILON NIEUSTAJĄCEJ RADO-ści.



**PORADNIE PRZECIWGRUŻLKZE**  
**PRZYJMUJĄ WIZYTKICH BEZPŁATNIE**  
**KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŻLKZA**





# Oświata w Polsce

## w dobie „sanacji“

Ileć omawiamy budżet i dokonywane w nim „kompresje oszczędnościowe“, zawsze zwracamy uwagę publiczną na to, że owe „oszczędności“ z reguły na tem się kończą, iż obcina się sumy przeznaczone na cele bądź oświatowe bądź inwestycyjno gospodarcze, a pozostawia różne „radosne“ wydatki, bez których kraj doskonale obejść się może.

Wydatki na szkolnictwo i na gospodarcze potrzeby kraju, to — obok uposażeń pracowniczych — dziedzin, w której „naprawa“ i „równoważenie“ naszego budżetu, największą już dokonały „tryumfów“.

Oświata, to najlepiej cyfry budżetowe, dotyczące oświaty, a więc dziedziny dla kraju i jego przyszłości chyba najdonioślejszej.

Począwszy od r. 1929 sumy, przewidziane w budżecie na szkolnictwo i w ogóle na oświatę, obniża się stale i to o sumy bardzo poważne.

Mianowicie — wydatki rzeczzone wynoszą w okresach budżetowych:

rok 1929-30	462.688.852 zł.
rok 1930-31	450.118.523 zł.
rok 1931-32	360.438.420 zł.
rok 1932-33	351.813.300 zł. (budżet)
rok 1933-34	324.597.107 zł. (preliminarz)

Spadek cyfr powyższych mówi sam za siebie, a jednak jeszcze nie odaje całej rzeczywistości. Np. cyfra odnosząca się do roku bieżącego oznacza sumę, w budżecie obecnym na oświatę przeznaczoną. Ale, jak wiadomo — za obecnego zwłaszcza parlamentu — co innego budżet uchwalony, a co innego jego wykonanie. Więc czy suma 351 1/2 mil. zł. w budżecie obecnym w całości zostanie na oświatę zużyta, to wielkie pytanie. Wiadomo bowiem, że już w pierwszych 4 miesiącach obecnego okresu Rząd w sumach przeznaczonych na szkolnictwo „zaoszczędził“ sobie 7 mil. zł., z czego należy wnosić, że po zamknięciu roku, rzeczywisty wydatek na oświatę będzie od uchwalonego o różnicę bardzo poważną.

Zapowiada to zresztą i ten także fakt, że w preliminarzu na r. 1933-34 — jakkolwiek ogólna suma „przewidywanych“ w nim przez Rząd wydatków o 200 mil. zł. przekracza rzeczywiste rozchody okresu bieżącego! — mimo to jednak wydatki na

oświatę prelimitowane są w sumie o 26 mil. zł. niższej od tego, co figuruje w budżecie tegorocznym.

W ciągu zatem 5 okresów budżetowych wydatki na oświatę, na kulturę kraju, obniża się o blisko 140 mil., czyli średnio prawie o 30 mil. zł. co roku!

Wymowa cyfr powyższych stanie się tembardziej wyrazista, gdy się zważy, że ludność a zatem liczba dzieci w wieku szkolnym nie maleje, a stale się powiększa.

W r. 1931-32 mieliśmy ogółem 4.638.000 dzieci w wieku szkolnym, w roku bieżącym już przeszło 4.963.000, a więc przyrost wynosi 3.250.000. W roku następnym 1933-34 liczba dzieci potrzebujących nauki wrośnie niewątpliwie o nowych przeszło 300.000.

Tymczasem wydatki na oświatę zamiast — jakby na kulturalne państwo przystało — wzrastać w tym samym procentowym stosunku, od r. 1929 spadają w tempie, które w przecieciu rocznym prawie 10-krotnie przewyższa przyrost dzieci łaknących nauki.

A te „oszczędności“ na oświacie w tych warunkach, gdy łatwo znajduje się środki na różne „radosne potrzeby“, mają taki skutek, że wzrasta szybko liczba dzieci, pozabawionych szkoły, dzieci rosnących „dziko...“

Rząd sam przyznaje, że liczba ta w bieżącym roku, wynosi 300.000! W rzeczywistości przekracza ona 400.000, a w następnym roku szkolnym przekroczy grubo pół miliona.

Równocześnie spada liczba nauczycieli. W roku 1931-32 mieliśmy jeszcze przeszło 71.000 etatów nauczycielskich, obecnie mamy 66.500, a więc o 4 1/2 tysiąca mniej.

Ale mało tego! Bo nauczanie tych dzieci, co miały szczęście dostać się do szkoły, staje się coraz bardziej utrudnionem, skutkiem coraz większego obciążenia nauczycieli pracą ponad siły.

Gdy w r. 1925 na jednego nauczyciela wypadało przeciętnie po 48 dzieci, to obecnie wypada po 65. Jak w tych warunkach wyglądać może nauka, łatwo zrozumieć.

Dla ilustracji warto dodać, że zagranicą na 1 nauczyciela wypada np. w Anglii 35, w Belgii 26, a w Szwecji 25 dzieci.

Zamiast zwiększać liczbę nauczy-

cieli odpowiednio do wzrostu dzieci w wieku szkolnym i zachować choćby ten sam stosunek, co w r. 1925, dla prawidłowej nauki i tak już nie bardzo korzystny, redukuje się liczbę nauczycieli i stosunek ów stale się pogarsza, tembardziej obecnie, gdy wskutek znanej już „reformy“(!) nauczania, szkoła powszechna ma zastąpić dwie najniższe klasy szkoły średniej.

A redukuje się nauczycieli nie tylko ze względów „oszczędnościowych“. Dużą rolę odgrywają tutaj i „inne“ względy. Wśród nauczycielstwa, podobnie jak i w innych dziedzinach, wzrasta coraz pokątniej liczba „młodych emerytów“, ludzi w pełni sił, którzy odsunięci zostali od pracy i obecnie zupełnie niepotrzebnie i nieprodukcyjnie obciążają skarb państwa tylko dlatego, że się... „nie podobali“.

„Kulturalny“ dorobek „obozu“ powiększa się w sposób... zdumiewający. Oświata w Polsce załamuje się coraz szybciej, kultura kraju cofa się wstecz.

Ale za to mamy „państwowe“ nauczanie z czytankami o „budowniczych“ Polski i... „Radę Oświecenia“(!) Publicznego“ z mamełukami p. Jędrzejewicza. K.

## Ustawodawstwo Prasowe

Nakładem Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism ukazał się tom I-y wydawnictw książkowych tego Związku, obejmujący Zbiór ustaw, rozporządzeń, okólników i wyroków Sądów Najwyższych, dotyczących prasy, w opracowaniu p. Leona Zieleniewskiego, magistra praw Uniwersytetu Warszawskiego.

W przedmowie do tego tomu dyrektor Związku Wydawców p. S. Kauzik nakreślił plan akcji wydawniczej tej organizacji prasowej.

W myśl założeń Wydawnictwa Związku Wydawców mają obejmować dwa zasadnicze działy: dział poświęcony praktycznym potrzebom wydawców dzienników i czasopism, oraz dział naukowy, obejmujący prace bibliograficzne, historyczne, statystyczne i inne.

„Ustawodawstwo prasowe“, stanowiące tom I wydawnictw Związku Wydawców, obejmuje całokształt materiału prawnego, dotyczącego prasy, w układzie systematycznym, a więc: ustawodawstwo prasowe, obowiązujące we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej, odpowiednie ustępy Kodeksów Karnych i prawa autorskiego, przepisy o informowaniu prasy, przepisy o kolportażu i odpowiednie postanowienia o obrocie pocztowym, telegraficznym i telefonicznym, przepisy o ogłoszeniach prasowych tudzież postanowienia ustaw gospodarczych, dotyczących prasy. Ogółem książka zawiera przepisy z 62 ustaw, dekrety, rozporządzeń i okólników. Uzupełnia ją kompletny zbiór orzeczeń Sądów Najwyższych w sprawach prasowych. Na końcu książki podana została wycozująca bibliografia książek i artykułów w języku polskim o prawie

## Epilog głośnej sprawy Nadzieja był szpiegiem austriackim

Po dwuonowej rozprawie przed lwowskim sądem apelacyjnym zapadł wyrok, uwalniający redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Ludowego“, oskarżonego przez byłego komisarza Kasy Chorych we Lwowie, Józefa Nadzieję, o obrazę czci, popełnioną przez umieszczenie artykułów, zarzucających mu, że w czasie wojny światowej, za pieniądze pełnił szpiegowską funkcję na rzecz armii austriackiej.

Uwalniając odpowiedzialnego redaktora „Dziennika Ludowego“ sąd dał ostatecznie odpowiedź na nierozstrzygnięte od lat kilku pytanie, czy ten wybitny działacz sanacyjny, któremu z ramienia obozu „mocarstwowego“ powierzono odpowiedzialne stanowisko — był szpiegiem.

Odpowiedź sądu padła, że Nadzieja był szpiegiem.

prasowem, oraz szczegółowy skorowidz rzeczowy.

Praca, poświęcona „Ustawodawstwu prasowemu“, odda poważne usługi zarówno wydawcom i redaktorom dzienników i czasopism, jak i funkcjonariuszom administracyjnym i sądowym, oraz wszystkim zajmującym się sprawami prasowymi. Odegra ona również poważną rolę przy pracach nad uporządkowaniem i ujednoliceniem ustawodawstwa prasowego w Polsce, oraz ustawodawstwa gospodarczego w punktach, dotyczących prasy.

## Motywy wyroku w sprawie Blachowskiego

Sąd okręgowy ogłosił motywy wyroku opracowane przez sędziego Kramera w sprawie Juliana Blachowskiego, skazanego na 5 lat więzienia za zabójstwo naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich Gastona Badin Koehlera.

W motywach Sąd stwierdza, że cały szereg świadków mówił o celowym destrukcyjnym celu zabójstwa. Sąd przyznał, że Blachowski nie był lubiany wśród pracowników... i że na nim, jako na przedstawicielu zakładów musiała się skupić niechęć wszystkich, odczuwających na sobie skutki kryzysu gospodarczego. — racjonalizacji pracy i redukcji... Stan wyrażenia z równowagi w psychice oskarżonego pogłębiło jeszcze utracenie posady, bezskuteczne jej poszukiwanie w Warszawie i obawa przed odebraniem służbowego mieszkania, niezbędnego dla żony.

Oskarżony nienawidził dyr. Koehlera z pobudek społecznych tak jak nienawidzić może człowiek wyzyskiwany i maltretowany.

Sąd uznaje, że Blachowski nosił się już od dłuższego czasu z zamiarem zabójstwa Koehlera i dokonał go pod wpływem trwałego od dłuższego czasu silnego wzruszenia duchowego, na które złożyły się ostatnie jego niepowodzenia.

hlera... nie był lubiany wśród pracowników... i że na nim, jako na przedstawicielu zakładów musiała się skupić niechęć wszystkich, odczuwających na sobie skutki kryzysu gospodarczego. — racjonalizacji pracy i redukcji... Stan wyrażenia z równowagi w psychice oskarżonego pogłębiło jeszcze utracenie posady, bezskuteczne jej poszukiwanie w Warszawie i obawa przed odebraniem służbowego mieszkania, niezbędnego dla żony.

Oskarżony nienawidził dyr. Koehlera z pobudek społecznych tak jak nienawidzić może człowiek wyzyskiwany i maltretowany.

Sąd uznaje, że Blachowski nosił się już od dłuższego czasu z zamiarem zabójstwa Koehlera i dokonał go pod wpływem trwałego od dłuższego czasu silnego wzruszenia duchowego, na które złożyły się ostatnie jego niepowodzenia.

Sąd przyznał, że Blachowski nie był lubiany wśród pracowników... i że na nim, jako na przedstawicielu zakładów musiała się skupić niechęć wszystkich, odczuwających na sobie skutki kryzysu gospodarczego. — racjonalizacji pracy i redukcji... Stan wyrażenia z równowagi w psychice oskarżonego pogłębiło jeszcze utracenie posady, bezskuteczne jej poszukiwanie w Warszawie i obawa przed odebraniem służbowego mieszkania, niezbędnego dla żony.

Oskarżony nienawidził dyr. Koehlera z pobudek społecznych tak jak nienawidzić może człowiek wyzyskiwany i maltretowany.

Sąd uznaje, że Blachowski nosił się już od dłuższego czasu z zamiarem zabójstwa Koehlera i dokonał go pod wpływem trwałego od dłuższego czasu silnego wzruszenia duchowego, na które złożyły się ostatnie jego niepowodzenia.

Sąd nie zastosował łagodniejszej kwalifikacji, bo uważa, że wypowiedziane przez Koehlera do Blachowskiego przed zabójstwem słowo „weg“ nie mogło mu dać powodu do dokonania zabójstwa, czego zresztą sam Blachowski nie wysuwa za motyw zbrodni.

## Spisek na życie japońskiego ambasadora

Z Tokio donoszą, że dziennik „Asahi“ podaje wiadomość z Czangczun, jakoby wykryto tam sprzysiężenie na życie ambasadora japońskiego przy rządzie mandżurskim, generała Muto i innych wybitnych przedstawicieli administracji i wojskowości japońskiej. — Policja aresztowała szereg Chińczyków i Koreańczyków.

EDWARD BOYE.

## Raid po czerwonym półwyspie

### W parlamencie Hiszpanji

Pałac Kortezów (parlament) na Carrera San Jeronimo w Madrycie nie odznacza się niczem szczególnem. Dwa lwy z brązu, strzegące wejścia, trzymają w pazurach globus świata, widocznie na pamiątkę imperjum Karola V, w którym nie zachodziło słońce. Sala posiedzeń jest dość mała. W głębi niska trybuna, na którą się wchodzi po trzech stopniach; na środku stół stenografów. Dekoracja ścian banalna i w smaku. Ławki poselskie czerwone, prócz jednej t. z. „banco azul“, ławki niebieskiej, przeznaczonej dla ministrów. W kularach pełno dzienników, postów i wyborców, toczących żywione rozmowy. W czasach, gdy leenda Primo de Riveri wspierała się o węgla twierdzy Montjuich, kulary te widowały nieraz rozpanoszone oficerów.

Prezydentem izby jest socjalista Besteiro, który w 1917 roku w czasie strajku generalnego został skazany na dwadzieścia lat ciężkich robót. Student uniwersytetów hiszpańskich na znak protestu zaczęli wówczas nosić berety robotników. Aczkolwiek Korezy nie mają dotąd swego Robespierre'a, Saint Just'a, Dantona, Carnota czy Cambona, historia napewno nie przejdzie nad nim do porządku dziennego. Oto znakomity pisarz Ortega y Gasset, należący do doktryny Maranona do partji „servicio republicano“. Oto Miguel de Unamuno, który jak Dante tworzy sam partję dla siebie. Po prawicy niedościgniony dawny regim'u: Santiago Alba, Sanchez Guerra i książę Romanones, dżyny poseł, wysłany z listy monarchicznej. Dotychczas pokazał się tylko raz w parlamencie, podkreślając tam niechęć do nowego porządku rzeczy. W każdym posiedzeniu jest natomiast obecny książę de la Torre, jeden z naj-

bogatszych ludzi w Hiszpanji, arystokrata, który przed wybuchem rewolucji przechadzał się z czerwoną flagą koło królewskiego pałacu. Rzuca się w oczy kilka saturn. To książę-postowie, pochodzący przeważnie z konserwatywnego kraju Basków. Książę Basilio Alvarez pragnąłby naprzykład odegrać dawną rolę Savonaroli. Ciekawa jest ta postać trybuna quasi socjalistycznego. Książę Basilio nakłada sutannę tylko wówczas, gdy ma odprawić mszę. Tu, w parlamencie przechadza się w stroju cywilnym, w narodowym kostiumie Basków. Na ławach poselskich obok niego zasiadają dwie kobiety: Victoria Kent, dyrektorka wiezień i znana antyklerykałka, pani Campoamor. Po zwrocie obawiano się, aby rewolucja dzięki tym dwóm kobietom nie poszła zbyt daleko „w lewo“. To dostatecznie charakteryzuje dwie postanki republikańskie.

W głębi sali bohaterski major Franco, Sedilez i Jimenez (advokat rewolucyjnych syndykalistów) — wszyscy trzej oficerowie.

Po lewej stronie izby socjaliści. Mają dzisiaj w kraju potężną organizację: „Unję generalną robotników“, mają kadry i mają „liczbę“ (Zachowawczy prezydent państwa, Alcala Zamorra, stwierdził z uśmiechem w jednym z wywiadów, że do żadnej partji nie ma podobnego wpływu zelantów i nowych adherentów. „Ciekawe, jaką korzyść będzie miała hiszpańska partja socjalistyczna z tego narybku“).

Trybuna partyjni? Indalecio Prieto, niewątpliwie zdolny polityk, ale raczej polemista, mówca z meetingu, niż administrator. Powierzono mu ministerium skarbu, paskudny „resort“, którego nikt tknąć się nie chciał. Indalecio Prieto także nie. Ustąpił wobec żąda-

nia partji. „Wiem, że międzynarodowa finansjera jest silniejsza, niż „jakis“ tam minister skarbu w „jakimś tam kraju“, nawet gdyby i był socjalistą“. Prieto chciałby dziś za każdą cenę ustąpić. Gdy go się pyta, co chce robić na przyszłość? — Umrzeć — odpowiada z ironią (słowa autentyczne). Indalecio Prieto zasięgał nieraz rad Leona Bluma i Vincent Auriola, którego portret widnieje na ścianach wielu ministerjów z tą dedykacją: „La République française et la République espagnole seront une digue contre le fascisme“ (Republika francuska i republika hiszpańska staną się pierścieniem przeciw faszyzmowi). Osobiście bardzoby chciał, aby tak było. Obawiam się tylko, że gdy Hitler zatriumfuje w Niemczech, nazajutrz przyleci do Berlina zżajany Mussolini z inną ofertą: „Le nationalisme allemand et le nationalisme italien seront une digue contre la démocratie“ (nacionalizm niemiecki i nacjonalizm włoski staną się pierścieniem przeciw demokracji).

Indalecio Prieto jest typem polityka-socjalisty. Deputowany z Bilbao, stolicy Basków, nienawidzi swojej rodzinnej Wandeji. „Reprezentuję tutaj grupę wrogów republiki“ — powiedział kiedyś w swej słynnej mowie parlamentarnej pod adresem rodaków. Ośmiu, czy dziewięciu posłów baskijskich zaczęło wówczas rzyć w odpowiedzi, jak ranne zwierzęta. Podobnego wrzasku nie słyszał, podobno, żaden parlament świata. Nic dziwnego zresztą! Znakomity anglista hiszpański, Salvador de Madariaga w książce swojej „Anglik, Francuz i Hiszpan“ — przedstawia Anglika, jako człowieka czynu, Francuza — jako człowieka myśli i Hiszpana — jako człowieka pasji. Namiętność jest istotnie główną cechą duszy hiszpańskiej. Aby tego dowiedzieć, nie trzeba nawet sięgać po ludzi. Wystarczy sama Hiszpanja, gleba Hiszpanji, rodząca buć namiętność. Taine uczynił z La Faine'a produkt Szampanji. Postępując podobny sposób mogliśmy na wac „pasję“ produktem ty-

powo hiszpańskim.

Najbardziej reprezentatywnymi mężami stanu Hiszpanji współczesnej są: dzisiejszy prezydent państwa, Alcala Zamora, Azana i Leroux. O Zamorze pisałem już przed kilku dniami w „Robotniku“. Jest człowiekiem uczciwym, aż do przesady, zachowawcą, praktykującym katolicyzm, przytem antyklerykałem. Siedząc w więzieniu, zwrócił się z prośbą do króla, aby mu pozwolił wychodzić na słuchanie mszy. Wobec kościoła chciałby prowadzić politykę królów francuskich, to znaczy kontrolować kościół i dominować nad nim. Za pomnił jednak tylko o jednym: że nie jest królem Francji i że nie będzie mógł ograniczyć antyklerykalnych ruchów Alcala Zamorra marzy o wiekiem imperjum hiszpańskim, o ośmiennastu republikach z Oceanem, wyciągających przyznają dłoń do dawnej macierzy na półwyspie. „Półdniowa Ameryka jest przeciw połowa nas samych“. Horacy powiedział podobnie o Wergiljuszu: „Domidium animae meae“. Hiszpanja po winna stać się mostem między Europą a Ameryką. Trzeba przyznać, że pierwsza władza tego mostu zbudował trzeci punkt nowej, głęboko mądrej Konstytucji; uchwalonej przez parlament Rzeczypospolitej: „Każdy obywatel Meksyku, Peru, Argentyny, Kuby i t. d. może na własne żądanie stać się jednocześnie obywatelem wolnej Hiszpanji“.

Aleksander Lerroux, Sevilanec z pochodzenia, za teren swej przyszej działalności politycznej wybrał Katalonię. Polemiki i meetingi, bitwy na papierze i bitwy słowa — były jego chlebem codziennym. Przed kilkunastu laty stworzył „Dom ludowy“ a potem został wybrany deputowanym. Uciekając od prześladowań, schronił się do Argentyny, skąd powrócił w pierwszych dniach wojny, aby rozwijać propagandę filokoalicyjną. Po zawarciu pokoju znowu całą duszą oddał się sprawie republikańskiej. Primo de Rivera wtrącił go do więzienia. Odzyskawszy wolność rzucił się w sam wir walki. Republika uczyniła z niego szefa radykałów i ministra

spraw zagranicznych. Aleksandra Lerroux cechuje szczerść i wielka odwaga osobista: „No creo faltar la modestia, diciendo que debo, que quiero gobernar y que gobernare“. („Sądę, że nie będzie to obrazą skromności, jeśli powiem, że chcę mieć władzę i że ją miał będę“) — powiedział otwarcie pewnego dnia w parlamencie, dodając jeszcze kilka słów o sobie: „Jestem rewolucjonistą w stosunku do reakcji, ale będę obrońcą Republiki, wolności i prawa przed anarchią“.

Premier rady ministrów, minister wojny Azana? W pierwszych dniach swego urzędowania raczył zawezwać do swego gabinetu pracy dawnego wicedyktatora Hiszpanji, generała Berenguera. Kat południowych prowincji, prawa ręką sukinsyna, działającego na północy, generała Martinez Anido, stanął na baczności, salutując. (Też niezły moment historii). Minister Azana sygnował spokojnie listy swoim kurjerom, przez ten czas (dwadzieścia minut!) Berenguer przeżył się jak struna... Proszę, już można wreszcie opuścić rękę — padły zimne słowa z nad biurka — pomówimy z sobą inaczej.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że minister wojny Azana był przez całe swoje życie „tylko“ filozofem, krytykiem literackim, essayistą i prezesem artystycznego klubu „Atenco“. Istna zaraz z tymi literatami... Nawet minister wojny... i premier. „Republika nie zapominała — powiedział w izbie — i uczyni wszystko, co uzna za konieczne. Wszyscy, którzy ponoszą odpowiedzialność za wojnę marokańską, za dyktaturę, za miljonowe przekroczenia budżetowe zostaną wezwani przed sąd, poczynając od króla, a na najmniejszym urzędniku skończysz. Wymierzona sprawiedliwość „usprawi dliwi“ urzynałmnie w 50 proc. naszą rewolucję“.

Ze słowa te nie były pustym dźwiękiem tego dowodem niedawny proces wojskowych z czasu dyktatury i szybka likwidacja „puczu“ monarchistycznego, generała Sanjurjo.



# Początek Roku u różnych narodów

## Nie wszędzie Nowy Rok rozpoczyna się 1 stycznia

Nie wszyscy może wiedzą, że dzień 1 stycznia jako początek nowego roku wprowadzono stosunkowo niedawno, bo w szesnastym wieku, a data ta przyjęła się dopiero od 1700 r.; przyjęła się zresztą najszybciej, gdyż i obecnie istnieją liczne narody, które rozpoczynają nowy rok w innych okresach.

### PRZED NASZĄ ERĄ.

W świecie starożytnym istniały liczne nieużywane już dziś sposoby liczenia czasu. Do najdawniejszych należą —

#### Era Nabossara.

Obowiązywała ona w Egipcie od 147 r. przed Chrystusem kolejno 424 lata. Rok rozpoczynał się wówczas 26 lutego. Po niej nastąpiła

#### Era Filipa

(według Filipa III Macedońskiego), albo era od śmierci Aleksandra, rozpoczynająca się 12 listopada 324 r. przed Chrystusem.

W państwie Syryjskim panowała t. zw.

#### Era Seleucydów.

Era ta rozpoczęła się w 312 roku przed Chrystusem. Rok rozpoczynał się jesienią. Era ta posługiwała się Żydzi aż do XI wieku po Chrystusie. Obecnie Żydzi posługują się własnym sposobem obliczenia czasu. Rok jest

ruchomy i liczy od 344 do 384 dni. Początek roku przypada na wrzesień.

#### W dawnej Grecji

rok trwał... cztery lata.

Czas liczono według Olimpiad, przypadających co cztery lata. Taki okres rozpoczynał się 1 lipca. Era grecka obowiązywała od 776 roku przed Chrystusem.

#### Tak zwana

#### era rzymska

od założenia Rzymu, obliczana jest różnie. Najbardziej przyjęta była teza Tarencjusza Warrona, przyjmująca jako datę założenia Rzymu wiosnę roku 753 przed Chrystusem.

### PO NARODZENIU CHRYSUSA.

Po narodzeniu Chrystusa przez długi czas obowiązywała w Egipcie

#### Era Dioklecjana.

Czas liczono od dnia wstąpienia na tron tego cesarza (29 sierpnia 284 po Chrystusie). Era ta skończyła się po opanowaniu kraju przez Arabów.

Później od 14 stulecia utrzymywała się jeszcze

#### Era Hiszpańska Wizygotów

obowiązująca od 38 roku przed Chrystusem kiedy August podbił Hiszpanię i wcielił jako prowincję do rzymskiego imperjum.

### W NOWSZYCH CZASACH.

W świecie chrześcijańskim aż do

18 wieku początek roku obliczano różnie. Nowy Rok przypadał w Wenecji — 1 MARCA, we Florencji i Anglii 25 MARCA, we Francji na WIELKANOC, we Włoszech i Niemczech na dzień BOŻEGO NARODZENIA.

Dzień 1 stycznia, jako początek nowego roku, wprowadzono

#### w 16-tym wieku w 1563 r.

Obowiązuje on we Włoszech od r. 1751, w Wielkiej Brytanii od r. 1753, w Rosji zaś i Grecji, gdzie, zgodnie z erą bizantyjską, przypadał Nowy Rok na dzień 1 września, wprowadził dzień 1-go stycznia, jako początek roku, dopiero Piotr Wielki od roku 1700.

### PODZAS REWOLUCJI FRANCUSKIEJ.

Twórcy Rewolucji Francuskiej wprowadzili na terenie Francji

#### Erę Rewolucyjną.

Liczyło się ją od 22 września 1792 r. Po kilku latach panowania wyszła ona z użycia. Nie była zresztą uznana przez wszystkich.

### NOWY ROK W INDIACH.

W Indiach panują głównie 3 ery:

1) Kali - yuga, oparta na starożytnych tradycjach religijno - narodowych, polega na mitycznym podziale czasu na cztery epoki świata, zwane Yuga.

Pierwsza epoka obejmuje — 4800 lat boskich, druga — 3600, trzecia — 2400, czwarta — 1200. Ponieważ zaś dla bogów jeden rok ludzki ma znaczenie zaledwie jednego tylko dnia, zatem na jeden rok boski przypada 360 lat zwykłych.

Kali-yuga rozpoczyna się 18-go lutego 3102 przed Chrystusem, a era ta jest dotychczas używana w Indiach południowych.

Pozostałe dwie ery oparte są na epokach historycznych, mianowicie:

2) era Vikramanditya, zwana Sanivati, rozpoczyna się w roku 57 przed Chrystusem, zaś

3) era Calivahna, zwana Caka, w roku 78 po Chrystusie.

W Indiach liczą według lat słonecznych o 365 dniach, 6 godzinach, 11 minutach, 30 sekundach, rok zatem jest o 3 minuty krótszy, niż astronomicznie obliczony rok gwiazdowy.

Rok indyjski rozpoczyna się pierwszego dnia miesiąca Vaicakha, to jest w dniu, w którym księżyc dochodzi do pełni w gwiazdozbiórze Wagi, co przypada między połową kwietnia i połową maja.

### POCZĄTEK ROKU U MAHOMETAN.

Mahometańskie liczenie czasu rozpoczyna się od tak zwanej Hedży, to

jest wywędrowania Mahometa z Mekki do Medyny, czyli od 16 lipca 622 roku po Chrystusie.

Nowy Rok zatem obchodzony jest 16 lipca.

### 18 LUTEGO — NOWY ROK W JAPONI.

W Japonii są w użyciu cztery różne sposoby liczenia lat:

1) według nazwisk panujących cesarzy,

2) od jednego ważnego zdarzenia (Nengo) do drugiego, co jest oczywiście bardzo nierównomierne,

3) według przejętych od Chińczyków cykli 60-letnich,

4) według wprowadzonej niedawno ery Nino, która rozpoczyna się od nowego roku, następującego po wstąpieniu na tron cesarza Jimmu Tenno, czyli od 18 lutego 660 roku przed Chrystusem.

### W CHINACH NOWY ROK ROZPOCZĄŁ SIĘ... W 1924 R.

Chińczycy dzielą czas na cykle 60-letnie, obecny zaś cykl, 78-my, rozpoczął się w roku 1924. Rok chiński obejmuje 355 dni i rozpada się na 12 każdorazowo od nowiu rozpoczynających się miesięcy o 29 do 30 dniach. Nowy Rok zaś rozpoczyna się z pierwszym nowim księżycem, po wejściu słońca w znak Wodnika.

## Jak pracuje Czerwone Harcerstwo T.U.R.

Rok 1932 rozpoczął siódmy rok istnienia organizacji chłopców i dziewcząt robotniczo - chłopskich. Dotychczasowe lata nie zostały stracone. Przeciwnie, podniosły one sprawność organizacyjną, dały młodym przewodnikom gromad wiele wychowawczych doświadczeń, a ruchowi przysporzyły nowych, przywiązanych do idei socjalistycznej dziewczyn i młodzieńców. Wśród turowców sporo już jest wychowanków Czerwonego Harcerstwa.

Gromady harcerskie organizują dzieci w wieku od 10 do 15 lat. Zaciąg do gromad jest bardzo łatwy, gdyż rodzaj zajęć harcerskich odpowiada zainteresowaniu tego wieku. Jakież to są zajęcia? — Przede wszystkim wycieczkowanie, życie w zastępach, składanie pieniędzy na obozy, urządzanie na ten cel różnych imprez, udział w zlotach, i, co najważniejsze, — to obozy letnie, źródło całorocznych wspomnień o obozowych przygodach i temat całorocznych tęsknot, aby w lecie znów na obóz wyjechać.

Dochodzi do tego szereg dziedzin harcerskich, mających za zadanie przygotować dziecko do praktycznego życia (umiejętność radzenia w potrzebie) i do życia ideowego w ramach ideałów klasy robotniczej.

Uczniem górującym wśród czerwonych harcerzy jest przyjaźń i poczucie solidarności z walczącym proletariatem, z jego zwycięstwami i z jego porażkami. Ten stan rzeczy Czerwone Harcerstwo wyszukuje przez stałą łączność z organizacjami starszych towarzyszy, przez udział w uroczystościach i pochodach, przez przebywanie w lokalach robotniczych, przez pieśni i deklamacje stosowne. Wreszcie przez gawędy przewodników i przez wydawnictwa socjalistyczne (czerwoni harcerze wydają własny miesięcznik „Gromada“). A przyjaźń rodzi się naderwściele we wspólnych wycieczkach, przygodach, kłopotach i w przeżywaniu jednej treści ideowej. W dobie dość jednostronnych zainteresowań młodzieży (sport!) wychowanie ideowe ma swój głębszy sens.

W celu kształcenia przewodników, którzy kierują gromadami, Czerwone Harcerstwo T. U. R. prowadzi własne kursy instruktorów. Tak na przykład w Warszawie już trzeci rok trwają kursy harcerskie dla instruktorów z przerwą tylko w lecie. Obok tego odbywają się kursy krótkie, poświęcone wybranej dziedzinie, nadto szkoli się przewodników zastępów, którzy to przewodnicy wyróżnia na przewodników gromad Trzeciego stycznia rozpocznie się w Warszawie dwutygodniowy kurs Czerwono-Harcerski dla przewodników z prowincji.

Miesięcznik „Gromada“ zawiera w każdym zeszycie „Dodatek instrukcyjny“, podający miesięczny plan pracy harcerskiej, praktyczne rady oraz artykuły teoretyczne „Dodatek“ obsługuje licznych przewodników i przewodników, szczególnie zaś prowincję.

Obozy letnie (w przyszłości może i zimowe) są największą atrakcją w harcerstwie. Dla kierownictwa zaś jest to najlepsza najbardziej skuteczna sposobność pracy socjalistycznej — wychowawczej. Harcerze mieszkają w lesie w namiotach. Przez cały miesiąc ulegają wpływowi wychowawców i atmosfery obozowej, którą cechuje przyjaźń

## Organizacja Młodzieży TUR. w 1932 roku

Zmieniły się warunki pracy Organizacji robotniczych. Zdawałoby się, iż konieczność dostosowania się do nich, pociągnie za sobą daleko idące konsekwencje dla ruchu proletariatu w Polsce w formie osłabienia jego rozmachu. Ale masy intuicyjnie osłabiły siłę zaskoczenia reakcji przez automatyczną zmianę formy swojej działalności. Reakcja przez usta „sanacji“ dowodziła, iż niekrepowany rozwój Organizacji robotniczych leży raczej tylko w interesie „przywódców“. Okazało się, że był to sąd mylny, albowiem poczucie potrzeby organizacji tkwi już głęboko w masach. Przykładem tego jest Organizacja Młodzieży TUR.

W roku 1932 Organizacja przeżyła czasy bardzo ciężkie. Zarówno ataki reakcji na bastiony ruchu młodych, jak i niewypowiedziana nędra młodych, utrudniająca zdawałoby się kontakt z organizacją i uniemożliwiająca z powodów czysto finansowych pracę poszczególnych placówek — nie dokonały dzieła zagłady Organizacji. Przeciwnie — w roku ubiegłym Organizacja dokonała co najmniej pracy zadowalającej, ale zyskała jeszcze więcej w związku ze zmianą nastawienia młodzieży, które zaszło pod wpływem piętrzących się przeciwności. Oczywiście, że nie jest to jeszcze zjawisko masowe, raczej jest do zainstalowania tylko na terenie Organizacji, ale stąd musi wyjść i zapoczątkuje się kierunek całego młodego pokolenia robotniczego.

Jakże inaczej wygląda to jeszcze niedawno oblicze młodych. Tam, gdzie — bładny szczyt — nie najmniejszą rolę odgrywała miara korzyści, jaką w formie np. sportu, była siłą atrakcyjną dla młodzieży, tam dzisiaj skupiają się gromady młodych w najbardziej skromnym lokalu, nietylko dla rozrywki, ale przede wszystkim, a jakże często wyłącznie tylko dla zdobycia należytego światopoglądu, dla przygotowania się do wielkiego zadania młodych — awangardy w walce proletariatu o ostateczną stawkę. Dzisiaj nie odgrywa roli atrakcji materialne świadczenia Organizacji dla członków, które miały miejsce w czasach dobrobytu.

Do Organizacji napływają gromady członków, rozumiejące, iż tylko w kar-

bach dyscypliny Organizacji można wyjść do zwycięskiego boju, a tą Organizacją, stanowiącą bazę operacyjną młodych, jest właśnie i tylko Organizacja Młodzieży TUR, organizacja kulturalno - oświatowa. To jest nasza, najważniejsza zdobycz, jaka zaznaczyła się w ubiegłym roku.

Z tego punktu widzenia wyjść musiały takie wspaniałe na obecne warunki prace Organizacji, jak imponujący udział młodzieży w obchodzie święta 1-go Maja, jak liczne i masowo obślane Zloty i spotkania młodzieży w okresie letnim, jak „Dzień Młodzieży“, połączony z uroczystością 25-lecia Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej i jego ciąg dalszy: „Tydzień Werbunkowy“, który przez siedmiodniowy wysiłek Organizacji i członków Organizacji przeorał tyle gruntu pod zdrowy siew przyszłości. Oczywiście nie miały tutaj zostać włożony wysiłek przez Komitet Centralny, ale należy wejść w położenie wykonawców — członków Organizacji, w stu pięćdziesięciu miejscowościach Polski, w ich ofiarności i samozaparcie się, w ich bardzo często grę o chleb, t. j. o życie z pracodawcą, by dojść do przekonania, jak wielki istniał wysiłek poszczególnych Organizacji, który byłby nie do pomyślenia bez wewnętrznego masowego przekonania członków o słuszności i celowości poszczególnych akcyj.

W 1932 r. odbył się Trzeci Zjazd Organizacji. Zjazd stwierdził, iż w dniach bardzo ciężkich dla całości ruchu robotniczego w Polsce, a szczególnie trudnych dla młodego pokolenia proletariatu, okazaliśmy się siłą, która zwycięsko ostała się, pomimo wyżełonego ataku reakcji i potrafiła, wbrew bezrobociu, brakom finansowym i technicznym, posunąć się naprzód w swojej pracy.

Tow. Adam Ciołkosz, nawiązując do postawy Organizacji w przemówieniu powitalnym im. CKW. PPS stwierdził, że „jest obowiązkiem młodzieży, jeśli trzeba, iść na barykady, a kiedy potrzeba, znieść cierpienia, wzięcia, lecz również kiedy trzeba — podjąć się szarej codziennej pracy, a iść naprzód i ciągle naprzód“, a tow. Kazimierz Czapliński im. Zarządu Głównego TUR, uzu-

pełnił te słowa, mówiąc: „pamiętajcie, młodzi towarzysze, iż reprezentujemy nie tylko pracę i walkę o kawałek chleba, lecz nowy wielki ideał kultury“. W codziennej szarej pracy Organizacji słowa te nabrały hartu życia.

Za cenę odmówienia sobie kawałka chleba obsłużony został przez stu kilkudziesięciu delegatów nasz Trzeci Zjazd w Piotrkowie, gdzie żył, pracował i walczył nasz niezapomniany tow. Teofil Jaskowski. Ten przykład ofiarnego bezinteresownego trudu dla proletariatu staje się coraz mocniejszy w szeregi Organizacji Młodzieży TUR. Nie miały wysiłku włożyć również Organizacji kierowników Organizacji w Salejowie, która rozwinęła i uzupełniła te zagadnienia, jakie Zjazd przed fruntem młodych postawił: pracę na wsi, organizację kół zawodowych, pracę w organizacjach miejscowych, pismo Organizacji.

Przeprowadziliśmy także pełną zapalę i oddania akcję antywojenną w rocznicę wybuchu wojny światowej w drodze demonstracji, pochodów na groby poległych żołnierzy, akademii, wieców i zgromadzeń.

Z powodu przeszkód administracji, nasz przedstawiciel nie uczestniczył w Kongresie Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej w Wiedniu, ale to samo serce Organizacji, które tak żywo bije dla trudnej, ciężkiej walki o każdą duszę młodych, o każdą pięćdziesiątę pod siew przyszłości, uderzyło poprzez kordony graniczne i skłopiło się w zgodnym akordzie z ogólnosiłową walką młodzieży socjalistycznej.

W roku 1933 będziemy święcili dziesięciolecie Organizacji Młodzieży TUR., a jednocześnie stoimy wobec jutra, pełnego niebezpieczeństwa. Ale jakie nie byłoby dni najbliższej przyszłości, jednego nikt z Organizacji nie wyrwie: prawdziwego przywiązania do Czerwonego Sztandaru, nabytego w codziennej szarej pracy, okupionego przez ciężki twórczy wysiłek w interesie całego społeczeństwa pracy.

S. N.

## Nagroda dla A. Michałowskiego

Minister oświaty przyznał Aleksandrowi Michałowskiemu znakomitą odтворcy dzieł Fryderyka Szopena nagrodę w wysokości 1.200 złotych.

## Zgon b. prezydenta Lwowa

We Lwowie zmarł były długoletni prezydent miasta Lwowa Józef Neumann w wieku lat 75.

## Zamordowanie Polaka w Filadelfji

Komisarz 9-go Okręgu Związku Narodowego Polskiego w Filadelfji (Stany Zjedn.), Piotr Iwaszkiewicz, padł ofiarą zagadkowej zbrodni.

Porwany on został przez 6 opryszków, zamordowany przez nich — i wyrzucony z samochodu na ulicę.

## Sytuacja w rafinerjach

W związku z zarządzeniami, dotyczącymi rafinerii „Limanowa“, „Libusza“ i „Vacuum Oil“ w Czechowicach (pisałmy o tem wczoraj) delegacja robotnicza interwenjowała w Ministerstwach: Opieki Społecznej, oraz Przemysłu i Handlu.

W Min. Przemysłu i Handlu oświadczono delegacji, że — według Ministerium — nic nie usprawiedliwia decyzji o redukcji ilości zatrudnionych robotników, bądź o ograniczeniu czasu pracy. Ministerium nie może zmienić swego stanowiska w sprawie zapłaty podatku, ale gotowe jest przeprowadzić w tej sprawie rokowania z przedstawicielami wymienionych firm, o ile się do niego o zwróci.

## „Żadne“ poważniejsze zmiany

Bank Gospodarstwa Krajowego w sprawozdaniu za listopad stwierdza, że położenie gospodarce Polski nie wykazało w tym miesiącu żadnych poważniejszych zmian.

Słusznie.

## Najuboższe meble



wydają się eleganckie na lśniącej podłodze. Zaprawa „Jasnej Słońca“ farbuje momentalnie białe podłogi na mahoni lub orzech.

chodzi już czwarty rok. Dalej los pisma zależy od poczytności. Poziom „Gromada“ znacznie się podniósł. Numer kosztuje 20 groszy. Prenumerata roczna zł. 250.

W programie naszym leży oddawna myśl wspólnych obozów z czerwonymi harcerzami z zagranicy. I są już w tym względzie nawiązane stosunki z Austrią i Czechosłowacją, dalej zapraszają nas na obóz do Szwajcarii. Na przeszkodzie stoją przede wszystkim trudności paszportowe.

W przyszłości jednak na pewno urządzimy wspólny obóz z towarzyszami z zagranicy!

ni-ko.

i samorząd. W roku ub. odbyły się dwa obozy, zorganizowane przez hufce prowincjonalne oraz jeden centralny w lasach koło Gostynina (liczył 90 uczestników z różnych miast). Nadto mieliśmy piękny obóz wodny, który przeżył takimi jakimi około 1200 km. oraz 4 obozy wędrownie piesze.

Jakie Czerwone Harcerstwo ma zamiary na przyszłość?

Przedewszystkiem zabiega o urządzenie dostatecznej liczby obozów. Organizacja po większa się, — tem samem powinno być więcej obozów.

Tymczasem odczuwa się coraz to więk-

szy brak pieniędzy Szeroko propagujemy oszczędność wśród harcerzy i gromad. Cóż, kiedy często niema z czego oszczędzać!

W tym względzie mogłyby pomóc organizacje starszych towarzyszek i towarzyszy. Zaznaczyć trzeba, iż zupełnie dobre utrzymanie jednostki na obozie czerwono-harcerskim kosztuje do 80 groszy dziennie (co wynika m. in. z bezinteresownej pracy starszych towarzyszek w gospodarce obozu). A więc najmniejsza choćby pomoc pieniężna organizacji zwiększa ilość najmłodszych towarzyszy na obozie.

Wspomniany miesięcznik „Gromada“ wy-



## Strajk w fabryce Schlösserowskiej w Ozorkowie

### Trwa w dalszym ciągu

W Ozorkowie strajk włoski trwa w dalszym ciągu.

W czwartek, dnia 22 grudnia r. b. miała się odbyć konferencja, przy udziale dzierżawcy p. Fogla, p. Starosty, Komisarza pol. państw. oraz dyrektora Eborowicza. Robotnicy, idąc na ustępstwa, pozwolili wyciągać towar z kwasów, chloru i farb, licząc na to, że na wyznaczonej konferencji dojdzie do zlikwidowania.

O godzinie 10-ej delegacja udała się na konferencję, ale w kantorze zastała gospodarza fabryki, p. Kurowskiego, który odczytał list, pozostawiony przez dyrektora Eborowicza, że konferencja nie odbędzie się w tym tygodniu, a dopiero po świętach.

Robotnicy wzburzeni postępowaniem administracji fabrycznej, i niedotrzymaniem przyrzeczenia co do terminu konferencji, widząc wykonywaną pracę przez majstrów i strażaków, rozgoryczyli się do tego stopnia, iż tylko dzięki energicznej postawie delegacji, udało się utrzymać spokój.

W piątek 23 grudnia r. b. wieczorem doszło do zaburzeń ulicznych. Rodziny strajkujących robotników przyniosły, jak zwykle kolację dla strajkujących, lecz policja ich nie dopuściła, rozpędzając kobiety i dzieci. Robotnicy ułożyli się: każdy, jak mógł, bądź na skrzynce, bądź na zimnej posadzce, by pakość ta noc przetrwać... na głodno.

I wigilij robotnicy spędzili w nastroju bardzo smutnym. W pierwsze święto robotnicy religijni poprosili księdza, by odprawił mszę. Miejscowy ksiądz zgodził się na to — i mszę odprawił. Po świętach administracja fabryki starała się usunąć strajkujących robotników z fabryki, nie dopuszczając pożywienia przez 36 godzin (!), lecz i to nie pomogło. Delegacja zwróciła się w tej sprawie do dyrektora, lecz ten uniósł się oświadczając, że nie będzie oświeciał fabryki i w ogóle nie dopuści pożywienia dla strajkujących (!); zaznaczył przy tym, że może konferować z delegacją, ale tylko w... magistracie.

### Po konfiskacie nakład drugi

## „NOWE PISMO” Nr. 14

### TYGODNIK SOCJALISTYCZNY

#### TREŚĆ

Stanisława Woszczyńska — Rok 1933.  
E. Szerer — Na marginesie Jubileuszu.  
Bol, Lech — Znachorzy kapitalizmu.  
M. Orzech — Bilans kapitalizmu.  
Poor Yorick — U wiorstowego słupa.  
Dr. Bolesław Drobner — O właściwą linię socjalistyczną.  
Radny H. Erlich — odpowiedź na ankietę o jedności.  
Karol Irzykowski — O jednolity front w literaturze.  
Adam Obarski — ...  
i inne artykuły.  
Cena 20 groszy.

## Komunikat

Przystępując do wydawnictwa „Głosu Stolicy”, zebraliśmy odpowiednie fundusze dla pokrycia niezbędnych kosztów związanych z założeniem wydawnictwa, oraz wydawaniem gazety w ciągu zgóry określonego czasu.

Zarówno organizatorzy, jak i wszyscy liczni przyjaciele naszego przedsięwzięcia z niezmiernym wysiłkiem zbierali potrzebne nam fundusze; wszyscy byli jednakowo przekonani, że niedopuszczalne jest sałe tolerowanie zjawiska, iż popołudniowa tania prasa wieczorowa w stolicy znajduje się w rękach endecji lub sanacji.

Największe jednak wysiłki nie wystarczyłyby, gdyby nie pomoc całego szeregu organizacji zawodowych, tak samo oceniających absurdalność zjawiska monopolu popołudniowej prasy stołecznej w rękach burżuazyjnych. Przystępując do wydawnictwa nie liczyliśmy się jednak z tem, że zarówno bezrobocie, jak i przyzwyczajenie, ten najwięk-

Delegacja, po porozumieniu się z robotnikami, postanowiła udać się na konferencję.

Konferencja nie dała żadnego wyniku, gdyż dyrektor Eborowicz zajął nieprzychylnie stanowisko wobec robotników, tembardziej że p. inspektor Wojtkiewicz całkowicie popierał stanowisko dyrektora (!!).

Zaznaczyć należy, że dotychczas w czasie trwania akcji zostały wywiezio-

ne 2 osoby z wycieńczenia — i około 150 udzielono pomocy lekarskiej.

Z powodu braku światła w fabryce, jeden robotnik z Bielusza Handczak potłukł się, wybijając sobie przy tem dwa zęby.

Pomimo wszelkich szykan, stosowanych przez administrację fabryki, robotnicy nadal trwają dzielnie w strajku.

Strajkujący robotnicy z firmy Schlösserowskiej.

## Robotnicy naftowi nie chcą płacić

### Na „sanacyjny” fundusz bezrobocia

(kor. własna)

Swego czasu robotnicy podpisali deklarację, że nie godzą się na wpłacanie kwot ze swoich zarobków na specjalny „sanacyjny” fundusz bezrobocia. Deklarację tę dyrekcja „Małopolski” zwróciła odnośnym Sekcjom z oświadczeniem, że „nie może przyjąć tak demonstracyjnie podpisanych deklaracji” niechaj poszczególni robotnicy ograniczą się do osobistego oświadczenia, czy dają coś na bezrobotnych, czy też nie.

Z takiego stanowiska dyrekcji jasno wynika, że nie znosi ona zbiorowych — organizacyjnych wystąpień robotników.

Na skutek takiego stanowiska, poszczególni kierownicy kopalń ruchu ga-

zowego stosują represje wobec robotników, zmuszając ich różnemi sposobami do płacenia na „sanacyjny” fundusz. Niektóre tylko jednostki uległy represjom i na odczepnego zapłaciły po parę groszy. Naogół robotnicy represji się nie boją i w odpowiedniej chwili wszyscy — właśnie demonstracyjnie — występują przeciw stosowanym nieprawościom. Poza tem robotnicy notują wpłacone i potrącone kwoty i w swoim czasie wystąpią na drogę sądową o zwrot nieprawnie pobranych pieniędzy.

Robotnicy naftowi, nie płacąc na „sanacyjny” fundusz bezrobotnych, stoją na stanowisku:

że każdy z pracujących ma w rodzinie bezrobotnych i musi ich utrzymywać;

że w wielu wypadkach ograniczono dni pracy, obniżono zarobek, przeprowadzono i przeprowadza się racjonalizację pracy tylko kosztem robotników; że „sanacyjny” fundusz bezrobotnych nie jest celowy, że nie jest ogólnopanstwowy i nie opiera się na żadnej ustawie, że nie obciąża należycie przemysłowców i ludzi bogatych;

że na ustawowym funduszu czyni się oszczędności, a bezrobotni giną z głodu;

że z nadzwyczajnych funduszy na pomoc dla bezrobotnych tworzy się osobną administrację dla udzielania zapomóg, która pochłania wysokie sumy, wówczas kiedy istnieją ustawowe Obwodowe Zarządy Funduszu Bezrobocia i instytucje zastępcze;

że z pieniędzy zebranych przez „sanację” na fundusz dla bezrobotnych w

## Dwaj wybitni działacze B.B.

### Aresztowani za oszustwo w Jarosławiu

Jarosław, 29 grudnia.

„Naprzód” donosi:

W dniu 23 b. m. zjechali do Jarosławia dwaj eleganccy panowie, którzy odrazu zabrali się bardzo energicznie do przeprowadzenia rewizji sanitarnych w piekarniach, przedstawiając się za osoby urzędowe. Na przestraszonych kupców — według doniesienia policji — nakładali wysokie grzywny, a gdy kupiec prosił o względy, dawali do

zrozumienia, że o ile złoży „dobrowolny datek”, to grzywnę odpiszą. Wszyscy na tę zamianę się zgodzili, zaś „panowie urzędniczy” wystawiali odpowiadające pokwitowania. — Po kilku godzinach urzędowania powstał wśród kupców wielki rwetes, skoro zauważono, iż pokwitowania opiewają na czasopiśmo „Opieka pracy”.

Wobec tego poszkodowani udali się do komisariatu P. P., który zatrzymał obu osobników tuż przed ojazdem pociągu.

W komisariacie okazało się, iż jeden z osobników to Stefan Stamirowski, współpracownik bebeckiego czasopisma „Opieka Pracy” ze Lwowa, brat stryjeczny (jak sam oświadczył) znanego z procesu brzeskiego świadka b. wiceministra spraw wewnętrznych, a obecnie prezesa Banku Rolnego p. Stamirowskiego, a drugi to p. o. inspektora pracy we Lwowie, inż. Władysław Rakowski.

Wobec oczywistego oszustwa policja państwowa odstawiła obu działaczy bebeckich do aresztów sądu grodzkiego w Jarosławiu, a sędzia zawiesił nad nimi areszt śledczy.

Charakterystyczne jest, iż, jak twierdzą obaj aresztowani, że wydział bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim we Lwowie, p. Sochański dał im do ich czasopisma „Opieka pracy” swe go redaktora, a nawet chciał im dać sekretarkę, lecz oni się na to nie zgodzili. „Redaktor” ten miał pilnować, aby kierunek czasopisma był bebecki.

Przy Rakowskim znaleziono kilka legitymacji, a nawet jedna opiewała na wizytatora szkół.

Obecnie obaj wybitni działacze „sanacyjni” w areszcie oczekują rozprawy.

### Jeszcze w sprawie Szkoły Reporterów

Stwierdzam niniejszem, że nazwisko moje wśród wykładowców Szkoły Reporterów Dziennikarskich zamieszczane zostało w programie tej szkoły bez mojej wiedzy i porozumienia się ze mną.

Stanisław Cieszkowski,  
literat - dziennikarz.

### T. U. R.

Odczyt u drukarzy. Staraniem Warszawskiego Oddziału T. U. R. odbędzie się we wtorek, dn. 3 stycznia o godz. 7 wieczór ilustr. przezrociami odczyt tow. J. Krzesławskiego „Rok 1905” w Związku Zaw. Drukarzy, Miodowa 6.

Posiedzenie Zarządu Oddziału T. U. R. W środę dn. 4 stycznia o godz. 6 odbędzie się posiedzenie Zarządu Oddziału TUR., w lokalu biura, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Wycieczka do Polskiego Radja i amplitafonni, TUR. organizuje wycieczkę w niedzielę, dnia 8 stycznia o godz. 12 w poł. Zapisy w biurze, we wtorek i czwartek od 5 do 7 wieczór, ul. Czerwonego Krzyża 20. Ilość uczestników ograniczona.

### Czerwone Harcerstwo

Kurs dla przewodników harcerskich odbędzie się dziś, o godz. 5 popoł. w lokalu Czerwonego Krzyża 20. Referaty tow. Salmana i tow. Deptuły. Obecność uczestników kursu konieczna.

### Ruch akademicki

POSIEDZENIE KOM. WYKONAWCZE GO Z. N. M. S.

Dnia 6 b. m. odbędzie się II plenarne posiedzenie komitetu Wykonawczego Z. N. M. S. w lokalu Związku, ul. Czerwonego Krzyża 20. Obecność wszystkich członków delegatów środowisk konieczna.

### Dr. Jan A Ł APIŃ

Królewska 31.

b. Ordynator Klin. w Szp. Ś-go Łazarza  
Weneryczne, skórne, 503  
niemoc płciowa, analizy.  
Robotnikom i ich rodzinom ustępstwo.  
Od 9—2 pp. i 4—8 wiecz. Niedz. do 2 pp

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

### DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś odbędzie się w Warszawie jedna tylko impreza sportowa, a mianowicie:

o godz. 20 przy ul. Namiestnikowskiej 7 — mecz ping-pongowy pomiędzy drużynami Gwiazda — ZASS.

Ponadto — w Domu Akademickim (Akademicka 5) — o godz. 10.30 dokończenie eliminacyjnych zawodów w mixt - dublach siatkówki.

Na prowincji:

w Krynicy — dalszy ciąg międzynarodowego turnieju hokejowego. We Lwowie i Toruniu — mistrzostwa okręgu w hokeju lodowym. W Mysłowicach — turniej hokejowy drużyn śląskich. W Łodzi — mistrzostwa hokejowe okręgu. W Wilnie — otwarcie sezonu narciarskiego. W Sławsku — konkurs skoków narciarskich. W Konikowie — konkurs skoków.

### TRÓJMECZ BOKSERSKI W WARSZAWIE

Wczoraj rozegrany został w Warszawie w lokalu Skody trójmecz bokserski Warszawianka — Skra — Skoda. Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Roźniewski (Warszawianka) pokonał na pkt. Szymańskiego (Skra).

W koguciej Butkowski (Skra) wygrał z Millerem (Skoda) a Czubiński (Warszawianka) pokonał Cackowskiego (Skra) przez techniczny k. o. w III-rundzie.

W piórkowej Kazanowski (Warsz.) odniósł zwycięstwo nad Lewandowskim (Skoda) przez techniczny k. o. w III-rundzie.

W lekkiej Głowacki (Skra) wygrał walkowerem z powodu niestawienia się Bakowskiego (Skoda). W spotkaniu poza konkursowym Głowacki po pięknej równorzędnej walce uległ nieznacznie na pkt. mistrzowi Polski wagi półśrodkowej Seweryniakowi (Skoda).

W półśredniej Synowacki (Warsz.) zwyciężył przez k. o. w pierwszej rundzie Breckmana (Skra).

W średniej Pisarski (Skoda) wypunktował Gagę (Skra).

W ogólnej punktacji pierwsze miej-

sce zajęła Warszawianka 8 pkt. przed Skrą — 4 pkt. i Skodą — 2 pkt.

### MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY

W piątek późnym wieczorem rozegrano w Krynicy dwa mecze hokejowe w ramach międzynarodowego turnieju o mistrzostwo miasta.

Wiener Eislauf Verein pokonał wysoko Krynickie Towarzystwo Hokejowe 5:0 (1:0, 3:0, 1:0).

BKE (Budapeszt) spotkał się z mistrzem Polski warszawskim AZS bijąc go 2:1.

### REWANŻOWY MECZ ANGLJA-AUSTRIA

W chwili obecnej toczą się już pertraktacje w celu zorganizowania meczu rewanżowego Anglja — Austria o prymat piłkarski. W celu wyeliminowania czynników, które muszą jedną z drużyn handicapować, jak np. gra na własnym boisku wobec własnej publiczności, postanowiono, że mecz rozegrany zostanie na terenie neutralnym. W grę wchodzi Bruksela, Antwerpja lub Paryż. Mecz ma się odbyć w wiosnę roku przyszłego.

UCZEN ze szkoły handlowej poszukuje pracy do sklepu lub do biura za gońca. Sienkiewicza 2 m. 3, tel. 606-09 godz. 5—7 wieczór.

## Żywy Dziennik

Dnia 21 stycznia o godz. 9.30 wiecz. odbędzie się w sali Z. Z. K.

## Żywy Dziennik

Gospodynie organizujące imprezę, podadzą swoje nazwiska w najbliższych dniach

## Dancing

Wszyscy na „Żywy Dziennik” wieczorem 21 stycznia

## Żywy Dziennik

## Dancing

### PRAWDZIWE OKAZJE!!

DLA ELEGANCKICH WARSZAWIANEK

ZNAJDUJĄ SIĘ

w największej w Polsce hurtowni **SUKIEN** i SZLAFROKÓW

**M. HOPMAN** Warszawa Nalewki 38 front l. p. tel. 11-55-72

CENY W DETALU SĄ ŚCIŚLE HURTOWE



## Naczelnik więzienia aresztowany za nadużycia Także działacz B.B.

„Słowo Pomorskie” donosi, iż w Brodnicy został aresztowany i oddany do więzienia sądowego w Grudziegu naczelnik więzienia, Bazyli Szewc, za różne nadużycia materialne na szkodę Skarbu Państwa. Chodzi podobno o sumę około 36,000 złotych.

### GŁOSY PRASY

o książce

D-ra Henryka KŁUSZYŃSKIEGO

## „REGULACJA URODZENIA”

Rzecz o świadomym macierzyństwie

„Omawiana publikacja należy uważać za najlepszą pracę polską, najpoważniej traktującą sprawę ograniczenia rozrodczości”.

(„Warsz. Czasopismo Lekarskie”, No. 48, r. 1932).

„Brozura dra Kłuszyńskiego jest nowym snopem światła, rzucanym wprawą ręką lekarza i społecznika na sprawy, które tego światła potrzebują jak najwięcej i dlatego powinna się znaleźć w rękach wszystkich czytelników „Robotnika”.

(„Robotnik”, No. 140 z d. 24.IV 1932 r.)

„Rozprawa dra Kłuszyńskiego napisana jest z doskonałą sumiennością. Autor przytoczył wszystkie zasadnicze argumenty, dał obfity materiał, najwymowniejsze fakty i cyfry oraz wysnuł stąd logiczne wnioski. W tych warunkach (spowszechnienie niewiedzy) praca rzeczowa, na sumiennie zebranych materiałach oparta, jest tak pożyteczna”.

(„Wiadomości Literackie”, No. 39, r. 1932).

„Brozurę dra Kłuszyńskiego polecamy b. gorąco wszystkim tym, którzy się tym młodym a tak ważnym ruchem społecznym interesują”.

(„Wolnomyśliciel Polski”, No. 12, r. 1932).

Pracę dra Kłuszyńskiego można nabyć w KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ, Warszawa, Warecka 9. Cena zł. 1.50.

dzadzu naczelnik więzienia, Bazyli Szewc, za różne nadużycia materialne na szkodę Skarbu Państwa. Chodzi podobno o sumę około 36,000 złotych.

Delegowana komisja z Min. Sprawiedliwości już od przeszło 14 dni dokonuje rewizji ksiąg więzienia sądowego. Nadużyć dopuszczano się w przeciągu dłuższego czasu. W związku z rewizją ksiąg więziennych naczelnik więzienia został na wstępie zawieszony w swych czynnościach urzędowych, zaś następnie, na zarządzenie prokuratury, aresztowany.

Szewc cieszył się zaufaniem B. B. W. R. Był nawet przewodniczącym koła urzędników więziennych.

## Woda niszczy las bieleński

Poniżej ujścia kolektora bieleńskiego do Wisły brzeg rzeki nie jest uregulowany i wskutek tego przy wyższym poziomie wody jest on rozmywany na długości około 2 km. W okresie wojennym i powojennym woda zmyła teren lasu wraz ze 100-letnimi drzewami w ilości około 300.000 metrów kw. wartości około 1½ miliona zł., przy czym woda wdarła się do najpiękniejszej części lasu na 200 metrów w głąb.

Przed 40 laty przy budowie kolektora dyrekcja wodociągów i kanalizacji umocniła część brzegu i tylko ta część pozostała. Czynniki powołane do pieczy nad całością lasu Bieleńskiego, — dotąd nie uczyniły nic w tym kierunku.

## Pokwitowanie

Na Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci.

Tow. poseł Ludwik Śledziński zł. 25, zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych.

## Usuwanie szyldów blaszanych

Podczas ogólnej akcji uporządkowania wyglądu zewnętrznego ul. Marszałkowskiej, inspektor artystyczny magistratu zażądał usunięcia szyldów blaszanych, a to w myśl obowiązujących przepisów i uchwały rady artystycznej, zakazujących używania tych szyldów w śródmieściu, jako szpeczących zarówno fasady domów, jak i ogólny wygląd ulicy. Rozesłano już szereg odpowiednich nakazów. Zainteresowanym pozostawiono czas na dokonanie przeróbek szyldów.

## Zakaz wyrebu łożu

Wczorajsze posiedzenie głównej komisji sanitarnego wydziału zdrowia magistratu poświęcone było w całości rozpatrzeniu sprawy wydawania w r. b. pozwoleń na wyrub łożu. W wyniku dłuższej dyskusji, zdecydowano nie wydawać tych pozwoleń ze względu na zdrowotność publiczną, licząc bowiem badania wykazały, że projektowane tereny (sądzawki, stawy, glimanki, etc.) są w wysokim stopniu zanieczyszczone. Uczyniono wyjątek dla jednego tylko terenu, kilkuletnie obserwacje w którym wykazały stałą czystość wód.

## Z Wczorajszej Giełdy

Dolar St. Zjedn. 8.935, frank francuski 34.80; funt szterling 29.50, marka niemiecka 212.10, szyling austriacki 106, korona duńska 148, norweska 147, szwedzka 160, czesko-czechosłowacka 1.07, grube 1.15, frank szwajcarski 171.50, korona czeńska 25.85.

## Dziś w Radio

10.15 Program na dzień bieżący. 10.20 — Odczytanie odczytu Komitetu obchodu 700-lecia m. Torunia. 10.30 Transmisja. 11.58 — Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Komu. PIM-a. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Długość konkursowy. 14.20 Muzyka ze Lwowa. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka ze Lwowa. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Muzyka z płyt. 16.45 Odczyt. — 17.00 Koncert solistów. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 18.40 Ogłoszenie Konkursu poetyckiego. 19.00 — Rozmaitości. 19.25 Słuchowski Fredy. — 20.00 Koncert popularny. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.05 Dalej ciąg koncertu. 22.00 Muzyka z „Oazy”. 22.55 Komunikaty. 23.00 Muzyka z Katowic.

## Nasza rubryka

### Poszukiwanie pracy

BUCHALTERJI prowadzenie obowiązuje, poczynając od nowego roku, w sklepach, pod sankcją karną.

Tylko za 100 złotych miesięcznie prowadzi księgi odpowiedzialny buchalter. Tel. 796-01.

SZEWEC BEZROBOTNY poszukuje jakiegokolwiek pracy. Adres: Dzielna 65 m. 48.

ROBOTNIK bez środków do życia poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Administracji „Robotnika” dla J. K.

STUDENTKA uniwersytetu warszawskiego, udziela lekcji. Specjalność: niemiecki, polski. Ceny niskie. el. 692-46.

SUDENKA III-go kursu matematyki U. W. przyjmie lekcje, korepetycje. Uczy dorosłych. Dzwonić 511-58.

BEZROBOTNY pracownik pracował w różnych branżach, jako urzędnik, ekspedient, inkasent i agent. Stosunki rozległe, wymagania skromne, może wyjechać. Telefon 11-46-95.

KROJU, szycia, różnych specjalnych robot, ucze sposobem prędkim, nikomu nieznanym. Wobec kryzysu — tania. Zapisy 12 w południe do 2-jej i 5-7 Czańskiego 8-10.

STUDENTKA ostatniego kursu, wykwalifikowana, pedagogiczna, udziela lekcji w zakresie gimnazjalnym, zna dobrze niemiecki. Specjalność: dokształcanie dorosłych, zaniębanych. telefon 207-14.

ZŁYCZOWANY za podatki b. sprzedawca gazet, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty: Sienna 26, facjata. Olszewski.

BEZROBOTNY pracownik umysłowy po wyjściu ze szpitala chorób gruźliczych, mający na utrzymaniu matkę bez środków do egzystencji, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Zgłoszenia: dla „W. C.” do Adm. „Robotnika”, ul. Warecka 7.

NAUCZYTEL wychowawca z dobrymi referencjami przyjmie posadę korepetytora na wyjazd, miejscowość obojętna. Zgłoszenia do „Robotnika”.

STUDENCI udzielają korepetycji. Zakres gimnazjum i szkół technicznych. Telefon 1- --09, godz. 10-18 i 16-18.

## Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM”. Codziennie światła sztuka K. Zuckmayera p. t. „Kapitan z Koepenick” z Jaraczem w roli tytułowej.

OPERA. Dziś ukaże się wspaniała opera Pucciniego „Turandot”.

W poniedziałek jak zwykle opera nieczynna.

TEATR NARODOWY daje dziś komedię Bernarda Shawa „Pierwsza sztuka Fanny”.

W poniedziałek po raz ostatni na wieczorem przedstawieniu „Wesele”.

TEATR NOWY. Dziś i codziennie komedia Jerzego Berka „Wszystko dla bliznich”.

TEATR LETNI daje komedię detektywistyczną „Kobieta i szmaragd”.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie operetka Straussa „Nietoperz”.

Dziś o godz. 12-jej widowisko dla dzieci i młodzieży Janusza Warneckiego p. t. „12 godzin przygód”.

O godz. 4-jej pop. po cenach znizonych „Jim i Jill”.

TEATR KAMERALNY. Dziś „Dziwczęta w mundurkach” W głównych rolach: Grywińska, Kunina i Andrzejewska.

„BANDA” w TEATRZE MAŁYM. Codziennie „Serce naociecz” z udziałem: Romanówny, Zimińskiej, Halamy, Parnella. Syma oraz całego zespołu „Bandy”.

TEATR „MORSKIE OKO” Dziś i codziennie wielka rewja w 30 obrazach p. t. „Brawo! Bis”.

## Skok z 4 piętra

25-letni Mieczysław Waksman, bez pracy i dachu nad głową, w domu Nr. 36, przy ul. Nowolipki, nocy dzisiejszej rzucił się z 4 piętra na bruk podwórza. Dorożkarz usłyszawszy odgłos spadającego ciała, a następnie jęki, wyszedł na podwórze i zastał nieprzytomnego mężczyznę. Wezwano natychmiast lekarza Pogotowia, który stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i po opatrunku przewiózł w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha, gdzie po upływie kilku minut życie zakończył. Powodem tragicznego kroku rozstrój nerwowy.

## Roztargniona matka

Perla Windebaumowa, mając chorego półrocznego synka, Chaimka, zamiast lekarstwa dała mu łyżkę olejku terpentynowego. Gdy dziecko poczęło się krztusić i sinieć — przerażona przybiegła z dzieckiem do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz usunął grożące niebezpieczeństwo.

## Żywa pochodnia

Leon Smolewicz robotnik, od dłuższego czasu pozostający bez pracy, cierpiąc od roku na wrzody, które utworzyły mu się pod pachami.

S. chodził do ambulatorium szpitala św. Rocha, gdzie mu co pewien czas zmieniano opatrunki.

Nocy wczorajszej chory udał się ze świecą do ubikacji, znajdującej się na korytarzu. Tam S. w pewnym momencie zdrzemnął się i przybliżył świecę do piersi.

Gaza, którą chory był obandażowany, zajęła się płomieniem w jednej chwili ogarnęły nieszczęśliwego. Rozpaczyli krzyki zbudziły domowników.

Ujrzawszy męża w płomieniach, żona straciła zupełnie głowę i zamiast pośpieszyć z pomocą zaczęła wzywać sąsiadów na ratunek. Na szczęście córka S. 13-letnia Marja, szybko zorientowała się i pochwytywszy pałto, zarzuciła je na ojca, tłumiąc ogień. Stan oparzonego jest ciężki.

## Awanturniczy alkoholik

Będący w obchodzie policjant zatrzymał na ul. Jasnej jakiegoś mężczyznę, mocno podchmielnionego, który zaczął przechodzić. Przeprowadzony do 10 komis. alkoholik podał się za Aleksandra Czerkasowa (Koszykowa 80). W czasie legitymowania C. zaczął się awanturować i ubliżył przodownikowi. Po sporządzeniu protokołu krawkiego alkoholika zatrzymano, aż do wytrzeźwienia w areszcie. Czeką go kara za ubrawę policjanta.

Bez pośredników! Bez składów! Wprost z kopalni!

**WEGIEL** dąbrowiecki i miał najlepszej jakości. Zł. 49.90  
górnośląski, najwyższy gatunek, o największej wydajności cieplnej. Zł. 56

dostarcza Reprez. Kop. firma L. JEDRZEJEWSKI

Krak.-Przedmieście 62, tel. 204-74

Ogłoszenia drobne

Majstrów, mechaników, wyszkola technicznie inżynier. Niedrogi! Bonifraty 27-36, 7-9.

## Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: Nieczynny.

APOLLO: „Kinomanjak”.

ATLANTIC: „Noce sądy”.

ANTINEA: „Upiór Paryża” i „Buster się zeni”.

BAJKA: „Komiec świata”.

COLOSSEUM: „Wiktorja i jej huzar”.

COLOSSEUM: „Rango”.

CASINO: „100 metrów miłości”.

CAPITOL: „Błękitna rapsodia” i „Na dworze króla Artura”.

CRISTAL: „Rok 1914”.

EUROPA: „Pałac na kółkach”.

FAMA: „Bezdomni”.

FAMA: „Przejazd 9”.

pocz. 6, 8, 10

Wielki film produkcji sowieckiej

**BEZDOMNI**

„Putiówka w żyzni”

Ceny miejsc od 75 gr.

FORUM: „Ułani, ulani” i „Harold ma dziecko”.

FILHARMONJA: „Rasputin”.

HELJOS: „Biała trucizna”.

HOLLYWOOD: „Biała odaliska” i rewja.

KOMETA: „Dziecko ulicy”. Na scenie rewja.

LOS: Od 4 dla mł., „Zwycięskie hordy”, a od 8 dla dorosł. „Wyspa zatopionych serc”.

LUX: „Szaleńcy”.

STUDENTKA udziela lekcji. Zakres 8-10 klas. Specjalność: matematyka, fizyka, języki. Uczy dorosłych. Dzwonić 425-34. Prosić p. Zofię Manele.

MAJESTIC: „Congorilla” i „Dar Pomorza”.

majestic Film dla wszystkich

nowy świat 43

pocz. o 12-jej

CCZU i USZU

to orgia wzroku i słuchu!

to rewelacja rzeczy niesłychanych i niewidzianych!

Ceny od 99 gr.

MIEJSKI: „Człowiek małpa”.

DZWIĘKOWY KINOTEATR

MIEJSKI

Początek seansów: 6, 8 i 10

W Niedziele i Święta: 4, 6 i 10.

**CZŁOWIEK****MAŁPA**

Ceny miejsc od 45 groszy

METROPOLIS: „Rango”

MEWA: „Niebezpieczna kobieta” i „7 portów, 7 dziewcząt”

MIRAŻ: „Szlakiem hańby”.

OAZA: „Miljon”.

PAN: „Pod fałszywą flagą”.

PALACE: „Raj podłotków”.

Ki- PALACE CHMIELNA 9,

Specjalny poranek dla młodzieży o 12.

Filuterna, figlarna, rozkoszna

ANNY ONDRA

KAROL LAMACZ

w wielkim czeskim filmie dźwiękowym

**„Raj podłotków”**

Dla młodzieży zł. 1.—

RIVIERA: „Biała trucizna”.

ROXY: „Drewniane krzyże”.

SOKOŁ: „Zona na jedną noc” i „Nerwowo reporter”.

SPLENDID: „Cudotwórca” z Sylwią Sydneym.

TRIANTON: „Grzesznica bez winy”.

TOMBOLA: „Kochaj mnie dziś”.

TON: „Biała trucizna”.

UCIECHA: „Księżna łowicka”.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik”, Warecka 7.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.



# KALENDARZ ROBOTNIKA

NA ROK 1933

## STYCZEŃ

1 N. Rok. Mieczyst.  
2 P. Makarego  
3 W. Genowefy  
4 S. Tytusa  
5 C. Emilii  
6 P. Trzech Króli  
7 S. Lucjana  
8 N. Seweryna  
9 P. Marcjanny  
10 W. Pawła pust.  
11 S. Hyginusza  
12 C. Ernesta  
13 P. Hilarego  
14 S. Feliksa  
15 N. Faustyna  
16 P. Marcelego  
17 W. Antoniego  
18 S. Pryski  
19 C. Henryka  
20 P. Sebastjana  
21 S. Agnieszki  
22 N. Wincentego  
23 P. Zasl. NMP.  
24 W. Tymoteusz.  
25 S. Nar. św. P.  
26 C. Pauliny w.  
27 P. Jana Złot.  
28 S. Karola W.  
29 N. Franciszka  
30 P. Martyny  
31 W. Marceli W.

## LUTY

1 S. Ignacego  
2 C. NMP. Gr.  
3 P. Błażeja  
4 S. Weroniki  
5 N. Agaty  
6 P. Doroty  
7 W. Romualda  
8 S. Jana z M.  
9 C. Apolonii  
10 P. Popielec  
11 S. Feliksa  
12 N. Eulalii  
13 P. Juljana  
14 W. Walentego  
15 S. Faustyna  
16 C. Juljanny  
17 P. Konstancji  
18 S. Flawjana  
19 N. Konrada p.  
20 P. Leona i Nic.  
21 W. Eleonory  
22 S. Piotra Kat.  
23 C. Romany  
24 P. Macieja  
25 S. Anastazji  
26 W. Wiktor  
27 P. Aleksandra  
28 W. Leona

## MARZEC

1 S. Albiny  
2 C. Heleny c.  
3 P. Kunegundy  
4 S. Kazimierza  
5 N. Euzebjusza  
6 P. Wiktor  
7 W. Tomasza  
8 S. Jana Bożego  
9 C. Franciszki  
10 P. 40 Męczenników  
11 S. Matki B.  
12 N. Grzegorza  
13 P. Rozyn  
14 W. Matyldy  
15 S. Longina  
16 C. Henryki  
17 P. Gertrudy  
18 S. Edwarda  
19 N. Józefa ub.ub.  
20 P. Joachima  
21 W. Benedykta  
22 S. Bazylego  
23 C. Wiktor  
24 P. Gabriela W. C.  
25 S. Zwiast. NMP.  
26 N. Iekli W. S.  
27 P. Jana Dam.  
28 W. J. Kapistr.  
29 S. Cyryla  
30 C. Walerego  
31 P. Kornelji

## KWIECIEŃ

1 S. Hugona b.  
2 N. Franciszka  
3 P. Ryszarda  
4 W. Izydora  
5 S. Wincentego  
6 C. Wilhelma  
7 P. Hermana  
8 S. Dionizego  
9 N. Marji Eglp.  
10 P. Ezechiela  
11 W. Leona pap.  
12 S. Juljusza  
13 C. Justyny  
14 P. Walerjana  
15 S. Anastazego  
16 N. Wielkanoc  
17 P. Poniedz. Wielkan.  
18 W. Bogumiła  
19 S. Tymona  
20 C. Agnieszki  
21 P. Anzelma  
22 S. Sat. i Kaj.  
23 N. Wojciecha  
24 P. Jerzego m.  
25 W. Marka ewang.  
26 S. Kleta i Marcel.  
27 C. Tertuljana  
28 P. Witalisa  
29 S. Piotra m.  
30 N. Katarzyny

## M A J

1 P. Święto Robotnicze  
2 W. Zygmunta D. K.  
3 S. Aleksandra  
4 C. Florjana D. K.  
5 P. Piusa V p.  
6 S. Jana w Ol.  
7 N. Domiceli  
8 P. Stanisława  
9 W. Grzegorza  
10 . Izydora R.  
11 C. Franciszka  
12 P. Pankracego  
13 S. Serwacego  
14 N. Bonifacego  
15 P. Zofji Wd.  
16 W. Jana Nep.  
17 S. Paschalisa  
18 C. Feliksa i A.  
19 P. Piotra, Cest.  
20 S. Bernarda  
21 N. Heleny królowej  
22 P. Julji i E.  
23 W. Dezyderjusza  
24 S. Joanny  
25 C. Wniebowstap. P.  
26 P. Filipa N.  
27 S. Jana I. pap.  
28 N. Wilhelma  
29 P. Maksymiljana  
30 W. Feliksa  
31 S. Anieli

## CZERWIEC

1 C. Nikodema  
2 P. Erazma  
3 S. Najśw. S. J.  
4 N. Zielone Świątki  
5 P. Pon. Z. Świątek  
6 W. Norberta  
7 S. Roberta  
8 C. Medarda  
9 P. Felicjana  
10 S. Małgorzaty  
11 N. Barnaby  
12 P. Jana B.  
13 W. Antoniego  
14 S. Bazylego  
15 C. Boże Ciało  
16 P. Franciszka  
17 S. Adolfa  
18 N. Marka  
19 P. Gerwazego  
20 W. Sylwerjusza  
21 S. Alojzego i G.  
22 C. Paulina  
23 P. Zen. i W.  
24 S. Jana Chrzciiciela  
25 N. Prospera  
26 P. Jana i Pawła  
27 W. Władysława  
28 S. Leona  
29 C. Piotra i Pawła  
30 P. Emilji i Łucji

## LIPIEC

1 S. Teobalda  
2 N. Naw. N. M. P.  
3 P. Heliodora  
4 W. Józefa Kalas.  
5 S. Karola i Anton.  
6 C. Izajasza  
7 P. Pulcherji  
8 S. Elżbiety  
9 N. Cyryla  
10 P. Amalii  
11 W. Pelagji  
12 S. Henryka  
13 C. Małgorzaty  
14 P. Jana z D.  
15 S. Rozesłanie Ap.  
16 N. NPM. Szkapl.  
17 P. Aleksego  
18 W. Szymona z L.  
19 S. Wincent. a Paul.  
20 C. Czesława  
21 P. Praksedy  
22 S. Marji Magdal.  
23 N. Apolinarego  
24 P. Krystyny  
25 W. Jakóba Apostoła  
26 S. Anny  
27 C. Natalji  
28 P. Innocentego  
29 S. Marty  
30 N. Abdona  
31 P. Ignacego

## SIERPIEŃ

1 W. Piotra w Okow.  
2 S. NMP. Anielskiej  
3 C. Szczepana  
4 P. Dominika  
5 S. NMP. Śnieżnej  
6 N. Przem. Pańskie  
7 P. Kajełana  
8 W. Cyryka  
9 S. Romana  
10 C. Wawrzyńca  
11 P. Zuzanny  
12 S. Klary  
13 N. Hipolita  
14 P. Euzebjusza  
15 W. Wniebowz. NMP.  
16 S. Rocha  
17 C. Liberata  
18 P. Heleny  
19 S. Ludwika  
20 N. Stefana  
21 P. Joanny  
22 W. Antonina  
23 S. Filipa  
24 C. Bartomieja  
25 P. Ludwika  
26 S. Aleksandra  
27 N. Przen. rel. św. K.  
28 P. Augustyny  
29 W. Ściebie św. Jana  
30 S. Feliksa i Róży  
31 C. Rajmunda

## WRZESIEŃ

1 P. Izabeli i A.  
2 S. Stefana króla  
3 N. Szymona  
4 P. Rozalji  
5 W. Wawrzyńca  
6 S. Zacharjasza  
7 C. Reginy  
8 P. Narodz. NMP.  
9 S. Gorgonjusza  
10 N. Mikołaja  
11 P. Jacka i Prota  
12 W. Gwidona  
13 S. Edwarda  
14 C. Podniesienie K.  
15 P. Nikodema  
16 S. Ludwika  
17 N. Lamberta  
18 P. Tomasza  
19 W. Januarego  
20 S. Eustacheego  
21 C. Mateusza  
22 P. Maurycego  
23 S. Tekli  
24 N. Gerarda  
25 P. Aureli  
26 W. Cypriana  
27 S. Kosmy i Damj.  
28 C. Wacława  
29 P. Michała Archan.  
30 S. Zofji i H.

## PAŹDZIERNIK

1 N. Remigjusza  
2 P. N. M. P. Róży  
3 W. Ludomira  
4 S. Franciszka  
5 C. Placyda m.  
6 P. Brunona  
7 S. Justyny  
8 N. Brygidy  
9 P. Wincentego  
10 W. Franciszka  
11 S. Placydy  
12 C. Maksymiljana  
13 P. Edwarda  
14 S. Kaliksta  
15 N. Jadwigi i Teresy  
16 P. Gawia op.  
17 W. Lucyny  
18 S. Łukasza  
19 C. Piotra  
20 P. Ireny i Fel.  
21 S. Urszuli  
22 N. Alfonsa  
23 P. Jana kap.  
24 W. Rafała Archan.  
25 S. Jana Kantego  
26 C. Ewarysta  
27 P. Sabiny  
28 S. Iad. i Szym.  
29 N. Narcyza  
30 P. Klaudjusza  
31 W. Woflganga

## LISTOPAD

1 S. Wszystkich Święt.  
2 C. Dzień Zaduszny  
3 P. Huberta  
4 S. Karola Borom.  
5 N. Elżbiety m.  
6 P. Leonarda  
7 W. Herkulana  
8 C. Gotfryda  
9 C. Teodora  
10 P. Andrzeja B.  
11 S. Marcina B.  
12 N. Krystyna  
13 P. Stanisława K.  
14 W. Serafina  
15 S. Leopolda  
16 C. Edmunda  
17 P. Salomei  
18 S. Ottona  
19 N. Elżbiety Kr.  
20 P. Feliksa  
21 W. Ofiar. NMP.  
22 S. Cecylii  
23 C. Klemensa  
24 P. Jana od Krzyża  
25 S. Katarzyny  
26 N. Konrada  
27 P. Walerego  
28 W. Krescentego  
29 S. Saturnina  
30 C. Andrzeja

## GRUDZIEŃ

1 P. Eligjusza  
2 S. Aureli  
3 N. Franciszka  
4 P. Barbary  
5 W. Sabby op.  
6 S. Mikołaja  
7 C. Ambrożego  
8 P. Nlep. N. M. P.  
9 S. Walerji i Leok.  
10 N. NMP. Loretańskiej  
11 P. Damazego  
12 W. Aleksandra  
13 S. Lucji  
14 C. Nikazego  
15 P. Ireneusza  
16 S. Adelajdy  
17 N. Łazarza B.  
18 P. Gracjana  
19 W. Darjusza W.  
20 S. Teofila  
21 C. Tomasza  
22 P. Zenona  
23 S. Wiktorji  
24 N. Adama i Ewy W.  
25 P. Narodz. Chr. Pana  
26 W. Szczepana i Męcz.  
27 S. Jana Ewangel.  
28 C. Młodzianków  
29 P. Tomasza  
30 S. Eugenjusza  
31 N. Sylwestra

**„Robotnika“**  
należy nie tylko CZYTAĆ,  
lecz również i  
**PRENUMEROWAĆ**

Adres Administracji:  
Warszawa, WARECKA nr. 7,  
Konto P. K. O. № 175

Zaopatrujcie się  
w książki  
W KSIĘGARNI  
ROBOTNICZEJ

WARSZAWA, WARECKA 9